

prestiz

magazyn kulturalny

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 10 (2024)

DARIUSZ FILAR

PO PIERWSZE NIE SZKODZIĆ

SOPOT WAVE 10. – WIELKI POWRÓT SOPOCKIEJ FALI
BARTEK KIEŻUN – HISTORIE UKRYTE ZA TALERZAMI
ANNA BANKOWSKA – TŁUMACZKA, KTÓRA ZABIŁA ANIĘ
I ZBURZYŁA ZIELONE WZGÓRZE

MAURICE LACROIX

Manufacture Horlogère Suisse



PONTOS S
CHRONOGRAPH



N. NAGEL



N.NAGEL • CH KLIF al. Zwycięstwa 256 • 81-525 Gdynia

Luksusowe NIERUCHOMOŚCI za granicą

PORTUGALIA, HISZPANIA, WŁOCHY, FRANCJA, CYPR, DUBAJ

Zwycięzca Luxury Lifestyle Awards
w kategorii Best Real Estate Agency
in Poland



Znajdź wymarzoną nieruchomość na
www.partnersinternational.pl
albo zadzwoń +48 797 680 019



Jako jedyna agencja nieruchomości w Polsce, Partners International w 2019 powołało do życia stowarzyszenie **Polish Agents Around The World** – sieć Agentów nieruchomości, Polaków mieszkających i pracujących za granicą. Są to eksperci, którzy świetnie znają lokalne rynki i zwyczaje tam panujące. Przez ostatnie 5 lat z sukcesem pośredniczyliśmy w **ponad 50 transakcjach zakupu nieruchomości zagranicznych**.

Wiemy, która lokalizacja będzie najlepsza pod względem inwestycyjnym, i którą wybrać na second home. Klientom przekazujemy informacje dotyczące formalności związanych z zakupem nieruchomości, podatkami czy organizacją przeprowadzki. **W dowolnym momencie, w wybranym kraju, możecie Państwo spotkać się z naszym agentem, obejrzeć najciekawsze wille i apartamenty.** Ceny nieruchomości zagranicznych w naszej ofercie oscylują w granicach od 300 000 do 10 000 000 euro.

Jak wygląda nasz proces obsługi?

1. Poszukiwanie nieruchomości:

- Rozmowa o Twoich potrzebach i oczekiwaniach
- Selekcja ofert spełniających kryteria + house hunting
- Viewing trip na miejscu

2. Zakup i onboarding:

- Konsultacje podatkowe i prawne
- Pełna obsługa formalności związanych z nabyciem nieruchomości
- Usługa concierge na miejscu

3. Obsługa posprzedażowa:

- Dostosowanie nieruchomości do Twoich potrzeb
- Zarządzanie wynajmem nieruchomości po zakupie
- Pomoc w przekształceniu nieruchomości w działalność turystyczną lub komercyjną

Zakup wymarzonej nieruchomości za granicą jest prostszy i bezpieczniejszy ze sprawdzonym partnerem. **Skontaktuj się z nami aby poznać szczegóły i otrzymać indywidualną selekcję ofert spełniających Twoje kryteria.**

Zobacz Nasz
standard
obsługi







16-17 LISTOPADA

Halowe Zawody Towarzyskie w Skokach przez Przeszkody

07-08 GRUDNIA

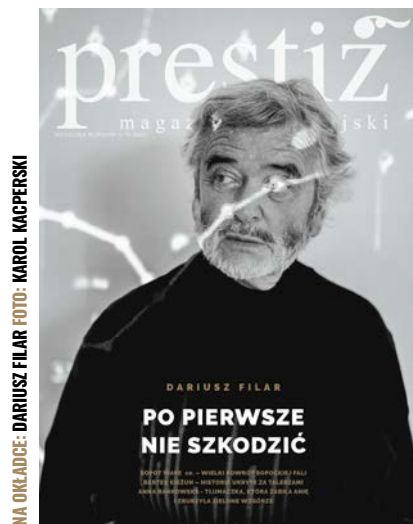
Halowe Zawody Regionalne i Towarzyskie w Ujeżdżeniu

Więcej informacji i zapisy na stronie barlomino.com.
Wstęp wolny dla wszystkich kibiców!

Jeździecki Klub Sportowy Barłomino to miejsce zarówno dla wytrawnych jeźdźców, szukających profesjonalnego zaplecza rekreacyjno-sportowego, ale również dla wszystkich osób szukających spokoju, komfortu i kontaktu z naturą.

Na terenie naszego ośrodka znajdują się nowoczesne apartamenty. Do dyspozycji gości są strefa wypoczynkowa, sauny, kuchnia przeznaczona do wspólnego gotowania wraz z jadalnią z widokiem na okoliczne lasy.

Rezerwacje:
klub@barlomino.com, tel. 698 712 939

**FELIETON**

- 12 OD NACZELNEGO
- 14 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
- 16 ZBIGNIEW CANOWIECKI - KASZUBSKI ODCIEN POMORZA
- 18 ALE NUMER!
- 20 NOWE MIEJSCA

TEMAT Z OKŁADKI

- 20 DARIUSZ FILAR - PO PIERWSZE NIE SZKODZIĆ

SOPOT WAVE

- 32 SOPOT WAVE 10. WIELKI POWRÓT SOPOCKIEJ FALI
- 40 NA SPACER, DO PRACY I NA IMPRZĘ
- 42 FUTURYSTYCZNY ŚWIAT KATARZYNY KONIECZKI
- 44 TWÓRCZY TYGIEL POD PRESJĄ CZASU

WIRTUALNE TRÓJMIASTO

- 46 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY - @AGNESWAY.PL

PODRÓŻE

- 48 BARTEK KIEŻUN - HISTORIE UKRYTE ZA TALERZAMI

KULINARIA

- 54 KAMIL SĄDKOWSKI - KUBKI ROZKOSZY
- 56 OD ZIARNA DO TABLICZKI - BEAN-TO-BAR
- 60 BESOVA - KAWIARNIA Z DUSZĄ
- 62 „KOLACJA PRZY KOMINKU” W TŁUSTEJ KACZCE

DESIGN

- 64 JAKA PIĘKNA SAMOWOLKA – JAN SIKORA
- 64 W RYTMIE NATURY - CIEKOCINO PARK
- 70 TERI BY ANNA RUDAK - SUBTELNA KOBIECOŚĆ
- 72 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW - JESIENIARSTWO
- 74 MADE IN 3CITY - WIERZĘ W PAPIER, I KROPKA.

MODA

- 78 POSTCARDS FROM COPENHAGEN
- 82 BLASK W DETALU



20

nr 10/2024 (166) www.prestiztrojmiasto.pl**ZDROWIE I URODA**

- 84 NAMI MEDICAL HOLISTIC CARE - LONGEVITY, CZYLI FILOZOFIA DŁUGOWIECZNOŚCI
- 88 W POSZUKIWANIU LEPSZEJ SIEBIE
- 94 CZY REZONANS MAGNETYCZNY ZASTĄPI MAMMOGRAFIĘ?

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA

- 96 ZABIŁAM ANIĘ, ZBURZYŁAM ZIELONE WZGÓRZE
- 104 „STOSUNKI NA SZCZYCIE” - NAJNOWSZA PREMIERA SPEKTAKLU KOMEDIOWEGO BAŁTYCKIEGO TEATRU RÓŻNORODNOŚCI
- 106 SOPOT JAZZ FESTIVAL 2024 - DWA DNI AMBITNYCH WRAŻEŃ MUZYCZNYCH
- 108 BIBLIOTECKA PRESTIŻU
- 110 PRESTIŻOWE IMPREZY

MOTORYZACJA

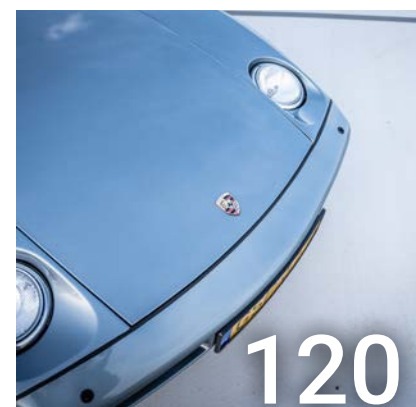
- 116 VOLVO V60 MILD HYBRID - LEGENDA WCIAŻ TRWA
- 120 PORSCHE 928 - TAK SAMO GENIALNE, JAK NIEDOCENIONE

BIZNES

- 124 FUNDUSZE UNIJNE NA POMORZU
- 130 WIĘCEJ NIŻ MIESZKANIE
- 134 BERNADOVO PODWÓJNIE GOTOWE
- 135 BEZPIECZNIEJ NIŻ W BANKU

KRONIKA PRESTIŻU

- 136 SOPOT WAVE POWRACA!
- 140 KOLACJA DEGUSTACYJNA W TŁUSTEJ KACZCE
- 140 HENRYK CZĘŚNIK I JEGO STUDENCI W GALERII TRIADA
- 141 GALA Z OKAZJI 100-LECIA POLSKIEGO ZWIĄZKU ŻEGLARSKIEGO
- 142 UROCZYSTE OTWARCIE MUZEUM UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO
- 142 CHCEMY CAŁEGO ŻYCIA. FEMINIZMY W PGS
- 143 EFNI 2024
- 144 AMBER I INNE ŚWIATY Z BATOR ART GALLERY
- 144 DZIEŃ DOSTAWCY W INKUBATORZE PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
- 145 OTWARCIE ITPO EMKA S.A. W REDZIKOWIE
- 145 23. FORUM GOSPODARKI MORSKIEJ



harvest
ALLURE

IN OUR BEAUTY STORES

Targ Sienny 7
www.forumgdansk.pl

OD POLITYCZNEJ KULTURY DO POLITYCZNEJ ROZRYWKI

Laureatem tegorocznego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni Złote Lwy został film „Zielona Granica” Agnieszki Holland. Werdykt rozpałił społeczeństwo, a w przestrzeni medialnej i social mediów widać było zdecydowaną przewagę krytyki. Nawet sama reakcja widzów podczas gali, gdy ogłaszano wynik nie była entuzjastyczna. Rzecz w tym, że nawet ci, którym film się podobał i wcześniej go chwaliłi, przyznawali, że statuetka dla Zielonej Granicy jest aktem czysto politycznym, a jednocześnie stanowi fatalny sygnał dla innych filmowców. Widocznie nikomu w ciągu ostatniego roku nie udało się zrobić dobrego filmu. To też sygnał, że festiwal nie jest w stanie uciec od polityki. Być może dlatego od lat przeżywa kryzys. Za rządów PiS, gdy dominowała martyrologia, karty rozdawał Orlen i TVP. Obecnie, zamiast świeżego powiewu mamy zmianę politycznej warty. O tym wszystkim obszernie w tym numerze pisze Justyna Sienkiewicz-Baraniak, która specjalnie dla Was – drogie czytelniczki i czytelnicy – rozebrała festiwal i tegoroczne filmy na czynniki pierwsze.

Ze swojej strony tylko dodam, że pewnym wskaźnikiem poziomu festiwalu była gala finałowa. Dodam, że to gala najważniejszych nagród filmowych w Polsce. Nieprawdopodobnie nudna i monotonna. Nijaka. Jakby nie było reżysera.

Dokładnie odwrotnie wypadło show TVN, który w sierpniu w Operze Leśnej w Sopocie organizował kolejną edycję festiwalu Top of The Top. To kontynuator dawnych sopockich festiwali i nagrody Bursztynowego Słowika. Impreza kipiała od ferii kolorów, barw, stylów, gatunków, niczym na jarmarku, a dynamika zdarzeń nie dawała chwili wytchnienia. Widzowie dostali sporą dawkę emocji - na scenie widzieliśmy chociażby Monikę Olejnik wołającą „wolne media”. Widać było, że ten spektakl miał reżysera. I to nie byle jakiego. Jak ujawnił magazyn Press – TVN zatrudnił doświadczony reżysera z... TVP, tego, który jeszcze niedawno robił widowiska i festiwale

dla TVP Jacka Kurskiego i Matyszkiewiczza. To nie jedyna „atrakcja” tegorocznego Top of The Top, który zebrał rekordową wręcz falę krytyki. Nie tylko wśród odbiorców, ale i ze strony największych mediów, przychylonych na co dzień TVN. Co ciekawe – krytykę wyjątkowo ostrą co widać było chociażby po tytułach. Dodam, że Miasto Sopot współfinansuje festiwal, w tym roku kwotą aż 800 tys. zł, dlatego też zapytaliśmy o jego ocenę i ewentualną zmianę formuły. Jaka była? – tego dowiecie się z tekstu Klaudii Krause-Bacia.

Skoro przy telewizji jesteśmy to warto odnotować, że TVP, do niedawna tuba PiS, zgodnie z przedwyborczymi deklaracjami PO miała wrócić na tory obiektywizmu, a TVP Info miała być zlikwidowana. TVP Info jak było, tak dalej jest, a wobec TVP pojawiają zarzuty o cenzurowanie krytycznych informacji o rządzie. Miało już nawet miejsce zawieszenie dziennikarza „Wiadomości” za napisanie na prywatnym profilu krytycznej opinii o decyzji rządu. To wciąż bardzo daleko do „standardów” jakie stosował PiS, ale wszystko przed nami. PiS też potrzebował czasu, by krok po kroku opanować telewizję, stąd podobne etapy musi przejść każda partia. Zbyt szybkie i nagłe przejście anteny mogło by się spotkać z negatywną reakcją społeczeństwa, stąd takie projekty każda z partii rozkłada w czasie, pamiętając jednocześnie, by nie cofać decyzji poprzedników. Chodzi o rozszerzenie wpływów w mediach, tworzenie nowych lub przejęcia istniejących itd. Zasada jest prosta – będąc w opozycji krytykuj wszelkie ruchy władzy, które mają na celu opanowanie mediów. Zapowiadaj zmiany i uzdrowienie. Po zdobyciu władzy nie oddawaj jednak zdobyczy poprzedników, bo to oni postąpili źle, a nie ty. Korzystaj więc z tych zdobyczy. Nic nie oddawaj.

Inna sprawa, że formalnie stacja jest w likwidacji, co rodzi mnóstwo problemów finansowych, których konsekwencje ponoszą nie politycy, ale liczni podwykonawcy.



Teatr Muzyczny w Gdyni wystawił musical na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis”. Robi wrażenie. Mocne przedstawienie, wielobarwne, dające do myślenia i mnóstwa interpretacji. W mojej opinii to pewnością najlepsze wydarzenie kulturalne września, a za kilka miesięcy być może okaże się, że i całego roku. Dość obszerną recenzję tego spektaklu przeczytacie także w tym numerze.

Pozostając w kulturze to trudno nie wspomnieć o zmianie na stanowisku rektora gdańskiej ASP. Po Krzysztofie Polkowskim, który swoją funkcję pełnił dwie kadencje, łańcuch rektorski, a wraz z nim władzę przejął Adam Świerżewski. Idzie nowe? A może kontynuacja tego co było? Jak sztuka i nauka sztuki odnajduje się w świecie, gdy coraz więcej funkcji przejmuje AI? Kto dzisiaj chce studiować na uczelniach artystycznych, w intensywnym czasie zmian ideowych, społecznych i mentalnych? Czy zostanie zachowany układ mistrz – uczeń? To tylko niektóre pytania – jakie zadała nowemu rektorowi Justyna Sienkiewicz-Baraniak. Zachęcam do lektury, bo dzięki temu dowiecie się w jakim kierunku może zmierzać ASP. A jednocześnie serdecznie dziękuję poprzedniemu rektorowi ASP, prof. Krzysztofowi Polkowskiemu za wiele lat owocnej współpracy z redakcją Prestiżu. To był dobry czas.

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ

miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji:
Joanna Bieńkowska

Redakcja:
Ewa Cichońska, Michalina Domoń, Bartosz Gondek, Szymon Kamiński, Halina Konopka, Marta Legieć, Justyna Sienkiewicz-Baraniak, Aleksandra Tatarczuk, Marcin Wila

Stali felietoniści:
Zbigniew Canowiecki, Arkadiusz Hronowski, Kamil Sadkowski, Jan Sikora

Szef działu foto: Karol Kacperski

Skład: Kamil Żurek



Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.
al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80-241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:

Michał Stankiewicz,
stankiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor zarządzający:

Maria Bek,
bek@emsgroup.pl

Dyrektor sprzedaży:

Marta Blendowska,
tel. 791 971 399

Reklama i promocja:

Krzysztof Nowosielski,
tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz,
tel. 606 603 416
Ewa Rozbicka,
tel. 508 178 869

prestiz



WISLUGU



TYNTA

LUSTRO

Biznes

SUPER YACHTS CLUB

JACHTING NA ABONAMENT

TRÓJMIASTO, PÓŁWYSEP, BAŁTYK.

Użytkuj najnowsze jachty, łodzie i katamarany bez konieczności ich posiadania. Ze skipperem lub bez. Programy dla osób indywidualnych, rodzin i firm. Szkolenia, bespoke events, concierge.

+48.606.875.482
info@superyachtsclub.com
www.superyachtsclub.com

Marina Yacht Park Gdynia
ul. Hryniewickiego 10
81-340 Gdynia

RANGE ROVER

GAGGENAU



KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄDUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI

od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Stworzył serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl. Twórca festiwalu muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku zbudował kluby B90, Drizzly Grizzly oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od 2019 roku współorganizuje w Gdańsku Mystic Festival. Współwłaściciel niezależnej wytwórni kaset magnetofonowych ISKRA Cassettes. Najmłodsze dziecko to nowe wcielenie Rudego Kota pod nazwą KOT w Gdańsku.

WYPALENIE ZAWODOWE

Wypalenie zawodowe to dziś bardzo modny termin. Określa on przepracowanie, zmęczenie, brak motywacji, co w efekcie skutkuje brakiem aktywności i efektywności w pracy. Niepokojący jest też fakt, że coraz więcej wypalonych zawodowo to osoby przed trzydziestką. No przyznam szczerze, że zaczyna to trochę pachnieć zjawiskiem zwanym depresją wśród młodych uczniów, która zaczyna się dokładnie w poniedziałek rano i kończy w piątek ok południa.

A teraz przytoczę słowa pewnego szejka. Otóż rzekł on: mój dziadek i jego ojciec jeździli wielbłądem, ja dziś jeżdżę Merce-desem, zaś mój syn będzie jeździł Land Roverem, jego wnuk również będzie jeździł Land Roverem, ale już jego prawnuk znowu będzie jeździł wielbłądem. A skąd taki wniosek? Otóż ciężkie czasy kształtują silnych ludzi, silni ludzie tworzą dobre czasy. Dobre czasy rodzą słabych ludzi, a słabi ludzie tworzą ciężkie czasy. Analogicznie do naszej ojczyzny ma się to mniej więcej tak: nasi dziadkowie klepali biedę i cierpieli podczas wojen, nasi rodzice dalej klepali biedę, ale dzielnie znosili trudy komuny dorabiając się, my już budowaliśmy kapitalizm, nasze dzieci z niego teraz korzystają, nasze wnuki również będą korzystać, ale nasze prawnuki prawdopodobnie znów zaczną klepać biedę. Czy ja jestem sfrustrowanym człowiekiem i wszystkim źle życzyć? Broń Cię Panie szejku. Ja zwyczajnie obserwuję to co się dzieje od momentu kiedy zacząłem

rozumieć gdzie żyję. Nie będę już powtarzał, że jestem z pokolenia największych szczęściarzy obecnej ery tej części Europy. Urodziłem się za komuny, już po odwilży, ale długo po wojnie, dorastałem w „złoty” czasach Gierka, jako dorosły już obywatel byłem świadkiem upadku komuny i rzuciłem się w wir kapitalizmu. Dziś osiągnąłem to co zamierzałem, moje dzieci wychowane są w wolnym kraju, żyją normalnie, a moje wnuczki mają się jak pączki w maśle. A ja dalej widzę, czuję i korzystam. Wiem też, że przez najbliższe 20 lat choć wiele się może zdarzyć, poradzę sobie. Często zastanawiam się czy ja również wypaliłem się zawodowo. Ostatnio złapałem się na tym, że nie chce mi się uczestniczyć w moim zawodowym życiu towarzyskim. Uznałem jednak, że to nie jest wcale wypalenie zawodowe, a zapukało zwyczajnie do drzwi ramolstwo. Ramolstwo mniej więcej odpowiedzialne jest za brak energii i narzekanie. Że w SPATiF-ie to już nie te czasy. No wiadomo, że nie te, skoro wszyscy z tamtych czasów siedzą w domu. A kiedy już przyjdzie się przypadkiem, to poza barmanami nikogo znajomego. No nie ma znajomych, bo dopadło ich ramolstwo, a przecież można było poznać młodszych. Dopada nas również niż demograficzny. Jest to zauważalne w całej Europie. Skoro młodzieży coraz mniej, a ta co jest skoro już w szkole popada w depresję, a przed trzydziestką jest zawodowo wypalona, to co to będzie za 20 lat? Co będzie z nami? No jest to nieco prze-

rażające, bo my jeszcze tym Merce-desem gdzieś dojedziemy, ale nasze prawnuki już pewnie doświadczą jazdy tylko na zdezelowanym motorowerze. Czy można temu w jakiś sposób zapobiec? Obawiam się że nie i sytuacja jest nieco beznadziejna. Musimy już żyć tu i teraz, cieszyć się tym co osiągnęliśmy, dbać o nasze dzieci i wnuki. Zaszczepić im najlepiej jak potrafimy naszą wolę walki, kreatywność i dążenie do jakiegoś celu. Musimy sobie stworzyć własne państwo jak kiedyś za komuny. Za progiem naszego mieszkania jednak była ta nasza wolność, nasza namiastka lepszego życia. Wszyscy marzyliśmy, chcieliśmy się wyrwać, coś osiągnąć, wierzyć że się nam uda. Dziś mamy wszystko czego chcemy, możemy dobrze żyć i to nam się udaje. Nasi spadkobiercy nie wszyscy to doceniają, albo wyraźnie nie przepracowaliśmy z nimi czegoś co powinniśmy. Tak nawet ku przestrodze. Dziś jest już trochę za późno. Do tego doszła technologia, za którą już nikt nie nadąży. Przez nią kiedyś wszyscy zapłacimy najwyższą cenę. Aby zakończyć to dobrą puentą, to jeśli przeżyję w zdrowiu kolejne 20 lat, to będzie to 20 najlepszych lat mojego życia. Przestałem się bać, przestałem dążyć za wszelką cenę do celu. Ale nie wypaliłem się zawodowo. To jest coś co daje mi paliwo i niezwykłą energię do życia i próby zrozumienia i dogadania się z kolejnymi pokoleniami. To jest wciąż moim wysokooktanowym paliwem.

ZORGANIZUJ SWÓJ EVENT W HARD ROCK CAFE GDAŃSK

Hard Rock
CAFE
GDAŃSK

**URODZINY, KOLACJA
LUB WIGILIA BIZNESOWA,
INTEGRACJA, WIECZÓR
KAWALERSKI CZY PANIEŃSKI?**

**Zadzwoń lub
napisz do nas!**

gdansk@hardrockcafe.pl
+48 668 360 485

Sprawdź nasze
wydarzenia



ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza”.



KASZUBSKI ODCIEŃ POMORZA

W ostatnim okresie pracowałem w wieloma Kaszubami, od pokoleń związanych z tym regionem Pomorza. Gdy ich bliżej poznałem zawstydziłem się moim dotychczasowym stereotypowym postrzeganiem Kaszubów i postanowiłem napisać ten felieton.

W północnej Polsce zamieszkuje około pół miliona Kaszubów będących ludnością autochtoniczną Pomorza. Nazwa „Kaszuby” po raz pierwszy pojawiła się w bullii papieża Grzegorza IX, oficjalnym dokumencie z XIII wieku, w którym wspomniano ofiarodawcę Bogusława, księcia Kaszub. Obecnie w tym regionie kulturowym ponad 100 tysięcy osób deklaruje, że w swoich domach mówi po kaszubsku, a blisko 20 tysięcy dzieci uczy się w szkołach oficjalnie uznanego, regionalnego języka kaszubskiego. Coraz więcej osób, często pracujących na eksponowanych stanowiskach menedżerskich w biznesie oraz ludzi władzy, nauki i kultury głośno manifestuje swoją kaszubskość. Wielu z nich podkreśla z dumą swoje przywiązanie do tradycji oraz miejsca urodzenia lub życia, dojeżdżając codziennie do pracy z okolic Kartuz, Kościerzyny, Jastarni czy nawet Bytowa. I to chyba nie jest tylko moda na kaszubskość, czy wynik poprawy skomunikowania znaczącej części regionu ze stolicą województwa. To wieloletnia praca organizacji kaszubskich, w tym głównie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz środowiska naukowego sukcesywnie i konsekwentnie budującego pozytywny wizerunek Kaszubów w oparciu o ich historię i dorobek, obalając pokutujący jeszcze w pomorskiej społeczności odbiór Kaszuby jako człowieka ze wsi, o ograniczonych horyzontach i niewykształconego. Szczególną rolę odgrywa w tym procesie prof. Cezary Obracht-Prondzyński – prezes Instytutu Kaszubskiego. Na szczęście od kilkunastu lat ta społeczność, postrzegana jako dość hermetyczna, coraz bardziej się otwiera, pomimo że w przeszłości doświadczyła wielu krzywd i prześladowań. I, niestety, również ze strony Polaki i Polaków, chociaż na podkreślenie zasługuje wpływ budowy i rozwoju Gdyni na możliwość dostania pracy przez tysiące osób z ubogich kaszubskich wsi. W niektórych dzielnicach Gdyni

znaczny odsetek mieszkańców stanowią dzisiaj potomkowie Kaszubów, którzy budowali to miasto i port morski.

Jeden z kaszubskich pisarzy XX wieku Jan Piepka postawił sobie za cel literackie zaprezentowanie losu Kaszubów w okresie wielkich przemian społecznych, politycznych i gospodarczych. Opisał jak Kaszuby wpisywały się w definicję pogranicza w ujęciu geograficznym, kulturowym, etnicznym i językowym, także jako miejsca spotkania odmiennych języków, tradycji i kultur – kaszubskiej, polskiej i niemieckiej. Kaszubi bowiem na własnej skórze doświadczyli, co to znaczy mieszkać na terenie, gdzie ścierają się kultura germańska z kulturą słowiańską. Dr Jarosław Ellwart analizując w swojej dysertacji naukowej twórczość Piepki doszedł do wniosku, że „decydującą rolę w życiu mieszkających tu ludzi odgrywał zapisany gdzieś ślepy los. Starania bohaterów, ich zapobiegliwość i plany nie mają znaczenia, bo nie mogą ująć niepomysłnym wydarzeniom i przeciwstawić się nieuchronnym procesom”. Jednocześnie proza Piepki przesycona jest, zdaniem Ellwarta, nieco wyidealizowaną wizją Kaszuby jako człowieka pracowitego, uczciwego, trwającego przy polskości i jednocześnie skromnego, przywiązanego do ziemi i własności prywatnej. To niesprzyjający pograniczny los ukształtował przez wieki kaszubską mentalność, w tym surowość, konserwatyzm i powściągliwość w kontaktach. Na społeczność kaszubską patrzymy nadal często przez pryzmat myślowych stereotypów, z których wiele jest krzywdzących. Do najbardziej znanych z tego typu określeń można zaliczyć przysłowiowe „czarne podniebienie” rzekomo świadczące, że potrafią być złośliwi i mściwi. Co ciekawe, etnografowie odnotowali, że podobne negatywne porównania funkcjonowały także wśród innych europejskich nacji w odniesieniu do mniejszości, które broniły własnej odrębności i tożsamości. Łagodniejsze są stwierdzenia, że Kaszubi bywają uparci, są oszczędni oraz posiadają ostry język. Z pewnością Kaszubi są także pracowici, religijni i gościnni, choć często zamykają się we własnym gronie.

Przyjmując każdego z otwartymi ramionami, ale na przyjęcie do ich grona trzeba zasłużyć.

Powszechnie uważa się, że charakterystyczna dla tego regionu jest kuchnia rybna. W pasie nadmorskim rozchodzi się zapach wędzonej ryby, a Jastarnia znana jest ze smaku pojawiającej się w Zatoce Puckiej wyjątkowej ryby belony. Uzupełnieniem kuchni kaszubskiej są ziemniaki w mundurkach i śledzie w śmietanie. A poza tym frikase (potrawka z kurczaka z ryżem na słodko), kiszki ziemniaczane, karbonada w ciemnym sosie, brzadowa (owocowa) zupa i leguminy. Ponadto Kaszubi są dumni z zapachu i smaku rosnącej tutaj i znanej już w całej Europie truskawki oraz nieodłącznego towarzysza Kaszubów jakim jest tabakierka zawierająca sproszkowany, aromatyzowany tytoń do kichania. Dumę z kultury kaszubskiej, pochodzenia, tradycji czy języka podkreślają podczas swoich świąt: 19 marca w Dniu Jedności Kaszubów oraz Dniu Flagi Kaszubskiej - 18 sierpnia.

Kto zetknął się prywatnie czy służbowo z prawdziwym Kaszubą i zaprzyjaźnił się z nim wie, że będzie mógł zawsze na niego liczyć, a w relacjach dwustronnych dochowa on zasad uczciwości i solidności. Niestety, doświadczenia minionych wieków nauczyły Kaszubów daleko idącej ostrożności i niekiedy z tego też wynikają ich ograniczenia. Będąc w większości ludźmi małomównymi, skrytymi i nieufnymi długo wahają się zanim podejmą decyzję, szukają wsparcia oraz dodatkowych argumentów. Według powiedzenia z lat międzywojennych: Kaszub myśli, myśli i myśli i nic nie mówi. Wreszcie macha ręką i mówi: „Nie warto!”. Skoro jednak już na początku przywołałem kaszubskich menadżerów i przedsiębiorców, a mógłbym dodać także m.in. artystów, ludzi nauki i samorządowców to można śmiało stwierdzić, że ten element kaszubskiego stereotypu odchodzi już do przeszłości.

Z pewnością jednak kaszubski odcień Pomorza staje się obecnie jednym z ważniejszych wyróżników naszego regionu.



SYLWESTER NAD MORZEM.

DO 30.11 / 750 ZŁ OSOBA, DZIECI 5-12 LAT - 50% / 375 PLN
OD 01.12 / 850 ZŁ OSOBA, DZIECI 5-12 LAT - 50% / 425 PLN
ZADZWOŃ 58.766.64.01 LUB E-MAIL: INFO@SOPOTMARRIOTT.PL

Zapraszamy na wyjątkowy Sylwester nad morzem, gdzie czekają na Ciebie elegancka kolacja sylwestrowa, niezapomniana zabawa z DJ-em, a o północy toast noworoczny na dachu z widokiem na panoramę Sopotu.

SOPOT MARRIOTT RESORT & SPA
UL. BITWY POD PŁOWCAMI
81-731 SOPOT

Dla dzieci istnieje możliwość udziału w imprezie sylwestrowej z animacjami, która kosztuje 230 zł / dziecko.

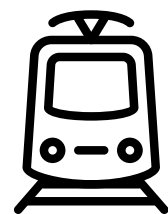


ALE NUMER!

2. MIEJSCE



w drużynowych zawodach kumite podczas Pucharu Polski zajęli zawodnicy z Pomorza, reprezentujący Okręgowy Związek Karate Tradycyjnego w Gdańsku. W składzie znaleźli się mistrz Europy Dominik Jatkowski (Pomorska Akademia Karate Tradycyjnego), brązowy medalista mistrzostw Polski Oskar Suhecki (Centrum Karate Kigai) oraz Mateusz Cyman (Karate Klub Wejherowo).



10 -LECIE

obchodzi w 2025 roku Pomorska Kolej Metropolitalna (PKM), która z tej okazji przygotowała specjalny jubileuszowy kalendarz. W przeciwieństwie do poprzednich edycji, gdzie prezentowano zdjęcia infrastruktury kolejowej, w kalendarzu na 2025 rok pojawiają się wizerunki 12 zwierząt należących do pracowników i sympatyków PKM. Inspiracją do tego nietypowego pomysłu była historia kota Rysia, który codziennie odprawiał swoją właścicielkę na przystanek PKM Gdańsk Firoga.



4 SUWNICE

nabrzeżowe STS zmierzają do Portu Gdańsk na pokładzie statku Zhen Hua 36. Te imponujące maszyny o wysięgu 73 metrów i nosie do 65 ton, wyprodukowane przez chińską firmę ZPMC, będą pracować w nowym terminalu T3, który powstaje w ramach Baltic Hub. Choć terminal zostanie ukończony dopiero za rok, suwnice dotrą do Gdańska już w tym roku, przygotowując infrastrukturę do przyszłej pracy.

49. FESTIWAL



Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni zakończył się triumfem filmu "Zielona granica" w reżyserii Agnieszki Holland, który podczas sobotniej gali zdobył trzy wyróżnienia. Najwięcej nagród, bo aż sześć, przyznano produkcji "Dziewczyna z igłą". Twórcy "Białej odwagi" otrzymali cztery statuetki. Wśród najlepszych aktorów tegorocznego festiwalu znaleźli się Jacek Borusiński i Sandra Drzymalska.

63 NAUKOWCÓW



z Politechniki Gdańskiej, 12 z Uniwersytetu Gdańskiego, 17 z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego oraz 6 z Uniwersytetu Morskiego w Gdyni znalazło się w prestiżowym zestawieniu World's TOP 2% Scientists, które uwzględnia badaczy, których publikacje są najczęściej cytowane. Pozwala ono precyzyjnie określić wpływ poszczególnych naukowców na rozwój wiedzy w ich dziedzinach. Ranking opracowuje co roku Uniwersytet Stanforda we współpracy z wydawnictwem Elsevier.

111 INWESTYCJI



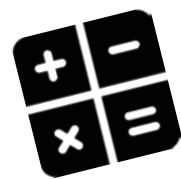
zostanie zrealizowanych w Gdańsku dzięki decyzjom mieszkańców, którzy wybrali je w ramach Budżetu Obywatelskiego. Na realizację projektów miasto przeznaczy ponad 21,5 mln zł. Niestety, frekwencja wyniosła zaledwie niecałe 9 proc. uprawnionych do głosowania, co jest niższym wynikiem niż w ubiegłym roku.



10 LAT

trwa Festiwal ORGANy PLUS+, który zorganizował 90 autorskich koncertów z udziałem 905 artystów z 24 krajów. W jego ramach odbyły się także 32 debiuty, 48 premier muzycznych, a także kursy, panele dyskusyjne i wykłady. W tegorocznej, jubileuszowej edycji festiwalu wystąpi 140 artystów z 6 krajów europejskich podczas 11 tematycznych koncertów, prezentujących utwory 32 kompozytorów, z których wiele będzie miało swoją premierę w Polsce i na świecie.

70 ZADAŃ



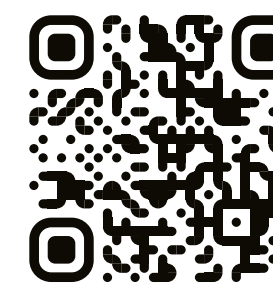
w 10 minut to imponujący wynik ośmioletniego Szymona Wasilewskiego, ucznia Sopockiej Autonomicznej Szkoły Podstawowej. Szymon zdobył tytuł championa podczas Międzynarodowej Olimpiady z Arytmetyki Mentalnej, która odbyła się w tureckiej Antalyi. Jego osiągnięcie polegało na błyskawicznym obliczaniu wielopoziomowych działań bez użycia kalkulatora. W zawodach wzięło udział 150 zawodników z 11 krajów.



Instalacje Termicznego Przekształcania Odpadów

„W dzisiejszych czasach odpady to surowce, które idealnie nadają się do odzysku energetycznego”

Krzysztof Rdest
Prezes zarządu EMKA S.A.



ekoemka.com.pl/nasze-instalacje/



Firma **EMKA S.A.** w Redzikowie k. Słupska, w woj., pomorskim, zrealizowała projekt budowy najnowocześniejszej instalacji do unieszkodliwiania odpadów medycznych wraz z odzyskiem energii - Instalacji Termicznego Przekształcania Odpadów Medycznych. Oddanie do użytku instalacji w Redzikowie znacząco wzmocniłoby zabezpieczenie epidemiczne województwa pomorskiego. To już druga tego typu inwestycja firmy, współfinansowana ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W tym roku uruchomiono też bliźniaczą instalację w Kędzierzynie-Koźlu, która zaspokaja potrzeby województwa opolskiego w zakresie unieszkodliwiania odpadów medycznych.

Instalacja to miejsce, w którym w sposób nowoczesny i w pełni bezpieczny dla środowiska naturalnego, pracujących tam osób i okolicznych mieszkańców, następuje termiczne przekształcenie odpadów. W wyniku tego procesu uzyskiwana jest energia, która może stanowić źródło ciepła lub być wykorzystana dalej do produkcji energii elektrycznej. Dewiza firmy, to: „Wiedza, wizja, współpraca.”

NOWE MIEJSCA



LABA KAWIARNIO-KWIACIARNIA

Labą to wyjątkowe miejsce, które łączy w sobie kawiarnio-kwiaciarnię, oferując niepowtarzalną atmosferę zarówno dla miłośników kawy, jak i kwiatów. Specjalizuje się w serwowaniu kawy najwyższej jakości, znanej jako kawa specjality, oraz rzemieślniczych deserów, które zadowolą nawet najbardziej wymagające podniebienia. Laba to także idealne miejsce, aby nabyć kwiaty na co dzień i od święta, dzięki szerokiemu wyborowi bukietów i kompozycji. To doskonała przestrzeń na relaks przy aromatycznej kawie w otoczeniu pięknych roślin.

Bolesława Leśmiana 1/U9, Gdańsk



PIZZERIA PINSA ROMANA GDAŃSK

Nowe miejsce na kulinarnej mapie Gdańska – Pineria – zaprasza na wyjątkowe piny, które wyróżniają się lekkim i chrupiącym ciastem, idealnym do dzielenia się w gronie przyjaciół. Z ponad 20 różnorodnymi kombinacjami smakowymi, w menu znajdziemy zarówno klasyczne kompozycje, jak i bardziej zaskakujące, takie jak Pinsa Bangkok z marynowanymi krewetkami, czy Pinsa Pera z gruszką, gorgonzolą i miodem. Pineria to idealne miejsce na spotkania, gdzie można delektować się niebanalnym jedzeniem i spędzać czas w miłej atmosferze.

Hynka 18, Gdańsk



BESOVA GDYNIA

Ta nowa kawiarnia cukiernia w Gdyni zachwyca aromatyczną kawą i własną produkcją ciast, pralin i lodów rzemieślniczych. Oprócz oferty w stałej sprzedaży oferuje torty, desery na zamówienie oraz słodkie stoły na specjalne okazje. Wszystkie wypieki tworzone są od podstaw z wysokiej jakości produktów, co gwarantuje niepowtarzalny smak. Warto tu wpaść na spotkanie przy kawie, słodką ucztę w gronie bliskich lub wyjątkowy deser, który sprawi, że dzień stanie się bardziej wyjątkowy.

Świętojańska 45/4, Gdynia

HONA

Łącząc aromatyczny ramen i kuchnię inspirowaną Japonią z klimatem disco lat 80. Hona zdecydowanie wyróżnia się na gastronomicznej mapie Trójmiasta. Lokal zajmuje zabytkowy budynek, który odnowiono z dbałością o industrialny klimat. W menu znajdziemy zarówno klasyczne, jak i autorskie rameny, a także koktajle przygotowywane przez doświadczonych barmanów. Po zmroku miejsce nabiera klubowego charakteru z muzyką na żywo i występami DJ-ów, zapewniając gościom niezapomnianą atmosferę.

Kościuszki 8, Sopot

HONA

SERWIS OSOWA



Nowy autoryzowany serwis samochodowy marek



**NIE CZEKAJ
DO PIERWSZEJ
„SZKLANKI”**

Umów się
na wymianę **OPON**

Serwis Osowa Spółka z o.o.
80-299 Gdańsk
ul. Odyseusza 20

Serwis otwarty:
pn-pt 7:30-17:00
sobota: 9:00-14:00



www.serwisosowa.pl

DARIUSZ FILAR

PO PIERWSZE NIE SZKODZIĆ

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK | FOTO: KAROL KACPEKSKI

Ekonomista, nauczyciel akademicki i pisarz w jednym – profesor Dariusz Filar to wiele historii zapisanych na kartach jednej powieści. Jak sam przyznaje, przez życie idzie po kilku „torach” jednocześnie, z niegasnącym zdziwieniem przyglądając się problemom współczesnego świata. A tych jest, jak wiadomo, niemało – polityka i historia tylko w ciągu ostatnich kilku lat dostarczyły obserwatorom materiał na wielotomowy polityczno-społeczny thriller. W wielowątkowej rozmowie z profesorem Dariuszem Filarem analizujemy m.in. jego bliskowschodnie, amerykańskie i europejskie rozdziały. Z ostrożną nadzieją na upragniony happy end.



W jednym z tekstów na pana temat przeczytałam ciekawe stwierdzenie. Podobno profesor Dariusz Filar od lat wiedzie „dwutorowe życie”. Jak to rozumieć? A może jest więcej tych „torów”?

Z perspektywy całego życia nie jest łatwo jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jedne rzeczy potoczyły się tak, a inne inaczej. Ale domyślam się, że twórca przywołanego przez panią opisu miał na myśli ekonomię i literaturę, którymi zajmuję się równolegle. Bez cienia wątpliwości muszę jednak przyznać, że pierwsza była literatura, o pisaniu marzyłem już jako nastolatek. Czytałem wszystko, co mi wtedy wpadło w ręce, czasami nawet kilka książek tygodniowo.

W czym zaczytywał się pan w tamtym czasie?

Naprawdę czytałem bardzo dużo, różnych autorów, ale moim pierwszym idolem był Ernest Hemingway. Ogromnie go podziwiałem.

Coś podobnego. Fizycznie nawet trochę go pan przypomina!

Dziękuję bardzo, to był bardzo przystojny mężczyzna (śmiech). Jako nastolatek zacząłem pisać pierwsze opowiadania, wysyłałem je w różne miejsca, nie bardzo wierząc, że coś z tego może być. Po pierwszym roku studiów wyjechałem na praktykę do Niemiec i kiedy wróciłem, zastałem na biurku list od redaktora naczelnego „Młodego Technika”, Zbigniewa Przyrowskiego. Poinformował mnie, że chce opublikować moje opowiadanie. Wysyłając swój tekst kompletnie nie wierzyłem w to, że ktoś może się nim „na poważnie” zainteresować. Pani nie może pamiętać tamtych czasów, ale w latach 60-tych „Młody Technik” był bardzo specyficznym czasopiśmie. Z jednej strony pisali dużo o nowych technologiach, z drugiej – drukowali właśnie opowiadania science-fiction.

Tak, do tego czasopisma pisał np. Stanisław Lem.

Nie tylko. Był też Konrad Fiałkowski, był Janusz A. Zajdel, generalnie pierwsze gwiazdy gatunku. Redaktor Przyrowski był pasjonatem literatury fantastycznej i w końcu zaproponował mi dłuższą współpracę. W 1975 roku z kolei zwróciła się do mnie Nasza Księgarnia. Śledzili moje poczynania w „Młodym Techniku”, chcieli porozmawiać ze mną o książce. I tak w 1976 roku ukazała się moja „Czaszka Olbrzyma”.

Ale jednocześnie zdecydował się pan na studia ekonomiczne.

Sopot był wtedy jednym z dwóch miejsc w Polsce, gdzie można było studiować handel zagraniczny. A te studia dawały możliwość kontaktu ze światem, i to nie tylko tym zza wschodniej granicy. I to była moja główna motywacja przy wyborze kierunku studiów – choć na chwilę wyrwać się z więzienia, jakim bez wątpienia był PRL.

Korzystał pan z tej możliwości?

Tak, wyjeżdżałem z AiSEC (pozarządowa organizacja zrzeszająca studentów – przyp. red.), oni bardzo ułatwiali swoim podopiecznym wyjazdy zagraniczne na różne staże, praktyki.

I co pan czuł, kiedy pan wyjeżdżał na mityczny zachód?

To były podróże do innej rzeczywistości. Świat rzeczywiście bardzo

mi się wtedy otworzył, ogromnie się z tego cieszyłem. Ale po studiach zacząłem pracę na uczelni, musiałem napisać doktorat, założyłem rodzinę i, siłą rzeczy, czasu na literaturę było coraz mniej. I tak to zaczęło iść, właśnie „dwutorowo”. Ostatnio u Flauberta znalazłem takie zdanie, że „dobrze można robić tylko jedną rzecz w życiu” – może dlatego nie zostałem ani wybitnym pisarzem, ani ekonomistą.

Przesadna skromność.

Proszę pani, ja jestem realistą, mam bardzo wysoko zawieszoną poprzeczkę wobec samego siebie (śmiech).

To ile jest w pana życiu prawdziwych pasji? Ekonomia i literatura to są szerokie dziedziny, potrafią pochłonąć bez reszty, każda z nich osobno...

Cóż, literaturą żyłem od zawsze, ale to nie była działka dająca możliwości utrzymania rodziny. A pewne rzeczy rozwinęły się w moim życiu naturalnie, czasami trochę przez przypadek. Tak było na przykład z polityką. Bo na pewnych ludzi trafiamy w życiu z czystego przypadku. Tak się złożyło, że moim kolegą z uczelni był Janusz Lewandowski, kolega Donalda Tuska, razem z Wojciechem Dudą zakładali w latach 80-tych podziemny „Przegląd Polityczny”. A że ja zawsze byłem zafascynowany liberalizmem jako ideą, jakoś tak wyszło, że wtedy pojawiła się w moim życiu kolejna ścieżka. Więc może rzeczywiście jest więcej tych „torów”...

„Szkłanki żydowskiej krwi”, powieść pana autorstwa, przeczytałam z zainteresowaniem, ale przyznaję, że z zakończeniem mam problem. Bardzo... filmowe!

Takie mi wyszło.

To znaczy, że jest pan optymistą.

Chyba tak.

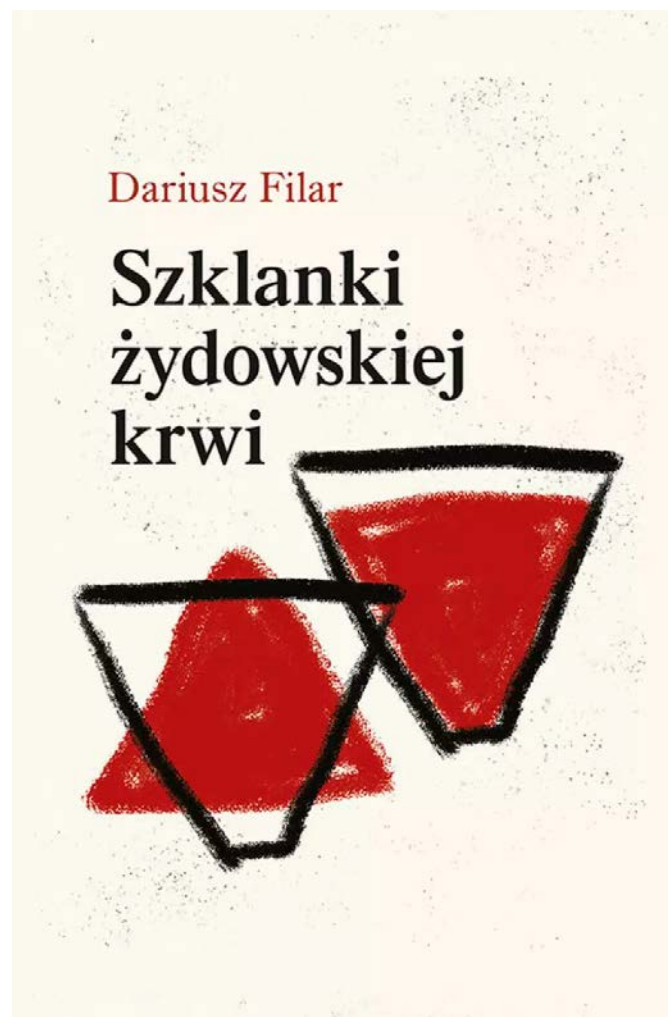
Ile Dariusza Filara jest w głównym bohaterze tej książki?

Sklamałbym mówiąc, że nie ma go tam w ogóle. Całkowicie nie da się uciec od biografii. Postać powieściowego dziadka to prawie 1 do 1 mój dziadek, właściwie zmieniłem tylko kilka drobnych elementów. Cała ścieżka wojskowa postaci jest zbudowana na podstawie karty mojego dziadka z archiwum wojskowego. Natomiast jego ścieżka religijna była mniej zawiła i małołownicza. Mój bohater zmienia wyznanie dwukrotnie, krąży między judaizmem, wiarą grekokatolicką i wreszcie katolicyzmem. Droga mojego dziadka była krótsza...

Czy pan odkrywał przeszłość swojej rodziny w taki sam sposób jak bohater „Szkłanek...”, tzn. spisując wspomnienia odchodzącego dziadka?

Ja tę przeszłość dość dobrze znałem. Tak się złożyło, że od początku studiów mieszkałem u moich dziadków, tu w Gdyni. Gdynia jako taka, wprost wymieniona z nazwy, zresztą nie pojawia się na kartach mojej powieści, a był to z mojej strony świadomy zabieg – dla bohaterów to miało być miejsce magiczne, jakaś mityczna ziemia obiecana. Ale wszyscy czytelnicy, z którymi rozmawiałem, od razu domyślali się, że właśnie o Gdynię chodzi. Główny bohater to jednak nie ja - mam przyjaciela, na którym wzorowałem tę postać.





Dariusz Filar

Szkłanki żydowskiej krwi

A co z żydowskimi korzeniami pana rodziny?

Nie ukrywam tego i nigdy nie ukrywałem. Mam w związku z tym nawet kilka rodzinnych anegdot. Na przykład mój ojciec był bardzo pryncypialnym katolikiem. A na pierwszej randce ze śmiertelnie poważną miną powiedział mamie, że jest w połowie Żydem. To był rok 1948. Chyba strasznie się obawiał, że może to nią jakoś szczególnie wstrząsnąć.

Myślę, że w 1948 roku była szansa, że ten fakt mógł zrobić na pana mamie jakieś wrażenie...

Pewnie tak, to, co spotkało polskich Żydów podczas okupacji, było przerażająco aktualne. Później o te rodzinne legendy pytała mnie moja młodsza córka. Aż wreszcie kiedyś powiedziała: „Tato, kończymy z tymi domysłami!” I pod choinkę podarowała mi pakiet firmy „MyHeritageDNA”, żeby wszystko było jasne i najlepiej czarno na białym. Oni podchodzą do tego badania bardzo serio, trwało to w sumie około 3 miesięcy, ale wynik w końcu przyszedł.

I „kim” się pan okazał?

W 23,8% jestem ponoć Żydem aszkenazyjskim.

Ciekawe. Co jeszcze wieści pana DNA?

Część rodziny mamy pochodziła z terenów dzisiejszej Estonii, więc mam w sobie kilkanaście procent krwi Bałta, reszta raczej bez zaskoczenia – typowa mieszanka środkowoeuropejska. Co tydzień dostaję teraz informację, że w „MyHeritageDNA” znaleźli jakieś kolejne osoby, którzy mogą być ze mną spokrewnione.

Czy to dziedzictwo ma dla pana jakieś realne znaczenie?

Ciężko to panu kiedyś, a może był pan z niego dumny?

W moim stosunku emocjonalnym do mojego pochodzenia mam tylko jedną, bardzo wyraźną refleksję – to gigantyczne poczucie żalu na myśl o tym, jak wiele Polska straciła w wyniku wojny i po niej. I nie myślę wyłącznie o literaturze II RP, która właściwie nie istniałaby bez autorów żydowskiego pochodzenia...

Podobnie z noblistami – gdybyśmy za polskich laureatów nagrody uznali także tych, którzy oprócz naturalnych związków z Polską mieli żydowskie pochodzenie, mielibyśmy ich dużo więcej niż na oficjalnej, „szkolnej” liście...

Niestety tak. Naziści wyrządzili Polsce gigantyczną krzywdę w dwóch wymiarach. Po pierwsze -wymordowali polskich Żydów, a stanowili oni ferment, który gigantycznie wpływał przed wojną na życie kraju. Druga krzywda to wymordowanie polskiej inteligencji w Warszawie, do czego sami przyczyniliśmy się ze względu na pewną naszą, nazwijmy to - polityczną niezręczność. Chciałbym ten wątek kiedyś poruszyć w swojej twórczości, ma na ten temat sporo refleksji, głównie gorzkich. Moja mama była z Warszawy, 31 lipca 1944, na dobę przed godziną „W”, skończyła 18 lat... Była w powstaniu łączniczką, nosiła walczącym kolegom bańki z zupą. Gdy zdarzało mi się spotykać tych spośród nich, którzy przeżyli, obserwowałem w tym gronie pewien kult powstania. Ale później w Gdańsku spotykałem innych byłych powstańców i jeden z nich, bardzo zresztą odważny i zasłużony w walkach, w rozmowie powiedział mi, że tylko

całkowicie niekompetentni politycznie i wojskowo idioci mogli podjąć decyzję o rozpoczęciu powstania.

Dziś ta dyskusja nadal jest żywa, z tzw. „poziomu kanapy” prawie każdy dorosły Polak ma na ten temat swoje zdanie.

Dla mnie tamta rozmowa stanowiła pewien przewrót w poglądach. Mój rozmówca podkreślał, że zginęło kilkanaście tysięcy bardzo młodych warszawiaków, którzy byli żołnierzami AK, większość po studiach lub w ich trakcie. Trochę retorycznie zapytał mnie, jak moim zdaniem wyglądałby w Polsce pamiętny Październik '56, gdyby wtedy w kraju było o 20 tys. więcej wykształconych ludzi? Jego zdaniem byłibyśmy kompletnie innym krajem! Wymordowanie Żydów i inteligencji to są dwa problemy, z którymi do dziś się ścieramy i nie wiem, kiedy właściwie realnie uporamy się z tą stratą.

A myśli pan, że Polacy tęsknią za żydowskim dziedzictwem? Mamy kirkuty, niektóre porośnięte mchem i lasem, krakowski Kazimierz to atrapa dla turystów... Większości synagog już nie ma, nie ma jidysz na ulicach, nie ma tego elementu w polskim krajobrazie...

Tak, Kazimierz jest wprawdzie uroczy, ale szczerze – to jednak taki trochę Disneyland, jakieś echo dawnej prawdy. Tak jak powiedziałem - moglibyśmy być kompletnie innym narodem, ale cóż, dziś trzeba sobie radzić z tym, co się ma.

Jaki jest współczesny wymiar antysemityzmu? Mamy tętniący konflikt na Bliskim Wschodzie. Ludzie na całym świecie nie kryją w związku z tym swojej antyizraelskiej postawy.

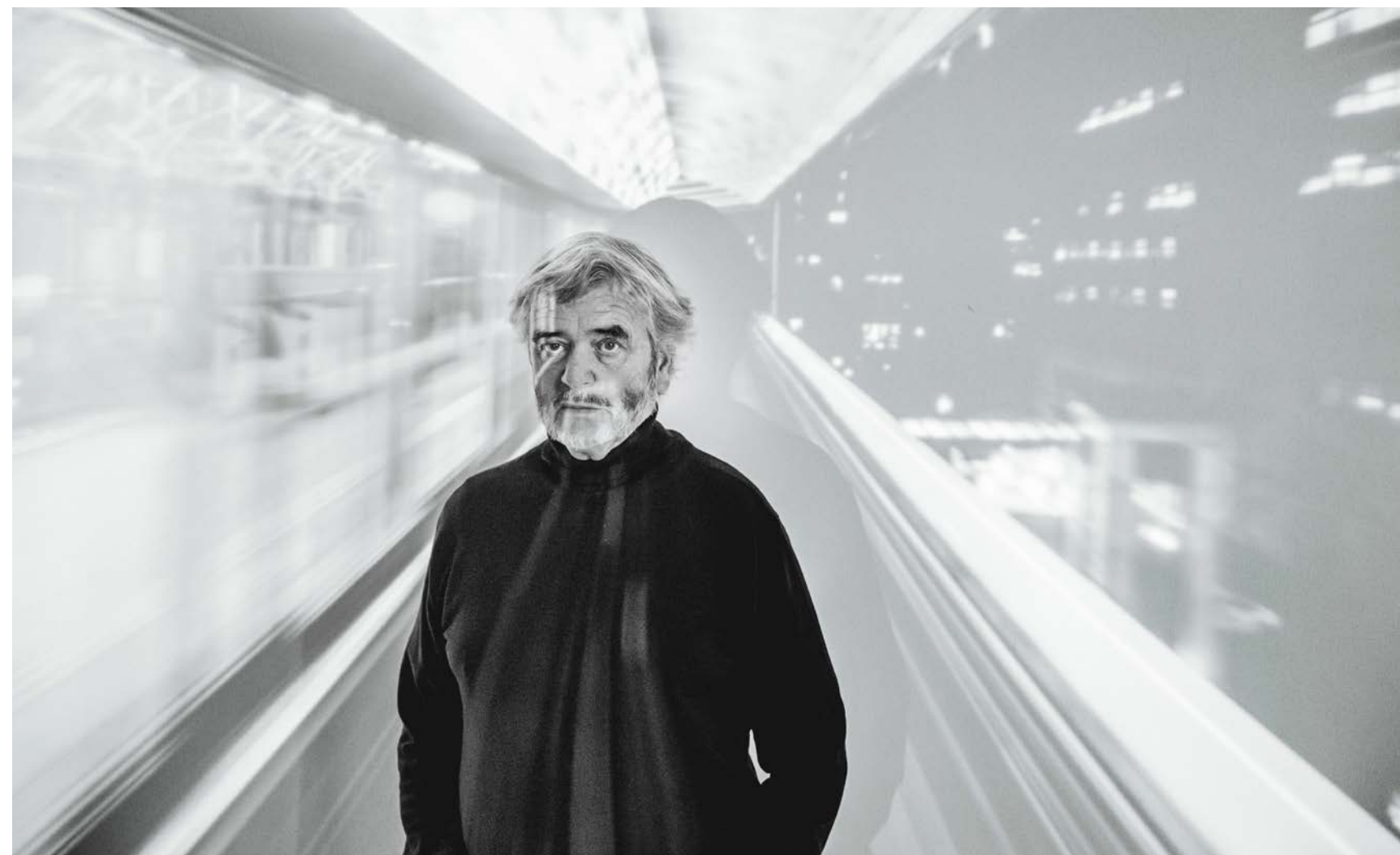
Nie jest to łatwy problem, proszę mi wierzyć, nie jest łatwy również dla wielu obywateli Izraela. Odwiedzałem ten kraj wielokrotnie i z całym przekonaniem mogę stwierdzić, że nie ma teraz jednorodnego społeczeństwa izraelskiego. Kiedy pojechałem tam po raz pierwszy wiele lat temu, bardzo chciałem znaleźć ślady przedwojennej Polski.

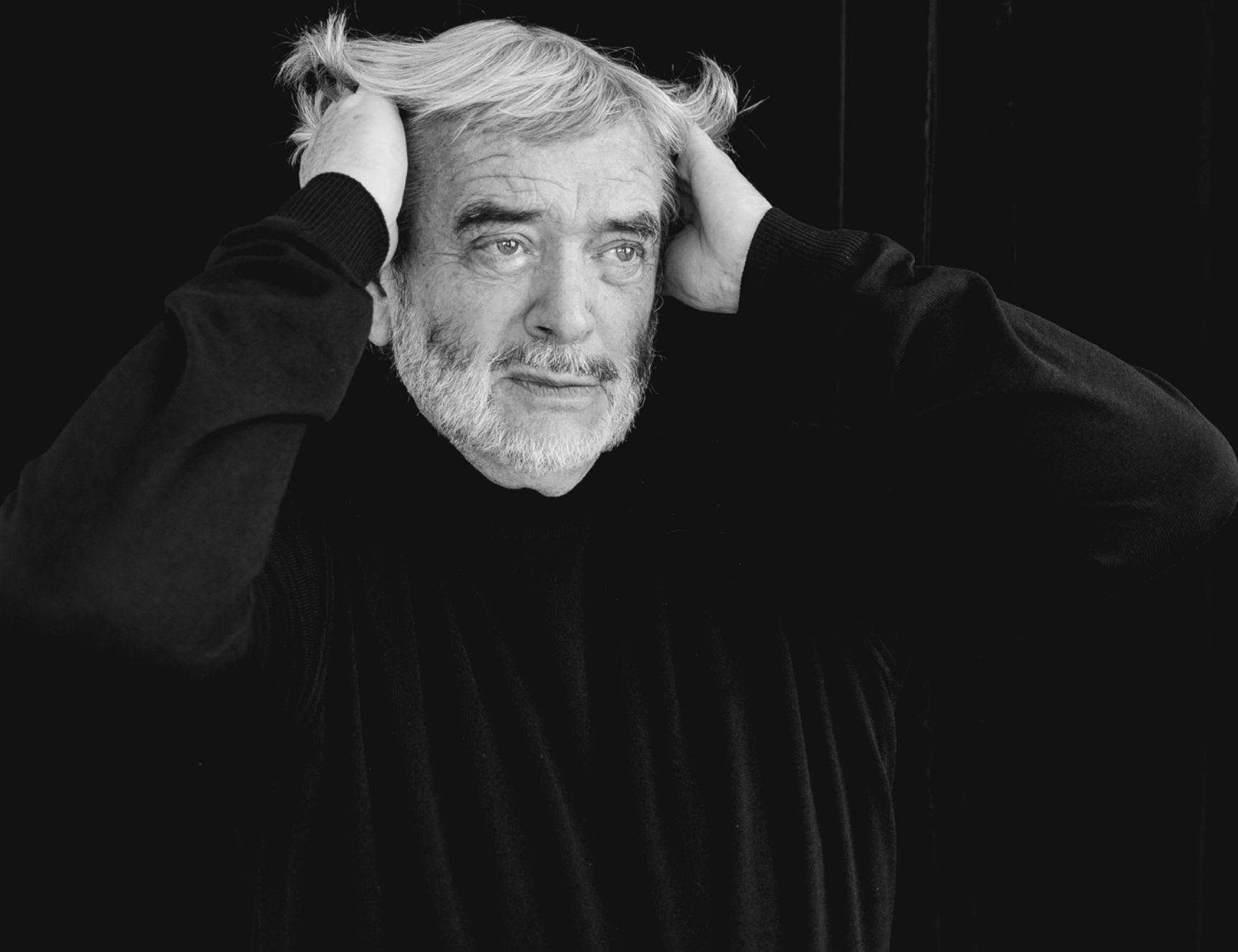
Znalazł je pan?

Nie. To jest już zupełnie inny naród. Bardzo zróżnicowane społeczeństwo. Nasze podziały w porównaniu z ich podziałami są dosyć łagodne. I nie chodzi tylko o stopień religijnej ortodoksyjności czy pochodzenie – z Aszkenazyjczyków, Sefardyjczyków lub Felaszów. Miałem kiedyś w Izraelu kierowcę – palestyńskiego Araba, który jednocześnie był obywatelem Izraela i czuł się nim. Hamasu nienawdził, uważał, że to są mordercy i bandyci, nazywał to wprost i bez żadnych ogródek. Ale do Żydów miał skądinąd uzasadnione pretensje, bo oni przejmowali ziemie należące do miejscowych Arabów od pokoleń. Zbrodnia Hamasu z 7 października ubiegłego roku jest natomiast niewątpliwa, rozstrzelano przecież festiwal muzyczny, wchodzono ludziom do domów i dokonywano egzekucji na przypadkowych cywilach.

Czy Hamas nie zdawał sobie sprawy z konsekwencji tego kroku?

Myślę, że nie do końca. Obserwowałem przez lata poczynania armii izraelskiej, oni zawsze starali się postępować tak, by w trakcie walk z terrorystami jak najbardziej oszczędzać cywilów.





PROF. DARIUSZ FILAR

ur. 18 VII 1950 w Gdyni. Od 1973 jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Gdańskiego na Wydziale Ekonomicznym - od 1992 na stanowisku profesora nadzwyczajnego. W latach 1992 – 1995 visiting professor w Center for Russian and East European Studies (CREES) w University of Michigan, Ann Arbor (USA), a w okresie 1998 – 2001 wykładowca Central European University. Od lat 80-tych ubiegłego wieku związany z zespołem redakcyjnym kwartalnika Przegląd Polityczny. Zamieszcza komentarze ekonomiczne na łamach dzienników Rzeczpospolita i Gazeta Wyborcza. Równolegle z pisarstwem ekonomicznym uprawia twórczość w obszarze literatury pięknej – jego najważniejsze książki to „Czaszka olbrzyma” (Nasza Księgarnia 1976), „Pies wyścigowy” (Czytelnik 1984), „Jeszcze jedna podróż Guliwera” (Solaris 2014), „Drugie wejście” (Novae Res 2015) i „Szkłanki żydowskiej krwi” (Arche, 2023). W okresie 1999 – 2004 pełnił funkcję głównego ekonomisty Banku Pekao S.A. W latach 2004 – 2010 członek Rady Polityki Pieniężnej NBP. Od marca 2010 do grudnia 2014 członek Rady Gospodarczej przy Prezesie Rady Ministrów. W 2006 roku prezydent Włoch, Giorgio Napolitano, mianował go kawalerem Ordine della Stella della Solidarieta Italiana.

Mam odmienne wrażenie. Czy ta sama wrażliwość na krzywdę cywilów każe im teraz np. zamurowywać Palestyńczykom studnie?

Nie wiem. Wydaje mi się, że po 7 października ich taktyka się zmieniła, nastąpiła brutalizacja działań i nie ukrywam, że mam z tym potężny problem. To jest na pewno suma różnych czynników. Benjamin Netanjahu ma wsparcie w politykach reprezentujących skrajne opcje. Cywilna ludność Gazy płaci dziś zbyt wysoką cenę za to, co zrobił Hamas. Politycy amerykańscy i europejscy podchodzą do tego ostrożnie. Czy można było rozegrać to wszystko inaczej? Nie wiem, tak jak nie wiem, czy słuszne było przeprowadzenie zamachu na politycznego szefa Hamasu w Teheranie - to akurat nie był przecież największy radykał.

Ale Izrael wiedział, że ta operacja może pociągnąć za sobą konsekwencje o międzynarodowym zasięgu.

Tak, wszyscy spodziewaliśmy się reakcji Iranu. Albo finansowanych i zbrojonych przez Iran sił Hezbollahu w Libanie. Teraz w Izraelu trwa w związku z tym ewakuacja zbiorów muzealnych, w razie zmasowanego ataku wszystko może przepaść... Ale zeszliśmy na straszne tematy!

Straszne, ale aktualne. No i wniosek jest m.in. taki, że świat, z różnych względów, ma z Żydami problem. Przyczajony antysemityzm dostał teraz paliwo i wystrzelił.

Czytałem ostatnio ciekawą książkę - „Golem” Macieja Płazy. Fabuła jest daleka od współczesności, to raczej fresk historyczny, w której Płaza próbuje ustami swoich bohaterów postawić pewną diagnozę, znaleźć jakieś uniwersalne przyczyny tego zjawiska. No i mówi: są przywiązani do swojej religii, wykształceni, oszczędni, rodzinni, od zawsze trzymali się razem. Przecież to jest grupa idealna do tego, żeby jej nienawidzić i ją atakować.

No dobrze, zostawmy na chwilę Bliski Wschód, popatrzmy na to, co dzieje się za oceanem, bo to, co jesienią wydarzy się w Białym Domu może mieć ogromny wpływ na sytuację w Europie. Czy pana zdaniem USA stoją teraz nad przepaścią? A może raczej przed ... szansą?

Ameryka na pewno potrzebuje pewnego przywrócenia porządku, który został zachwiany podczas kadencji Trumpa, a także przez próbę siłowego podważenia wyniku wyborów prezydenckich z 2020 roku, przez atak na Kapitol z 6 stycznia 2021 roku. Och, to jest naprawdę długi i szeroki temat.

Mamy czas.

Zacznijmy od tego, że współczesny świat przechodzi przez fazę niesamowitego przyspieszenia technologicznego, ono wpływa na wszystkie inne wymiary życia. W tych warunkach niektórzy ludzie czują się zagubieni, tęsknią do jakiejś bliżej nieokreślonej przeszłości. W Stanach bardzo popularny jest teraz pogląd, że ludziom z pokolenia urodzonego w latach 50-tych żyło się lepiej, że to były wspaniałe czasy. Na tej tęsknocie buduje się teraz różne sentymenty.

A nie było tak? Przecież to w Stanach były lata powojennej prosperity, ogólnoswiatowej odbudowy, na której Stany także korzystały...

To prawda. To był gospodarczy boom po II wojnie światowej, sen amerykański w fazie prawdziwego rozkwitu. Teraz wszystko nieco „przysiadło”, z drugiej strony dzieją się rzeczy, które części społeczeństwa umykają, i są ludzie, którzy to poczucie zagubienia u innych bezlitośnie wykorzystują. Paul Auster opisuje to w książce „Sunset Park” – punktem wyjścia jego rozumowania

jest prosty rachunek, mianowicie: ile milionów Amerykanów straciło domy w czasie kryzysu w roku 2008. To są naprawdę przytłaczające liczby. Było przecież tak, że kiedy przestawało się spłacać korzystny na pozór kredyt, należało po prostu odesłać klucze do banku. I koniec, żadnego postępowania naprawczego, no mercy. Amerykańskie banki są pod tym względem bezlitosne. W porównaniu do tego nasze spory o kredyty we frankach są naprawdę niczym, tam prawo działa bez żadnego sentymentu. A Donald Trump mówi: „I’m beautiful, because I’m rich!”. I dla tych biednych ludzi, realnie skrzywdzonych przez system bankowy, to jest mesjasz, cudotwórca. Popatrzcie, mam własny samolot z napisem „Trump”. Ludzie mu wierzą, bo on jest dla nich jak zbawiciel, jest uosobieniem tego, o czym marzą, bez żadnego szerszego kontekstu i horyzontu.

Ale jest jeszcze Kamala Harris...

Może nie jest epokowym mężem stanu...

„Mężem” nie jest na pewno, może być co najwyżej „żoną”. Czy USA są gotowe na kobietę-prezydentkę?

Tak, myślę, że tak.

Kiedy w wyborach w 2016 roku startowała Hillary Clinton, też byliśmy pewni, że w amerykańskim społeczeństwie jest ta gotowość. Pamiętam miny polskich korespondentów, którzy na żywo relacjonowali wtedy ze sztabu Hillary już po ogłoszeniu wyników. Tej rozpacz i zaskoczenia odmalowanego na ich twarzach nie da się wymazać z pamięci. Zresztą, w Polsce wiele osób czuło się podobnie na wieść o wygranej Donalda Trumpa.

Tak szczerze mówiąc, to Hillary wtedy wygrała. Ale żeby osiągnąć sukces, musiałaby wygrać bardziej zdecydowanie, bo amerykański system liczenia głosów jest bardzo skomplikowany. I Kamala też będzie potrzebowała takiego zdecydowanego zwycięstwa. Dodatkowo jest jeszcze Tim Walz, szukałem o nim różnych informacji i wydaje mi się bardzo wyważony, zdroworoządkowy. Obserwowałem np. jego reakcje na agresywne zachowania policji w stosunku do czarnoskórych obywateli USA. Myślę, że on i Kamala to będzie dobry team.

Naprawdę jest pan optymistą.

Jestem.

A ja się boję. Tym razem, jak nigdy przedtem czuję, że ten wybór może mieć kolosalne znaczenie dla naszej części świata.

Cóż, w XX wieku Europa fundowała już sobie gigantyczne rzezie, które gasiły potem Stany Zjednoczone.

I po tych rzeziach odbudowywała się za amerykańskie pieniądze.

No właśnie - może to najwyższy czas, żeby Europa miała własną armię? Pracowałem przez jakiś czas w Radzie Polityki Pieniężnej. I z doświadczenia wiem, że w mechanizmie, jakim jest państwo, naprawdę nie jest łatwo cokolwiek zmienić. Musi być ktoś, kto uważa to za swoją życiową misję, ma dobrych współpracowników i nie boi się radykalnych zmian, jeśli takie akurat są potrzebne. Dlatego zawsze będę bronić Leszka Balcerowicza, którego znaczna część społeczeństwa do dziś odsądza od czci i wiary, nie rozumiejąc jednocześnie, z jakimi problemami musiał się mierzyć i w jakiej rzeczywistości działać. W Europie brakuje teraz takiego silnego głosu, jest dużo ostrożnych gestów, dyplomacji, jest wiara w niezachwiany porządek i dobrostan. Machina państwowa jest potwornie nieruchawa, a co dopiero Unia, która jest wielkim konglomeratem.

Dodajmy, że to konglomerat, w którym każdy ma jeszcze swoje własne interesy i cele.

Podjęcie trudnych decyzji nigdy nie jest łatwe.

No dobrze, ale co, jeśli w jesiennych wyborach w USA zwycięży jednak Trump? I będziemy mieli duet Trump – Vance?

Vance to jest naprawdę skrajna umysłowość. To będzie takie „America first!”...

A co z resztą świata?

Z perspektywy Trumpa, a jeszcze bardziej Vance'a, wygląda to na podejście: A niech się wyrzną nawzajem! Niech pani sobie sama odpowie na pytanie, co to dla nas oznacza w czasie, kiedy w Ukrainie trwa wojna.

Czy my jesteśmy gotowi na taki scenariusz? Putin będzie czuł się jeszcze bardziej bezkarny. Wypowiedzi Trumpa dotyczące konfliktu w Ukrainie, jak choćby te, które padły w czasie ostatniej debaty kandydatów na prezydenta czy rozmowy Trumpa z Elonem Muskem, powinny mobilizować Europę do umocnienia wspólnego stanowiska.

Myszę, że społeczeństwo – ani w Polsce, ani w żadnym innym unijnym kraju - nie chce takiego scenariusza, w którym Europa jawi się jako skłócona, rozbita przez wąsko rozumiane interesy i archaiczne idee. U nas pokazały to wyraźnie ubiegłoroczne wybory. To, co musi się wydarzyć jak najszybciej, to realna, pogłębiona integracja Europy, także militarna. Mówię to z pełnym przekonaniem.

Wojna ma także drugie oblicze – ekonomiczne. Europejscy przywódcy dużo mówią o wojnie gospodarczej z Rosją – tymczasem Rosja sprzedaje coś krajowi X, kraj X sprzedają to krajowi Y, a od Y kupuje kraj Z etc. Czy nas naprawdę stać nas na realne odcięcie się od Rosji?

Podkreślam jeszcze raz – to jest nieruchawa, ociężała państwowa machina. To są długotrwałe procesy, których nie da się uruchomić ani zatrzymać z dnia na dzień.

Ale od 2014 roku minęło już 10 lat. Zasłona dymna wokół Putina rozwinęła się wtedy ostatecznie.

Uzależnienie się od Rosji było wynikiem poważnego błędu strategicznego. Koncepcja niemiecka była taka, że wychodzimy z atomu, bo społeczeństwo go nie chce. Gaz jest przejściowy, potem stawiamy na energię odnawialną. Niestety, okazało się, że „przejściowy” gaz spowodował ogromne uzależnienie od Rosji.

Niemieccy politycy mieli swój, jak się okazało, całkiem prywatny interes w tym, żeby rosyjski gaz wcale nie był „przejściową” opcją...

Oczywiście, że tak. Za takimi decyzjami zawsze stoją wielkie pieniądze. Z drugiej strony, po wybuchu wojny gaz przestał płynąć w takich ilościach jak wcześniej i gospodarka niemiecka się nie załamała. Czyli jednak - można.

Odbudowa Ukrainy to będzie dla Europy szansa czy wyzwanie?

Zdecydowanie szansa. Tak jak odbudowa Polski po 1989 roku, myśmy na tym zyskali i Europa na tym zyskała. Byłem w Ukrainie dość daw-

no, w okresie pomarańczowej rewolucji, to był 2004 rok. Miałem wtedy jedno odczucie – dużo rozmawiałem z Ukraińcami i oni powtarzali często: jacy wy, Polacy jesteście szczęśliwi, że pod radziecką okupacją byliście o jedno pokolenie krócej! Dla nich ta relacja z ZSRR okazała się dewastująca, oni to wiedzą i mają tego dość, nawet, jeśli to się „podobą” jakiejś rosyjskiej mniejszości na wschodzie kraju. Ta odbudowa nie będzie jednak łatwa.

Ale czy wszyscy Ukraińcy naprawdę chcą być częścią Europy?

Pamiętam swoją wizytę w Ukrainie 20 lat temu - w Kijowie wszędzie były pomarańczowe flagi, w Odessie natomiast – niebieskie flagi Partii Regionów. Pytanie, na ile od tamtego czasu udało się skonsolidować ukraińskie społeczeństwo. Zdecydowana większość Ukraińców chce się bronić, oni wiedzą, że dla ich kraju powtórne uzależnienie od Rosji, która wyłoniła się z ZSRR, to jest katastrofa, oni tego po prostu nie chcą.

Czy Rosja imploduje wreszcie pod wpływem własnych, wewnętrznych problemów?

Od długiego czasu przyglądam się Putinowi.

15 lat temu to nie był ten sam człowiek. Przyznaję, że był kiedyś taki moment, kiedy doceniałem to, że on ten wielki, zróżnicowany kraj trzyma jakoś w garści. Ale rozwinęło się to w złym kierunku, od 2014 roku nie mam już żadnych złudzeń co do tego, gdzie on w swoim szaleństwie podąża. Takie „imperium” musi definitywnie upaść, rozpaść się na mniejsze, samodzielne części, ale na to się na razie nie zanosi. Wojna to też jest jakiś sposób na konsolidację i Putin idzie tą drogą. A żeby to miało implodować, najpierw byłaby rzeź wśród ludzi władzy. Tymczasem nie bardzo wiadomo, kogo ta rzeź wyniosłaby na szczyt – może jakąś kolejną kanalię..? Obserwuję to wszystko uważnie - już teraz mamy w Rosji przejawy chaosu, wystarczy wejście Ukraińców do Obwodu Kurskiego, a zaczyna się chwiać system rządzenia krajem. Pamięta pani Prigożyna? To był jakiś obłęd - facet schodzi sobie z linii frontu i idzie na Moskwę, jak gdyby nigdy nie!

A potem, tradycyjnie, znika w tajemniczych okolicznościach. Co będzie z Władimirem Putinem? Uda mu się..?

Nie wiem.

Wojna to jest spór o wartości. Ale mamy w tym wszystkim także „bezlitosną” ekonomię. I biznes.

Tak, one rzeczywiście bywają bezlitosne, ale z drugiej strony - w Gdańsku mieliśmy kiedyś coś takiego, jak „kupiecka rzetelność”. W tym pojęciu mieści się wiele zjawisk: fachowość, uczciwość, lojalność, szacunek dla drugiego człowieka. Ja nie oczekuję za dużo od ekonomistów i ludzi biznesu. Ale ta zwykła kupiecka rzetelność wystarczyłaby mi. Myślenie o tym, żeby nie krzywdzić zwykłych ludzi. Mam ostatnio taki czas w życiu, że chętnie wracam do Iwaszkiewicza. On był strasznym sceptykiem jeśli chodzi o politykę i jej ludzki wymiar. Jego „Bitwa na równinie Sedgemoor” to jest historia ludzi, którzy zostali zwiedzeni pewnymi obietnicami, a potem wyrządzono im ogromną krzywdę. Więc być może rolą dobrego polityka jest po prostu dbanie o to, żeby zwykłym ludziom nie wyrządzano krzywdy.

Wywiad przeprowadzony był przed wyborami w Stanach Zjednoczonych.



Makeup:
Aleksandra Jarystow
Studio Luks Sfera

prestiz

magazyn trójmiejski



THALGO
Odnawiająca
moc morza

**UZDROWISKO
NAMI MEDICAL
HOLISTIC CARE**
Najnowszy projekt
Grupy INVICTA

**SKARBIEC
POMORSKI**
Bezpieczniej
niż w banku

GALERIA KLIF

Prestizowe pokazy
w nadmorskiej scenerii

KATARZYNA KONIECZKA

Specjalny pokaz
Królowej Kostiumu

MUDO SOPOT

Nowa przestrzeń
na twój event

BATOR ART GALLERY

Odkryj sztukę w Sopocie

Sopot Wave 10.

Sopot Wave 10.

WIELKI POWRÓT SOPOCKIEJ FALI

AUTORKA: MARTA DWORAK

Pokazy mody, performance artystyczny, prezentacje wyjątkowych samochodów i jachtów, wernisaż, pokaz malowania porcelany - to tylko niektóre atrakcje jakie czekały na uczestników powracającego po 5 latach Sopot Wave. W piątkowy wieczór, 25 października w sopockiej restauracji Mudo z tej okazji zjawili się blisko 400 gości, wśród nich przedstawiciele biznesu, kultury, sztuki, sportu i medycyny.

Sopot Wave to wydarzenie, które łączy biznes, modę, żeglarsztwo, sztukę i muzykę z szeroko rozumianym lifestylem. Niczym orzeźwiająca fala wnosi to, co aktualnie jest na topie, prezentuje trendy, inspirowane, a wszystko to w nowoczesnej, dynamicznej i energetycznej oprawie. Dziesiąta edycja tego powracającego po 5 latach eventu oznaczała wysoko postawioną poprzeczkę dla organizatorów, czyli MS Group, wydawcy Prestiżu.

- Sopot Wave, począwszy od pierwszej edycji stał się jedną z najważniejszych imprez w Sopocie, pokazując to co najlepsze to miasto ma do zaoferowania. Aż do 2020 roku, czyli pandemii działał w dość stałym rytmie - organizowaliśmy go na początku i pod koniec sezonu letniego i żeglarskiego. Teraz postanowiliśmy wrócić do tej sprawdzonej marki, nieznacznie jednak ją modyfikując, chociażby pod kątem terminu. Zamiast pożegnania sezonu letniego postanowiliśmy trochę na przekór powitać sezon jesienno - zimowy, bo Sopot także w tym okresie ma wiele do zaoferowania - mówi Michał Stankiewicz, prezes MS Group, wydawcy Prestiżu i organizator imprezy.

Tak wyjątkowe wydarzenie wymagało odpowiedniej oprawy. Już samo miejsce zostało wybrane nieprzypadkowo. Pod nazwą Mudo kryje się duży obiekt przy al. Mamuszki w Sopocie.

Na parterze mieści się restauracja wypełniona egzotyczną roślinnością i drewnem, a na piętrze nowoczesna przestrzeń eventowa z tarasem. Łącznie 1300 m kw powierzchni.

- Wyjątkowością naszych sal eventowych jest panoramiczny widok na Zatokę Gdańską. Widok jakiego nie posiada nikt. Tworzy atmosferę pełną elegancji, a jednocześnie swobody - podkreśla specyfikę miejsca Dariusz Bujak, właściciel Mudo.

EMOCJONUJĄCY PROGRAM

Program imprezy zakładał stopniowe potęgowanie emocji, a jednocześnie zapewnił gościom czas na oddech i niczym nieznaną zabawę. W odpowiedni nastrój wprowadzała ustawiona na wejściu nietypowa fotobudka od Projekta Group, dzięki której goście mogli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie na... okładce „Prestiżu”. Ta zaskakująca atrakcja cieszyła się ogromnym powodzeniem i była niezapomnianą pamiątką z tego wieczoru.

Gości powitał ze sceny Michał Stankiewicz, który przypomniał chlubne tradycje Sopot Wave. Tutaj warto wspomnieć, że w trakcie wszystkich edycji na scenie Sopot Wave pojawiali się najlepsi polscy żeglarze, promowane były sopockie kluby - SKŻ i UKS Navigo, a nawet odbywały się towarzyszące imprezie regaty.



- W tej edycji z racji pory roku żeglarstwa było mniej, jednak wszystkie elementy z jakich słynie Sopot Wave tradycyjnie znalazły się w programie – podkreśla Michał Stankiewicz.

MODOWA DOMINACJA

Nie da się ukryć, że tegoroczną edycję Sopot Wave zdominowała moda. W pierwszej części programu goście podziwiali stylizacje przygotowane na bazie marek dostępnych w gdyńskiej Galerii Klif. Katarzyna Kobiela, stylistka współpracująca na co dzień z Galerią Klif przygotowała pokaz Jesień / Zima 2024 zwiastujący powrót klasyki. Na początek zaprezentowane zostały płaszcze, sztuczne futra i kożuchy – takich marek jak: Max Mara, Patrizia Aryton, Sportofino, Deni Cler, Marella, Jemioł, Luxury & Me, Anette Goertz, Makalu, Bizuu - łączące elegancję z odrobiną futurystycznej nonszalancji. Następnie przedstawione zostały tegoroczne trendy, którym przewodzą eklektyzm zakładający różnorodność stylów i ich łączenie. Tu minimalizm, boho, punkowe inspiracje i sportowa elegancja wybijają się na prowadzenie. Katarzyna Kobiela zaprezentowała je na przykładzie marek Charme, Berg's, Max Mara, Pinko, Jungle Chic, Solar, Patrizia Pepe, Campione. Pokaz zwieńczyła sekcja „Miasto nocą”, a w niej wieczorne stylizacje i odważ-



ne fasony od Pinko, Patrizia Pepe, LiuJo, Niumi Clothes, Ismena, Jungle Chic, Taranko, Charme loves you. Wszystkie te projekty można zakupić w Galerii Klif, tam też dostępna jest darmowa 2-godzinna usługa konsultacji ze stylistką.

Drugą część modową nadająca ekstrawagancji całemu eventowi wypełnił pokaz artystyczny kreacji autorstwa Katarzyny Konieczki, sopockiej projektantki ubierającej światowe gwiazdy muzyki i filmu takie jak Madonna, Lady Gaga czy Marilyn Manson. To wyczekiwane wydarzenie i emocjonująca chwila, kiedy można było zobaczyć niekonwencjonalne kreacje, które zdobywają popularność na całym świecie. Pokaz Katarzyny Konieczki miał w sobie niepokojący magnetyzm i wizjonerskie podejście do mody, które przykuły uwagę publiczności i ją poruszyły. Charakterystyczne dla tej projektantki elementy to futurystyczne gorsety, ręcznie wykonane intrygujące ozdoby głowy i dekoracyjne detale.

Za produkcję obydwu pokazów odpowiedzialny był Michał Starost. To jeden z czołowych i najbardziej wszechstronnych polskich projektantów, a jednocześnie doświadczony reżyser pokazów. Tutaj warto wspomnieć o dużej różnorodności wiekowej modelek i modeli dzięki czemu goście mogli się z nimi identyfikować, a co ma kolosalne znaczenie w odbiorze prezentowanych marek modowych.

O makijaże zadbała Make Up Masters - renomowana szkoła wizażu i stylizacji z Gdyni, a włosami modelek i modeli zajęła się Hairmate Gdańsk i jej doświadczeni fryzjerzy.

WSZYSTKO CO BLISKE CZŁOWIEKOWI

Partnerów Sopot Wave zaprezentował Tomasz Podsiady, który prowadził ze sceny cały wieczór i dbał o dobry nastrój gości. To nie tylko profesjonalny konferansjer, ale i wielowymiarowa postać, aktor, reżyser, edukator i animator kultury, nic więc dziwnego, że z powodzeniem wytworzył więź z publicznością i zyskał jej przychylność.

Prezentacje partnerów zainaugurowało uzdrowisko NAMI Medical Holistic Care, czyli najnowszy projekt sopockiej Grupy INVICTA łączący w sobie opiekę medyczną w zakresie płodności i długowieczności, a także kompleksowe podejście do zdrowia. O NAMI i jego ofercie adresowanej do pacjentów na różnych etapach życia mówiła ze sceny Dorota Białobrzaska-Lukaszk, CEO Grupy INVICTA, pomysłodawczyni i założycielka uzdrowiska oraz Jacek Zieliński Customer Growth Manager NAMI.

Na Sopot Wave nie zabrakło także aspektów związanych ze sztuką. Jej miłośnicy mogli podziwiać obrazy z sopockiej galerii Bator Art Gallery, o których opowiadała właścicielka Katarzyna Bator. Wśród



przedstawionych dzieł znajdowały się morskie pejzaże autorstwa Magdaleny (Maleny) Jankowskiej.

- Podczas gali Sopot Wave zaprezentowaliśmy jedynie ułamek bogactwa, jakie oferuje Bator Art Gallery. Naszym celem jest promocja dzieł znanych artystów z całego świata, tworzenie dialogu oraz budowanie różnorodnej kolekcji dla naszych klientów. Oprócz wybitnych malarzy, takich jak Peter Gric z Austrii czy Alain Bonnefoit z Francji, posiadamy również rzeźby Igora Grechanyka z Ukrainy oraz Riccardo Gattiego z Włoch. W naszej ofercie znajduje się także oryginalne szkło Murano, artystyczna biżuteria Tomasza Stangreckiego i Doroty Gulbierz oraz markę własną Autentico. Mamy nadzieję, że odwiedzający naszą galerię staną się naszymi ambasadorami nie tylko w Trójmieście, ale w całej Polsce – komentuje Katarzyna Bator.

JACHTY, SAMOCHODY, KOSMETYKI, SKRYTKI I... TEATRALNE SPRZĄTANIE

Na pasjonatów sportów wodnych czekała prezentacja motorowych jachtów przygotowana przez Super Yachts Club, który reprezentował Przemysław Tarnacki, zdobywca wielu mistrzowskich tytułów w żeglarskim na



Fot. Karol Kacperski

Fot. Jacek Koślicki



poziomie krajowym i międzynarodowym, autorytet z dziedziny jachtownictwa. Podczas imprezy promował hasło oddające kwintesencję Super Yachts Club i jego wartość tj. „Szczęście jest dostępne” będące cytatem z Czesława Miłosza.

Fani motoryzacji także nie byli zawiedzeni – tym razem ich uwagę zaskarbiły sobie auta marki BMW z BMW Zdunek, o których opowiadał Mateusz Kuczmieński, kierownik do spraw sprzedaży flotowej. W trakcie wydarzenia goście mogli także zasiąść za kierownicę wyjątkowych modeli BMW znajdujących się na plaży i przed wejściem Mudo.

- W trakcie Sopot Wave pokazaliśmy odświeżonego członka rodziny BMW - nową serię 1 z niesamowicie dynamicznym silnikiem o pojemności 2.0 i mocy aż 300 KM. To nowoczesny, stylowy, a przy tym dynamiczny model. Drugie prezentowane auto to BMW iX to nasz flagowy, w pełni elektryczny SUV o mocy 523 KM, który idealnie wpisuje się w scenariusz sopockiej plaży. Jest cichy jak morska bryza i ekologiczny jak żagle napędzane wiatrem. Od samego początku inspirowany naturą w celu zapewnienia maksymalnej aerodynamiki, dzięki czemu, jego zasięg pozwoli Wam na pokonanie trasy stąd aż do Zakopanego



Fot. Karol Kacperski

Fot. Jacek Kościłki



w niesamowitym komforcie i to bez przystanku na ładowanie – opowiada Mateusz Kucziński.

Thalgo Poland przedstawiło swoje kosmetyki na bazie alg morskich, które od lat czerpią swoją siłę z głębin oceanów. O wyjątkowych zaletach tych produktów mówiła Rusłana Tkaczuk, dyrektor operacyjny i członek zarządu Thalgo.

- Thalgo jest określana jako morska firma, dlatego doskonale wpisuje się w filozofię i ideę prestiżowego wydarzenia Sopot Wave, gdzie w pięknym i bliskim otoczeniu morza mogliśmy przybliżyć uczestnikom nasze kosmetyki. Marka Thalgo harmonijnie łączy innowacyjne składniki, by zapewnić optymalną pielęgnację dla skóry w każdym wieku. Każdy zabieg i kosmetyk Thalgo to odżywcza kąpiel w morskim ogrodzie piękna. Receptury naszych preparatów zawierają składniki pochodzenia morskiego (73% z nich to algi). Nasze preparaty dobroczynnie oddziałują na skórę całego ciała, zapewniając mu piękny i zdrowy wygląd. Są bezpiecznie dla skóry i produkowane zgodnie z najlepszymi praktykami – podsumowuje Rusłana Tkaczuk.

A o bezpiecznym i dyskretnym przechowywaniu wartościowych przedmiotów publiczność dowie-

działa się od Skarbca Pomorskiego, który jako pierwszy w Trójmieście oferuje wynajem skrytek depozytowych w 4 rozmiarach.

Ciekawość uczestników wzbudziło nietuzinkowe przedstawienie artystyczne przygotowane przez gdyńską firmę Konsal Cleaning. Aktorzy z Teatru Miniatura wystąpili w zabawnych skeczach o sprzątaniu. Nietypowy pokaz jest dowodem na indywidualne podejście do każdego klienta i jego potrzeb.

- Konsal Cleaning jest świadomy, że każda przestrzeń jest unikatowa, dlatego oferta usług oraz dystrybucji towarów higienicznych jest zawsze dopasowana do konkretnych potrzeb i oczekiwań. Proponujemy szeroki zakres usług - od codziennego sprzątania biur, przez kompleksowe czyszczenie przestrzeni komercyjnych, po specjalistyczne usługi, takie jak polimeryzacja podłóg czy ekstrakcyjne pranie wykładzin dywanowych – mówi Marta Wieleba, prezes Konsal Cleaning.

UPOMINKOWY RÓG OBFITOŚCI

Jedną z Atrakcji Sopot Wave był konkurs z atrakcyjnymi nagrodami. Wśród upominków znalazły się zestawy wyśmienitych wyrobów jak klasyczna



Fot. Karol Kacperski

czekolada bean-to-bar od Ivee Promenade, karty na zakupy do Galerii Klif, zaproszenia na kolację do Mudo, ręcznie zdobiona porcelana od Rzecz:pospolitej, zestawy biżuterii od marki Kamena, kosz bestsellerów od Kultury Smaku, weekend z samochodem od BMW Zdunek, zestawy kosmetyków od Thalgo, voucher na zabieg w klinice Royal Med Clinic oraz niespodzianki od Konsal Cleaning. Tutaj warto dodać, że ręcznie malowana porcelana od Rzecz:pospolitej – powstawała także w trakcie imprezy na specjalnie przygotowanym stoisku.

Do dyspozycji gości był też bufet przygotowany przez Mudo, a także bary, gdzie wielką popularnością cieszyło się m.in. prosecco z portfolio firmy Henkell Freixnet Polska Sp. z o.o, partnera imprezy. To polska filia międzynarodowej grupy Henkell Freixnet, jednego z największych światowych producentów win musujących oraz alkoholi, w tym win spokojnych i likierów.

Florystyczną oprawę przygotowała firma Laba Gdańsk, a za kulisami imprezy o żołądki całej ekipy, w tym modelkę zadbała firma Diety od Brokuła zajmująca się cateringiem dietetycznym. Za sterami dj-ki zasiadł DJ Sober.

NA SPACER, DO PRACY I NA IMPREZĘ

Klasyczne płaszcze i futra. Różnorodne stylizacje casualowe – od nowoczesnego minimalizmu, przez punkową ekstrawagancję po klasyczne rozwiązania. Aż wreszcie czerni, czyli królowa nocnej zabawy. To hity sezonu 2024/2025, które można było podziwiać na wybiegu Sopot Wave. Najmodniejsze stylizacje stworzone z czołowych marek dostępnych w Galerii Klif przygotowała Katarzyna Kobiela, stylistka galerii.

Trendy

Tegoroczne trendy to czas eklektyzmu, w którym różnorodność stylów jest na pierwszym planie. Na wybiegach króluje nowoczesny minimalizm, gdzie proste linie spotykają się z przemyślanymi detalami. Z drugiej strony, styl boho powraca w odświeżonej formie, łącząc luźne kroje z bogatymi wzorami i naturalnymi materiałami. Punkowe inspiracje dodają stylizacjom zadziorności, a mocne akcenty, takie jak skóra, ćwieki i grafiki, przelamują klasyczne zestawy. W trendach nie brakuje też sportowej elegancji – wygodne sylwetki, techniczne tkaniny i casualowe fasony stają się synonimem miejskiej szykowności. To sezon, w którym każdy znajdzie coś dla siebie – od awangardowych po klasyczne rozwiązania.

Katarzyna Kobiela, stylistka Galerii Klif

**CHARME BERG'S MAX MARA
PINKO JUNGLE CHIC SOLAR
PATRIZIA PEPE CAMPIONE**



Fot. Karol Kacperski



Płaszcze i futra

Jesień / Zima 2024 przynosi powrót do klasyki. Płaszcze, sztuczne futra i kożuchy łączą elegancję z odrobiną futurystycznej nonszalanacji. To kwintesencja stylu na mroźne dni, która sprawia, że każdy krok jest pełen pewności siebie. Pamiętajmy przy wyborze płaszcza o jakości. I o tym, że płaszcz musi zawierać co najmniej 70% wełny, żeby mógł nam służyć przez dłuższy czas.

Katarzyna Kobiela

**MAX MARA PATRIZIA ARYTON SPORTOFINO
DENI CLER MARELLA JEMIOŁ BIZUU
LUXURY&ME ANETTE GOERTZ MAKALU**

Miasto nocą

Czerń to królowa nocnych stylizacji. W mroku miejskich ulic, te kreacje błyszczą wyrafinowaniem i pewnością siebie. Odważne fasony, które emanują energią i są stworzone na wyjątkowe noce pełne imprezowych wrażeń.

Katarzyna Kobiela

**PINKO PATRIZIA PEPE LIUJO
NIUMI CLOTHES ISMENA JUNGLE CHIC
TARANKO CHARME LOVES YOU**



Fot. Karol Kacperski

Fot. Karol Kacperski

FUTURYSTYCZNY

Robotyczna lalka, której brakowało jedynie kluczyka do nakręcania na plecach, kobieta-android, zdehumanizowana postać, fantazja seksualna mężczyzn — niema partnerka, pozbawiony świadomości robot, fetyszyzujący, metaliczny królik... To tylko niektóre kostiumy autorstwa Katarzyny Konieczki, sopockiej kostiumografki i projektantki światowej sławy we współpracy z Eweliną Robakowską-Konieczką jakie można było zobaczyć na wybiegu Sopot Wave podczas artystycznego pokazu.



Fot. Karol Kacperski

Kolekcja zaprezentowana na Sopot Wave symbolizowała siostrzaną współpracę. Składała się z części odrealnionej, „wyrzuczonej w kosmos” oraz pragmatycznej, mocno stąpającej po planecie prêt-à-porter — bo właśnie takie są siostry tworzące pod szyldem Konieczka. Katarzyna Konieczka to uznana kostiumografka, okrzyknięta przez największe światowe media projektantką mody przyszłości, z kolei Ewelina Robakowska-Konieczka to królowa zakupów, doskonała stylistka działająca dotąd w cieniu anonimowości. Kolekcja połączyła kosmicznie kreatywną Katarzynę i praktyczną fankę elegancji Ewelinę. Pokaz otwierały sylwetki jak z filmu science fiction: robotyczna lalka, której brakowało jedynie kluczyka do nakręcania na plecach; kobieta-android, zdehumanizo-

wana postać, fantazja seksualna mężczyzn — niema partnerka, pozbawiony świadomości robot; fetyszyzujący, metaliczny królik... Stopniowo na wybiegu pojawiały się nie tyle postacie, co kreacje, które z powodzeniem można by założyć na czerwony dywan, choć wciąż pełne futurystycznych akcentów. „Bluzka z metalu” zestawiona z modnymi, oversize’owymi spodniami, czarny, połyskujący top i kolia połączona z półgolfem oraz skórzanymi spodniami...

- Kolekcja odpowiada na pytanie: czy da się połączyć w jednej linii Première Vision i Prêt-à-Porter? Oczywiście, że tak! Pokaz w Sopocie był najlepszą odpowiedzią na to pytanie — stwierdza Ewelina Robakowska-Konieczka.

ŚWIAT

KATARZYNY KONIECZKI



Absolwentka Międzynarodowej Szkoły Kostiumografii i Projektowania Ubioru w Warszawie. Tworzy kostiumy sceniczne, jak również te do sesji zdjęciowych. Współpracowała z najbardziej prestiżowymi magazynami i programami, jak Vanity Fair, VOUGE IT, VOUGE UK, VOUGE NL oraz I-D Magazine. Pracowała, między innymi z takimi artystami, jak: Madonna, Marilyn Manson, Lady Gaga, Bella Hadid, Fergie, Amber Rose czy fotograf David LaChapelle, Nick Knight, Daniele Duella & Iango Henzi. Wielokrotnie nagradzana, znalazła się w czołówce listy "Most wanted designers 2012" według NOT JUST LABEL. Cztery lata później, jako jedyna projektantka z Polski, została wymieniona przez amerykański serwis CNN wśród ich zestawienia 10 projektantów mody przyszłości (2016). Była promowana przez największych krytyków mody na świecie: Diane Pernet, Robb Young, Lidewij Edelkoort. Obecnie pracuje przy amerykańskich produkcjach filmowych oraz programach telewizyjnych. Dwukrotnie gościła na okładce magazynu Prestiż, który od 15 lat uważnie śledzi jej karierę.



Fot. Karol Kacperski

TWÓRCZY TYGIEL POD PRESJĄ CZASU

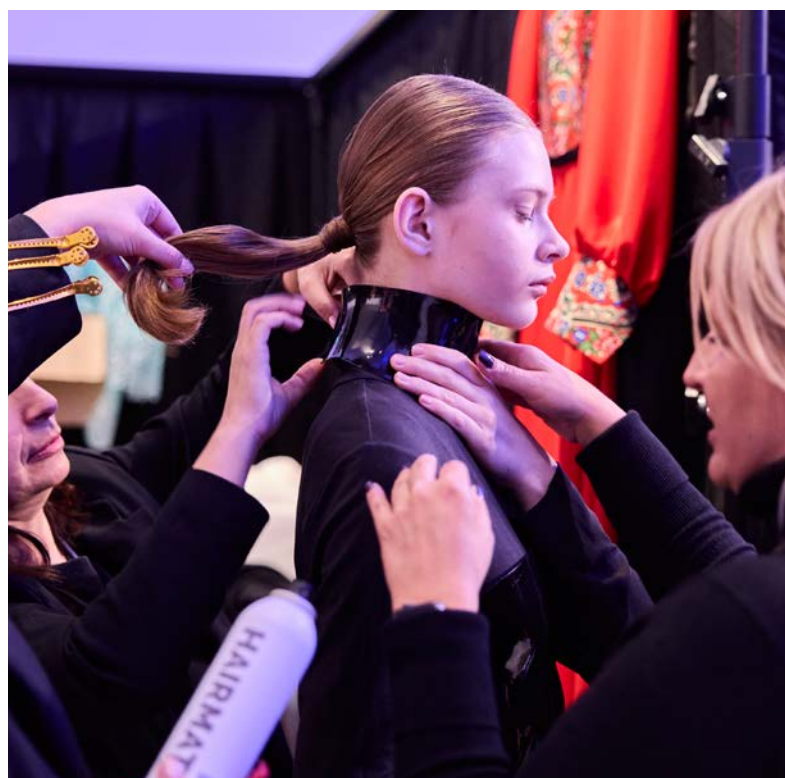
AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ

Backstage każdego pokazu mody to istny tygiel, miejsce ciężkiej pracy, nieskrępowanej kreatywności i fantazji. Połączenie pracy projektantów, reżyserów, asystentów, modelek i modeli, a także stylistów fryzur i make'upu przy wsparciu specjalistów od techniki, światła i dźwięku. Tutaj liczy się każdy detal, a wszystko powstaje pod presją czasu. Zajrzyjmy za kulisy pokazów Sopot Wave!

Fot. Jacek Koślicki



Fot. Karol Kacperski

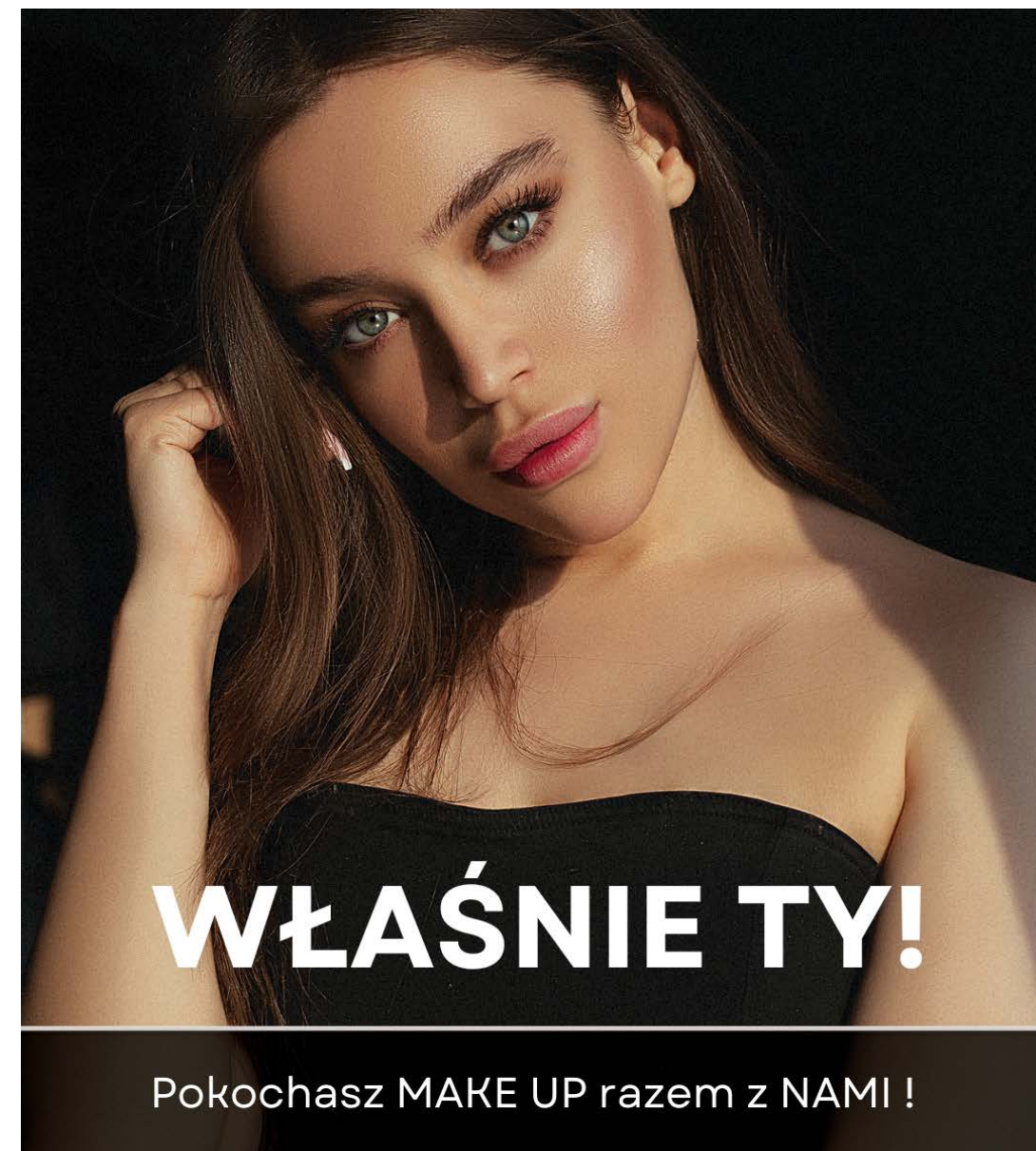


Fot. Jacek Koślicki

Fot. Karol Kacperski



Za stylizację fryzur odpowiedzialni byli stylisty salonu Hairmate Gdańsk i jego właścicielka Ewa Piaścik. Make up modelek i modeli przygotowała szkoła wizażu i charakteryzacji Make Up Masters, którego założycielką jest Katarzyna Mątewska-Kowalewska. Makijażem zajęły się słuchaczki Make Up Masters w składzie: Lidia Pachciorek, Izabela Feduniewicz, Magdalena Bednarek, Karolina Strzelecka.



MAKE UP MASTERS
Niepubliczna policealna szkoła
plastyczna wizażu i charakteryzacji

MAKEUP-MASTERS.PL

TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instagram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@agnesway.pl

Obserwuj

Lajfstajlowe inspiracje, stylizacje i migawki z podróży. Wszystko to w przystępnej formie znajdziemy na jej instagramowym koncie. Zgodzamy na profil @agnesway.pl, gdzie zdjęcia modowe, przeplatają się z południowymi krajobrazami i obrazami dnia codziennego.

Nazywam się Agnieszka Dzwonkowska.

Jestem kreatywną duszą, niezwykle wrażliwą na piękno natury.

Urodziłem się w Kwidzynie, **na co dzień mieszkam** w Gdyni, **moim ulubionym miejscem na świecie jest** Grecja.

Robię zdjęcia, ponieważ uwielbiam wyszukiwać piękne kadry.

W obrazie interesuje mnie przede wszystkim niepowtarzalne miejsca.

Instagram jest dla mnie miejscem, gdzie wszystko jest możliwe.

Gdybym mógł zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałabym zachód słońca.

Z Trójmiastem łączy mnie miłość od najmłodszych lat.

Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście:

Molo w Orłowie, Starówka Gdańska i plaża Sobieszewo.

Trzy ulubione adresy w Trójmieście: Montownia, restauracja Haos w Gdyni, Hellas Gyradiko.

agnesway.pl



2545 posty
40 tys. obserwatorzy
959 obserwowani

Agnieszka Dzwonkowska Życie w stylu Gdyni
Gotowość do współpracy
Lifestylowe inspiracje
Dzielę się stylizacjami
Odkrywam fajne miejsca
content creator
e-mail: agneswaypl@gmail.com
GDYNIA

Edytuj Udostępnij profil Adres e-mail



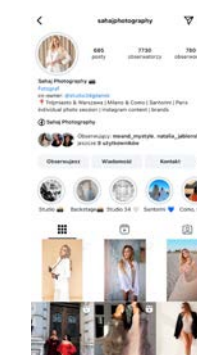
INSTA NOMINACJE

@AGNESWAY.PL



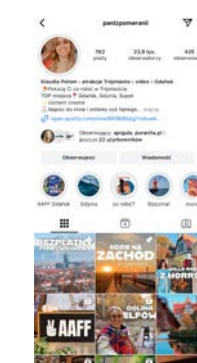
@meand_mystyle

za piękne stylizacje



@sahajphotograby

za wyjątkowe oko do pięknych kadrów



@panizpomerani

za pomysły, co fajnego można robić w Trójmieście



@piknik.chabazie

za wyjątkowy talent do tworzenia niesamowitych pikników na plaży

Fot. Wojtek Biały



BARTEK KIEŻUN

HISTORIE UKRYTE ZA TALERZAMI

AUTORKA: EWA KAROLINA CICHOCKA

„Jerozolima do zjedzenia” to szósta książka z serii, po Italii, Hiszpanii, Portugalii oraz Atenach i Stambule. Najważniejsze miasto Izraela, to kolejny podróżniczo-kulinarny kierunek, trwającej od lat wyprawy wokół Morza Śródziemnego Bartka Kieżuna, dziennikarza, kucharza i fotografa. Nie było mu łatwo dotrzeć na Bliski Wschód, a wyjazd planował przez lata. Ale jak pojechał, to zwiedzał i jadł tam przez miesiąc. Potem pisał, gotował i robił zdjęcia. Turkusowa wielka księga, ozdobiona złotymi haftami i literami, to nie tylko opisane smaki Jerozolimy, ale i apetyczne historie także z innych miast Izraela i Palestyny. O tym, od kiedy trwa ta kulinarna podróż po Śródziemnomorzu i czy nigdy się nie skończy, rozmawiamy z autorem serii wysmakowanych przewodników.



Jesteś autorem serii wielkich kulinarnych książek, które nie są tylko o jedzeniu, a są także swego rodzaju vademecum. Wielki format, twarda okładka, wygląda jak kulinarny Talmud! Dużo fotografii, przepisy i konteksty kulturowe to zachęta nie tylko do gotowania, ale i do podróży. Jak zaczęła się twoja pasja opisywania smakiem Śródziemnomorza?

Pomysł na to, żeby pisać o czymś przy okazji pisania o jedzeniu, narodził się wcześniej. Jako dziennikarz magazynu Kukbuk dostałem propozycję na pisanie tekstów z przepisami. Nie chciałem przytaczać historii pod tytułem: „moja babcia odcinała końcówkę od szynki, więc ja też odcinam. A w ogóle, to spróbujcie bo, to pyszna szynka”. To dla mnie było zdecydowanie za mało. Za tymi wszystkimi talerzami, które mamy na stole kryją się historie, które są warte opowiedzenia. W Polsce brakowało wtedy około kulinarnych tekstów, dlatego od samego początku chciałem opowiadać przy tym jakąś interesującą mnie historię. Po dziesięciu latach takich doświadczeń, przyszedł pomysł na książkę według sprawdzonego już dobrze schematu. No i po roku, czyli w 2018 roku, ukazała się pierwsza - „Italia do zjedzenia”.

W ciągu sześciu lat, wydałeś sześć tomów tej śródziemnomorskiej kulinarniej sagi, wielokrotnie nagradzanej zresztą. Było o smakach Italii, Hiszpanii, Portugalii, Aten, Stambułu i teraz Jerozolimy. I jak wiem, nie jest to twoje ostatnie słowo w tym temacie. Masz już chyba grono czytelników, którzy czekają na kolejne „grube” odcinki? Tak, to widać w moich social mediach. Za każdym razem, jak wrzucam informację o tym, że nowa książka jest tuż, tuż, to wtedy widzę komentarze. Zainteresowanych fragmentem, jestem w stanie przekonać do fajnego kawałka kulinarniej Europy. Tak naprawdę, cały czas kręcę się dookoła basenu Morza Śródziemnego.

No i własne zdjęcia w książce, ilustrujące ten świat, to też duża przyjemność dla autora?

Duża, przynajmniej. Zdjęcia są pretekstem do tego, żeby spędzić gdzieś więcej czasu. Kiedy jestem w podróży, wychodzę rano i wracam wieczorem i przez cały dzień jestem gdzieś w drodze. Możliwość pomieszkania gdzieś dłużej, żeby zrobić zdjęcia, powoduje że one są ciekawsze.

Falafel i hummus to chyba nieco banalne kulinarne wizytówki Jerozolimy. Jej kuchnia, podobnie jak historia jest spletem wielu wpływów i narodowości. To bliskowschodnie, arabskie i tureckie smaki. Czy w tym wszystkim da się określić jakiś jerozolimski rdzeń?

Sprowadzenie Jerozolimy do tego, byłoby bardzo zubażające dla tego miasta. Jechałem tu z zupełnie innym pomysłem na książkę. Chodziło mi o to, aby pozwolić czytelnikom nieco zrozumieć ten świat, do którego ich zapraszam. Jerozolima nie jest miastem jednorodnym i należało to zaakcentować. Dlatego na okładce jest także tytuł zarówno po hebrajsku, jak i po arabsku. Bo jest to miasto żydowskie, arabskie, i chrześcijańskie, a w obrębie tych kultur też nie ma jednorodności. Na przykład o chrześcijaństwie myślmy jak o monolocie. A tu mamy chrześcijaństwo etiopskie, Koptów i Ormian. Chrześcijaństwo, które znamy z cerkwi i Bazyliki Grobu Świętego. To super złożony temat, no i siłą



rzeczy kuchnia też jest złożona. Przyjeżdżali tam ludzie, ale także ich zwyczaje i tradycje z najróżniejszych zakątków świata. Dla mnie, to było absolutnie cudowne, że jednego dnia jadłem zupę na burakach - to nie miało nic wspólnego z barszczem, i mogłem zagryźć to manakischem, czyli chlebem z zatarem. Złożoność Jerozolimy jest najwspanialsza. To miejsce dla każdego, kto lubi jeść i jest otwarty na nowe smaki.

Czyli punktu wspólnego raczej próżno tu szukać...

Jerozolimski rdzeń ciągle się zmienia. Bo tak naprawdę, w tej kuchni nie ma nic pewniejszego niż... zmiana. I nie dotyczy ona tylko przeszłości, to wszystko dzieje się na naszych oczach. Tam stale pojawiają się nowe grupy ludzi, więc ta kuchnia będzie się nadal zmieniała. W polskiej kuchni też nie znajdziemy rdzenia, między innymi z tego powodu, że mamy zupełnie inne produkty i technologie niż kiedyś. Uważam, że rdzeniem Jerozolimy jest jej różnorodność.

W swojej książce obalasz niektóre mity i odkrywasz pewne tajemnice. Kojarzona z Jerozolimą szakszuka, pochodzi z Tunezji. Ponoć precel jerozolimski jest ojcem wszystkich europejskich precli, a już zupełnie zaskoczyły mnie biblijne odniesienia co do warkoczy w chalce...

Bardzo chciałem opowiedzieć historię jedzenia, jak też opowiedzieć historię miasta. Od samego początku miałem potrzebę obalania mitów. Często coś usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że to prawda. Moją ulubioną historią związaną z jedzeniem

jerozolimskim jest historia lekach, miodowego, korzennego ciasta z bakaliami niemieckich Żydów, którzy pojawili się w tym mieście w XIX w. Teraz robię kilka stuleci wstecz i przenoszę się do średniowiecznych Włoch, gdzie bakalie mieszano z przyprawami, dawano miód, bułkę tartą i lepiono z tego taki trochę piernik. Do dziś takie ciasto robione jest w Sienie i nazywa się panforte. Niemcy mieli kontakty z Południem, gdzie kupowali przyprawy i tak, ciasto trafiło na Północ. No i tu mógłbym zakończyć opowieść, ale okazało się, że trzeba się znów cofnąć o kilka stuleci i wylądować w świecie islamu, w którym robiono ciasto w ten sam sposób. Włosi zaczęli podróżować do krajów muzułmańskich, kupowali przyprawy i podpatrzyli jak się robi to ciasto i przepis wywieźli do Włoch. Z kolei Niemcy przetransportowali je do siebie. To ciasto wróciło do Jerozolimy, która wtedy była częścią imperium osmańskiego. Zatoczyło pełne koło! To są takie historie, które mnie fascynują i pokazują jak bardzo kuchnia się zmienia. Choć należy dodać, że na dzisiejszy kształt tego ciasta wpłynął też XX wiek, kiedy bułkę tartą wymieniono na mąkę, dosypano proszku do pieczenia i nagle wyrósł piękny czarny bochenek, który można zjeść do herbaty po południu. No więc, jak tu nie liczyć na zmianę i szukać rdzenia...

Wielu turystów z Europy Wschodniej czuje pewien niedosyt, oczekując w Jerozolimie ferii potraw kuchni Żydów aszkenazyjskich. U nas też wcale nie tak łatwo je znaleźć... Czy śledzie, gefilte fisz, czy gęsi pipek po prostu nie mogły się tam przyjąć z powodu klimatu?



Jest tam tego odrobina. Każdy znajdzie na przykład w piątek czulent i może go sobie kupić, ale rzeczywiście tego smaku jest niewiele. Rozmawiałem z potomkami Żydów z Rosji i oni przyznają, że jedzenie z naszej części Europy w porównaniu z tym, co mają w Izraelu, jest po prostu niesmaczne... Zastali tam jedzenie, które jest i żydowskie, i też arabskie. Jest smaczne i zgodne z zasadami kosher, więc tak naprawdę czego się czepiać? Jak są jakieś święta, to czasami coś tradycyjnego pojawi się na stole. Ale na co dzień, przywiązani są do tego, co tu znaleźli. To doskonale pokazuje, jak kuchnia żydowska asymiluje się wszędzie tam, gdzie się z nimi znajdzie.

W książce piszesz też o Tel Awiwie, Jafie, Beer Szebie czy Cezarei. Dlaczego w tytule nie ma Izraela, tylko jest Jerozolima?

Tytuł „Izrael do zjedzenia” źle brzmi. Chciałem zrobić książkę o Jerozolimie, ale będąc tam zacząłem czuć, że historia tego miasta nie będzie pełna bez kilku wycieczek i szybko przyjąłem, że choć też pojechać do Palestyny. Byłem w palestyńskim Hebronie i byłem w Jerychu. To, co tam widziałem buduje też opowieść o tym, co się wydarza dzisiaj w Izraelu i w Palestynie. Wyjeżdżając z Jerozolimy otwierałem kolejne drzwi do kolejnych opowieści. Zrozumiałem, że uzupełnię tę narrację o mieście i będą taką wisienką na torcie.

Trudno powiedzieć, żeby moment na wydanie tej książki był teraz odpowiedni. Z drugiej strony, kiedy nie można pojechać, można choć poczytać... Można też spojrzeć na to w ten sposób. Zdecydowanie. Wolałbym, żeby ta książka wyszła w zupełnie innym momencie. Miała być wydana trzy lata wcześniej, ale pandemia pokrzyżowała nam plany, a później kiedy książka była w dru-



karni doszło do ataku Hamasu i odwetu Izraela i tak naprawdę do pełnowymiarowej wojny. Więc to jest dla mnie, zupełnie poważnie i od serca zły moment. My o miejscu a...

A tam umierają ludzie...

Bardzo ciężko się dzisiaj o tym opowiada, więc moment zdecydowanie zły. Wydania tej książki nie dało się zatrzymać... Ukazała się i moim zdaniem jest bardzo wyważona i można po nią dzisiaj spokojnie sięgnąć i nie czuć, że się kogoś lekceważy.

Na koniec zapytam, jaki kierunek wybrałeś na kolejną śródziemnomorską podróż i książkę? Ja wiem, gdzie zabierzesz czytelników, ale nie wiem dlaczego właśnie tam?

Uparcie podążam dookoła basenu Morza Śródziemnego, a w tej całej układance ewidentnie czegoś mi brakowało. To Chorwacja. Być może kolejność nie do końca jest właściwa, ale byłem w Grecji i nagle wróciłem na północ. Cudowne jest to, że niezależnie od tego, gdzie pojadę spotykam tych samych ludzi, lecz oni występują tylko w nieco innym wydaniu. Znalazłem Sulejmana w Stambule, ale też w Jerozolimie. A potem pojechałem do Chorwacji i zobaczyłem pyszne burki w piekarniach i wiem, że są tam od czasów, kiedy Turcy podporządkowali sobie Chorwację. Na książkę o Chorwacji nie było ani lepszego, ani gorszego momentu.

Można powiedzieć, że znalazłeś patent na never ending story...

Tak naprawdę pojawiają się te same postaci, a zmienia się tylko scenografia. Opowieść jest nadal ta sama, o kawałku ziemi, który skradł moje serce i tyle. To co jest najwspanialsze w tej podróży, to że w momencie, kiedy mogłoby się zacząć powtarzać, pojawia się cały czas coś nowego, ale w innych okolicznościach.

WŁOCHY / AUSTRIA
SZWAJCARIA
WWW.ALLEGRA.SKI

allegra.SKI

Rodzinne wyjazdy
w
Alpy!

CAŁODNIOWE SZKÓŁKI
NARCIARSKIE DLA DZIECI
ZAWSZE W CENIE

SELEKCJA
NAJLEPSZYCH
HOTELI

© HANNES NIEDERKOFLER



KAMIL SADKOWSKI

Kulinaryny obieżyświat – już od najmłodszych lat podróżował po świecie z dziadkami, gdzie nowe kultury i miejsca poznawał właśnie od kuchni. Docenia proste smaki, nie lubi komplikować sobie i innym życia w kuchni. Wszystkie przepisy które wychodzą spod jego ręki cechuje prostota wykonania i nietuzinkowym smak. Fascynuje go kuchnia azjatycka oraz street food pod różnymi postaciami. Pomysłodawca i założyciel K5 – autorskiej akademii kulinarnej, w której szkoli kucharzy oraz pasjonatów-amatorów. To właśnie jego uczniowie są dla niego największą radością. Twierdzi, że każdy potrafi gotować, tylko musi się odważyć i otworzyć umysł na nowe doznania. Szacunku do produktu i jakości nauczył się podczas pracy z Japończykami. Przeszedł przez niemal wszystkie szczeble pracy w gastronomii. Jest współautorem książki *Gastrobanda* poświęconej szeroko rozumianej branży gastronomicznej, oraz autorem książki „K5 Domowa Gastrobanda”. Autor wielu felietonów kulinarnych, które dla wielu są inspiracją w poszukiwaniu nowych doznań smakowych.

KUBKI ROZKOSZY

Każdy z nas ma całą bandę niepozornych czujników na języku, które odpowiadają za rejestrowanie smaku i nasze wszystkie rozkosze kulinarne. Kubki smakowe, bo o nich mowa, sprawują władzę absolutną nad naszym życiem. Decydują, co kochamy, czego nie znosimy, a co tolerujemy jedynie z przymusu. Prowadzą nas przez życie od chwili, kiedy rozplýwaliśmy się nad słodczą czekoladą, po momenty, gdy niechętnie akceptowaliśmy gorzycę espresso. Zabierają nas w niesamowitą podróż kulinarną, czasem w ból, a zawsze z niepodważalnym autorytetem. Decydują co lubimy, czego nie znosimy, i dlaczego nie możemy zrozumieć, jak ktoś może jeść ananasa na pizzę...

Dla niewtajemniczonych, kubki smakowe to te niewielkie struktury na języku, które odpowiedzialne są za rejestro-

wanie smaków: słodkiego, kwaśnego, słonego, gorzkiego i umami. Każdy z nas ma ich około dziesięć tysięcy, a każdy z nich wywiera na nas wpływ większy niż globalna korporacja na rynku światowe. Brzmi to przesadnie, ale pomyślcie, kiedy ostatni raz zjedliście coś co musieliście, a nie dlatego, że przyszła na to ochota? Oczywiście, dieta i zdrowie to jedno, ale ostatecznie język nam mówi co lubimy, a my się do tego podporządkowujemy.

Zacznijmy od słodkich rozkoszy, przecież to nasze pierwsze miłości. Od dzieciństwa nasze kubki smakowe wpajają nam, że wszystko, co słodkie jest dobre. Ciastka, czekolada, lody – to nie nasza wina, że je uwielbiamy jak jesteśmy małymi szkrabami. Nasze kubki smakowe uznały, że to najlepsze, co może nas spotkać, bo słodkie życie



jest najlepsze. Problem pojawia się jednak, kiedy słodki drań za bardzo rozgości się w naszej diecie. Słodki to typ, który potrafi rozkochać nas w sobie na tyle, że zanim się zorientujemy, to mamy już cukrowego kaca i drżymy na widok czekolady. Wreszcie dorastamy i ci mali manipulatorzy nagle przechodzą na drogę zdrowego żywienia. Wtedy wpadamy w szal picia herbaty bez cukru i rozpuszczania w naszych ustach gorzkiej czekolady. Niby dla zdrowia, ale ile w tym matactwa.

Kwaśny smak doceniamy jak dorastamy, gdy czasami nam życie pokaże, że nie zawsze słodycz jest na tym padole. Kiedyś smak cytryny odrzucał, a teraz woda z cytryną to wyjątkowe połączenie. Zadowolamy nasze kubki smakowe kwaśnymi doznaniem, które nagle uznają, że to szlachetny i wyrafinowany smak. Życie nie może być zbyt słodkie, krzywimy się czasami od tego kwaśnego uderzenia, ale finalnie to powoduje, że mamy balans i od tej słodyczy nie uleje nam się z pysia.

Z każdym rokiem dorastamy do gorzkiego smaku, który wymaga od nas pewnego stopnia wyrafinowania. Dzieciaki nie znoszą tego smaku, ale dorośli często bez porannej gorzkiej kawy nie wyobrażają sobie dnia. Nie ma co się oszukiwać, gorzki smak to jednak miłość trudna, wypracowana. To taki smak, który podobnie jak dorosłe życie, czasem daje w kość, ale koniec końców, i tak musimy go zaakceptować.

Teraz najlepsze - umami! Brzmi jak wielkie nic, a w najlepszym wypadku jak coś tak dziwnego, że ktoś wymyślił nazwę po pijaku chcąc powiedzieć, że najlepsze obiady są u mamy. W rzeczywistości jednak to określenie przyjemnego i mięsistego smaku. Niektórzy nawet jak dostają łyżkę dashi-esencji umami, to twierdzą, że to smakuje jak mydlina, no cóż tylko im wierzyć trzeba, ja nie miałem przyjemności kosztowania miski, gdzie mydło było głównym składnikiem wywaru. Wszyscy i tak poznali to słowo, jak w programach kulinarnych nagle pojawiły się rozmowy o umami. Ten smak zawsze był w parmezanie, grzybach czy mięsie.

Finalnie to wszystko nie jest ważne. Słuchamy naszych kubków smakowych, których nie da się oszukać. One rozpoznają te pięć smaków bezbłędnie. Bez nich rozkosz kulinarna byłaby niczym, każdy z nich pełni inną rolę i wpływa na to jak postrzegamy jedzenie. Mamy swój szkielet kulinarny wyniesiony z domu, który powoduje, co nam smakuje i co jest ucztą dla podniebienia.

Jedzenie ma być przyjemnością. Życie ma smak – czasem słodki, czasem gorzki, ale zawsze fascynujący. Przyjmijcie z godnością, że te kubki nami rządzą, i w tym przypadku lepiej być pod kontrolą, niż żyć w świecie bez smaku.



OD ZIARNA DO TABLICZKI

BEAN-TO-BAR

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Czekolada to coś więcej niż słodycz – to doświadczenie, które można porównać do degustacji wina czy kawy. W ostatnich latach coraz większą popularność zyskuje czekolada bean-to-bar, czyli taka, która jest produkowana w całości z ziaren kakao przez jednego producenta. Rzemieślnicy, którzy podjęli się tej sztuki, kontrolują każdy etap produkcji – od wyboru ziaren, przez prażenie, mielenie, aż po gotową tabliczkę.

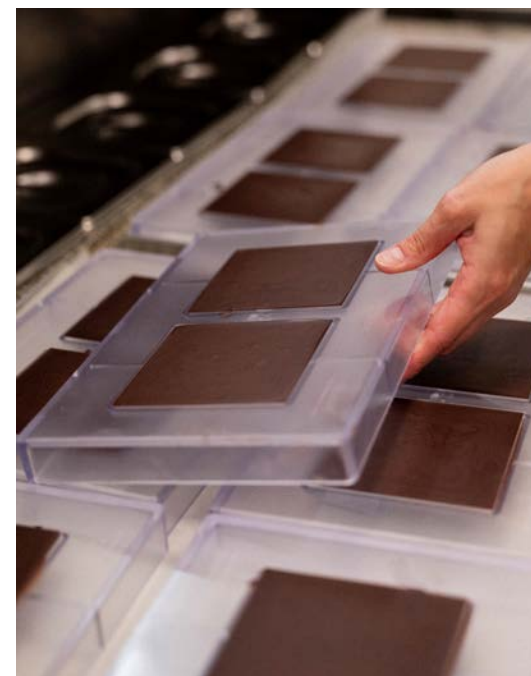
Czekolada bean-to-bar oznacza „od ziarna do tabliczki”. To metoda produkcji, w której jeden producent nadzoruje cały proces – od momentu zakupu ziaren kakao, przez obróbkę, aż po stworzenie gotowego produktu. Jest to podejście alternatywne do typowej, przemysłowej produkcji czekolady, w której procesy są podzielone na wiele etapów i rąk. Dodatkowo taka „masówka” często zawiera dodatek cukru, tłuszczów roślinnych, a także sztucznych aromatów. Natomiast rzemieślniczy wytwór oferuje czysty smak kakao, który w zależności od regionu pochodzenia, sposobu obróbki i odmiany ziaren może mieć zupełnie inny profil smakowy.

PIECZOŁOWITY PROCES

Proces produkcji czekolady bean-to-bar jest wieloetapowy i czasochłonny, a każdy etap wymaga dużej precyzji i wiedzy.

Wszystko zaczyna się od wyboru odpowiednich ziaren kakao. Rzemieślnicy często osobiście odwiedzają farmy, z którymi współpracują, co pozwala im dbać o jakość surowców i etyczne warunki ich uprawy. Wielu producentów stawia na zasady sprawiedliwego handlu (fair trade), aby wspierać lokalnych rolników i chronić ich przed niesprawiedliwymi praktykami dużych korporacji.

- Do produkcji otrzymujemy ziarna kakaowe już po wstępnej fermentacji i suszeniu na plantacjach. Każde ziarno przechodzi dokładną kontrolę, a uszkodzone lub zepsute ziarna są usuwane. Stosujemy również unikalną technikę dodatkowej fermentacji ziaren kakaowych w owocach i jagodach, co nadaje naszej czekoladzie wyjątkowe nuty smakowe – mówi Katsiaryna Dembouskaya, kierowniczka produkcji z Ivey Promenade.



Dopiero wtedy rozpoczyna się proces prażenia. Wybór temperatury i czasu ma ogromny wpływ na smak końcowego produktu – może być zbyt surowy lub zbyt gorzki. Ten etap pozwala także usunąć niepożądane substancje i wydobyć naturalne aromaty kakao. Następnie ziarna są mielone i przechodzą proces konszowania, który pozwala na rozwinięcie pełnego profilu smakowego czekolady. Proszek mieszany jest z cukrem i – w zależności od receptury – ewentualnie minimalną ilością masła kakaowego, aby nadać odpowiednią konsystencję i gładkość. Na koniec masa jest chłodzona, formowana w tabliczki i gotowa do zapakowania.

- Różnica między czekoladą bean-to-bar a zwykłą czekoladą polega przede wszystkim na jakości składników i procesach produkcyjnych. W tradycyjnej masowej produkcji często używa się gotowej masy kakaowej, a gotowy produkt zawiera dodatki, takie jak lecytyna sojowa i sztuczne aromaty. Czekolada rzemieślnicza stawia na czysty, naturalny smak kakao, bez zbędnych dodatków, co pozwala w pełni oddać bogactwo smaku ziaren, z których została wykonana – zapewnia Dembouskaya.

Podobnie jak w przypadku wina czy kawy, smak czekolady bean-to-bar zależy od unikalnych cech geograficznych, klimatycznych i glebowych regionu, w którym rośnie kakao. Czekolady z ziaren uprawianych w Wenezueli mogą mieć owocowe, kwaskowate nuty, podczas gdy kakao z Madagaskaru często smakuje owocowo i kwiatowo.

W przeciwieństwie do czekolady masowej, w której często dominuje słodycz i jednolity, czekoladowy smak, czekolada bean-to-bar pozwala odkrywać bogactwo smaków – od nut owocowych i kwiatowych po korzenne i drzewne. W wielu miejscach można uczestniczyć w degustacjach, podczas których producenci opowiadają o swoich produktach i uczą, jak rozpoznawać różne nuty smakowe. To doświadczenie pozwala docenić głębię smaku i wyjątkowość każdego kawałka.

SOLIDNE WYZWANIE

Choć czekolada bean-to-bar cieszy się rosnącą popularnością, jej produkcja napotyka na liczne wyzwania. Przede wszystkim jest to produkt kosztowny – zarówno w produkcji, jak i dla konsumenta końcowego. Każdy etap produkcji wymaga specjalistycznych maszyn, wiedzy i czasu, co podnosi koszt finalnej tabliczki. Konsumentom muszą zrozumieć, że wyższa cena czekolady bean-to-bar wynika z jakości składników i etycznej produkcji, co nie zawsze jest łatwe na konkurencyjnym rynku.

- Ważnym aspektem działalności jest edukowanie konsumentów na temat tego, czym tak naprawdę jest rzemieślnicza czekolada bean-to-bar, a czym są produkty masowe, często określane mianem „czekoladopodobnych”. Kluczowe jest zrozumienie, że prawdziwa, wysokiej jakości czekolada ma swoją wartość, co wynika z wielu etapów produkcji oraz zaangażowania ludzi na każdym kroku – od zbioru ziaren na plantacjach, przez ich staranną obróbkę, aż po precyzyjne pakowanie gotowych tabliczek. Zrozumienie tego procesu pozwala w pełni docenić autentyczny smak i wyjątkowe doznania, jakie oferuje czekolada bean-to-bar – ostrzega Katsiaryna Dembouskaya.

Innym wyzwaniem są problemy społeczne związane z uprawą kakao. Wiele regionów, w których jest uprawiane, zmaga się z problemami ekonomicznymi i społecznymi. Wielu rzemieślników stara się wspierać małych producentów, jednak skomplikowane łańcuchy dostaw utrudniają monitorowanie warunków pracy na plantacjach.



NIEPOWTARZALNE, LIMITOWANE SMAKI

Ivee Promenade stawia na ekskluzywność, ale w bardziej osobistym sensie. Nie chodzi tylko o luksus, lecz o tworzenie produktów, które przemawiają do osób poszukujących autentycznych i niepowtarzalnych doznań smakowych. Zamiast podążać za masową produkcją, czekolada ta jest wynikiem starannie dopracowanego procesu, który łączy tradycję z innowacją. A co znajdziemy w ofercie?

Kolekcja „Fruit Elegance” to wyjątkowe połączenie fermentacji ziaren w owocach, co dodaje czekoladzie delikatnych, owocowych nut i wyrafinowanego profilu smakowego. Natomiast kolekcja „Extravaganza” czerpie inspirację z tradycji dojrzewania czekolady w alkoholach, co tworzy intrygujące, głębokie połączenia smaków, które rozwijają się z każdym kęsem. Takie podejście przyciąga koneserów czekolady, którzy szukają czegoś więcej niż tylko słodkiej przyjemności – poszukują głębokich, złożonych smaków, które oferują pełne doznania sensoryczne.

Nie tylko smak, ale i ilość produktów podkreśla ich unikalność. Limitowane kolekcje są dostępne w bardzo małych ilościach, czasami obejmując zaledwie 60 tabliczek rocznie. Warto także zwrócić uwagę na eleganckie opakowania tabliczek, które sprawiają, że są one idealnym wyborem na prezent, a mniejsze formy, takie jak czekolada w kształcie ziaren kawy, to doskonały wybór dla miłośników eksperymentowania z niecodziennymi smakami.

BEAN-TO-BAR W IVEE PROMENADE

Warto przyjrzeć się ludziom stojącym za czekoladą bean-to-bar, by w ten sposób zrozumieć całą filozofię stojącą za produkcją. Wielu rzemieślników tworzy swoje wyroby z pasji – niektórzy z nich mają tło w gastronomii, inni zaczęli jako amatorzy i poświęcili wiele lat na doskonalenie sztuki. Nie inaczej jest w przypadku Ivee Promenade, gdańskiej wytwórni czekolady rzemieślniczej.

- Nasza historia to opowieść o rodzinnej pasji, która przerodziła się w coś znacznie większego, niż początkowo planowaliśmy. Czekolada zawsze była obecna w naszym życiu, a nasze wspólne doświadczenia kulinarne i zamiłowanie do zdrowych, naturalnych produktów zainspirowały nas do stworzenia czegoś własnego. W 2022 roku w Gdańsku postanowiliśmy zrobić pierwszy krok i założyć Ivee Promenade – opowiada Dembouskaya.

Nazwa Ivee Promenade wyraża pewną wizję. „Promenade” to nie tylko elegancki spacer po galerii smaków, ale także podróż przez życie – podróż, podczas której rzemieślnicy tworzą coś unikalnego i autentycznego. Każda tabliczka z tej rodzinnej manufaktury to wynik lat pracy, eksperymentów i ciągłego dążenia do doskonałości.

- Dużo czasu poświęciliśmy na naukę i zrozumienie, co oznacza tworzenie czekolady w stylu bean-to-bar. Zainwestowaliśmy w rozwój technik, które wyróżniają nasze produkty na rynku. Przykładem może być dodatkowa fermentacja ziaren kakaowych w owocach oraz dojrzewanie ziaren w alkoholach, co nadaje naszym wyrobom wyjątkową głębię i niepowtarzalny charakter. Te innowacyjne podejścia sprawiają, że każda tabliczka oferuje coś więcej niż tylko smak – to całe doświadczenie smakowe, które zachwyca nawet najbardziej wymagających koneserów – dodaje kierowniczka produkcji

Te wysiłki nie pozostają niezauważone. Czekolady z Ivee Promenade zdobyły międzynarodowe uznanie i prestiżowe nagrody, takie jak International Chocolate Awards oraz Luxury Lifestyle Awards.

- Jednak nasza podróż dopiero się zaczyna. Choć zdobyliśmy już wiele, wciąż eksperymentujemy z nowymi smakami i technikami. Chcemy rozwijać naszą obecność nie tylko na rynkach zagranicznych, ale także umacniać naszą pozycję na rynku polskim, gdzie coraz więcej osób odkrywa rzemieślniczą czekoladę bean-to-bar. Naszym celem jest kontynuowanie tej drogi, a także dalsze edukowanie konsumentów na temat tego, czym jest prawdziwa czekolada i dlaczego warto sięgać po produkty najwyższej jakości – przewiduje Katsiaryna Dembouskaya.

JESTEŚMY PARTNEREM W PORZĄDKU



- Sprzątanie biur
- Serwis dzienny
- Czyszczenie posadzek

- Mycie przeszkleń
- Polimeryzacja
- Czyszczenie tapicerek

- Obsługa imprez
- Sprzątanie pobudowlane
- Maszynowe mycie hal



www.konsal.pl

ul.Świętojańska 45/30
81-391 Gdynia

+48 58 622 53 51
sekretariat@konsal.pl

BESOVA

KAWIARNIA Z DUSZĄ

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Rozpoczynając swoją działalność w 2019 roku w niewielkim Bolszewie, Besova szybko przyciągnęła miłośników ręcznie tworzonych deserów i kawy. Dziś, dzięki wyjątkowej przestrzeni w sercu Gdyni i wierności rzemieślniczym tradycjom, miejsce to zyskało renomę oraz grono wiernych gości, dla których liczy się jakość, smak i przyjazna atmosfera.



Besova rozpoczęła swoją działalność w lutym 2019 roku, otwierając pierwszy punkt w Bolszewie koło Wejherowa. Od tego czasu marka zdobyła serca lokalnych mieszkańców i szybko zyskała miano miejsca przyjaznego spotkaniom przy kawie oraz deserach. Właściciele mieli jednak większe plany.

– Gdynia była spełnieniem kolejnego marzenia o wspaniałej przestrzeni, w której smak i aromat łączy się z designem. Wraz z architekturką wewnątrz Dorotą Legieć stworzyliśmy kolejny punkt z niewątpliwie kobiecą duszą – mówią. – Inspiracją była chęć wykreowania miejsca sprzyjającego relacjom, w jakim można na chwilę się zatrzymać, zwolnić, złapać oddech, zagłębić się w rozmowy przy świeżo mielonej kawie i pysznym deserze. Chcieliśmy stworzyć przestrzeń do małego relaksu i mentalnego chwilowego odpoczynku, gdzie deser i kawa będzie wspaniałym dopełnieniem spotkań. Można w zasadzie śmiało stwierdzić, że Besova powstała z miłości do ludzi oraz pięknych i estetycznych przestrzeni.

W tym lokalu nieustannie dba się o jakość, świeżość i pozytywną energię.

– Zależy nam na tym, aby nasi goście czuli dobre wibracje, lekkość, ciepłą energię oraz wiedzieli, że są zawsze mile widziani w miejscu stworzonym dla nich, gdzie mogą odnaleźć własny rytm – dodają.

Nie byłoby to możliwe, gdyby nie jeden warunek. Celem zespołu tego lokalu jest oferowanie gościom wysokiej jakości produktów opartych na tradycyjnej rzemieślniczej produkcji.

– Chęć tworzenia wyjątkowych smaków skierowała nas na rozwój u najlepszych mistrzów cukiernictwa oraz lodziarstwa w Polsce. Jesteśmy dumni z tego, że pomimo ogromnej ilości ofert, jaką otrzymujemy od producentów gotowych komponentów cukierniczo-lodziarskich, trzymamy się mocno swojej pierwotnej idei przekazania gościom produktu rzemieślniczego, wysokiej jakości z tzw. czystą etykietą. Tym właśnie wyróżnia się nasza produkcja. Ciasta, desery oraz lody tworzymy od zupełnych podstaw bez używania półproduktów. Współpracujemy z lokalnymi producentami poczynawszy od kawy wypalanej w pobliskiej palarni, po dostawców świeżych owoców, nabiału – zapewniają właściciele.

W menu Besovej można znaleźć m.in. bezy, torty nowoczesne, makaroniki, lody rzemieślnicze oraz praliny, z których lokal stał się słynny. Co więcej, każdego tygodnia organizowane są „tłuste czwartki” z podkreśloną wersją tradycyjnych pączków. Ale to nie wszystko, co ta marka ma do powiedzenia na trójmiejskim rynku, gdyż w planach ma jeszcze inne nowości, co pozwoli na poszerzenie oferty zarówno dla klientów indywidualnych, jak i firm.

– Dwa lata temu skierowaliśmy swoje usługi na współpracę z restauracjami i kawiarniami, dostarczając lody rzemieślnicze oraz desery. Oferujemy również kompleksowe usługi organizacji słodkich stołów na przyjęciach okolicznościowych oraz firmowych. Stale poszerzamy grono naszych odbiorców i jesteśmy otwarci na kolejne inspirujące współprace – zapewniają właściciele.



młyn
RESTAURACJA

KULINARNE
DZIEŁA SZTUKI

RESTAURACJA MŁYN - HOTEL GRANO | UL. PSZENNA 3, GDAŃSK

KOLACJA PRZY KOMINKU W TŁUSTEJ KACZCE

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Wyjątkowy wieczór, rozpoczynający sezon jesienny na talerzu, odbył się w restauracji Tłusta Kaczka. To tu, 10 października, miała miejsce kolacja degustacyjna zatytułowana: „Kaczka przy kominku.” Stoliki wypełnione po brzegi, muzyka na żywo i dania z kaczką w roli głównej sprawiły, że ten wieczór z pewnością zapisze się w kulinarnej pamięci obecnych gości.



10 października w restauracji Tłusta Kaczka odbył się niezapomniany wieczór pełen wyrafinowanych smaków. Szef kuchni, Kamil Borzyszkowski, przygotował starannie skomponowane dania, które zaskoczyły gości i były prawdziwą ucztą dla podniebienia. Podczas kolacji osobiście opowiadał o kulinarnych inspiracjach, odkrywając przed zebranymi historie smaków zamkniętych w każdej potrawie.

Elementem spajającym całe menu była kaczka. W każdym z dań był jej elementem. Niektóre rozwiązania będą znane, a niektóre mniej oczywiste. Deser zrobiłem z tłuszczem akcym, ostrygi też są smażone na tłuszczu kaczym. Ta kolacja ma odzwierciedlać styl restauracji. Staramy się kultywować smaki, które są znane stałym gościom naszej restauracji – opowiadał Kamil Borzyszkowski.

Dopełnieniem dań była degustacja znanej whisky – The Macallan. Idealne połączenie smaków z serwowanymi potrawami miało sprostać wymaganiom prawdziwych koneserów. Gościom zaproponowano The Macallan 12, The Macallan 15 oraz The Macallan A Night On Earth. Jeśli ktoś miał pytania, mógł je zadać osobiście reprezentantowi marki obecnemu na wydarzeniu.

Czarująca atmosfera została podkreślona muzyką na żywo w wykonaniu Urszuli Hazuki, której harfa wprowadziła gości w elegancki klimat.

SIEDEM DAŃ Z KACZKĄ W ROLI GŁÓWNEJ

Kto choć raz był na kolacji degustacyjnej ten wie, że najpierw wydaje się nam, że nie zjemy aż siedmiu dań, po czym zjadamy je ze smakiem i mamy nawet miejsce na deser. Tak, jak wspomnieliśmy, każde danie zawierało element kaczkę. Jako amuse bouche podano okrasę z kaczkę z cząbrem, czeremchą i domowym pieczywem. Pierwsza przystawka zaskoczyła formą, ponieważ wyglądała jak znana pralinka ferrero roche. Pod złotą otoczką mieniącą się na kulce z gorzkiej czekolady, znajdowało się foiegrass z orzechem i gruszką. Następnie na stołach pojawiła się przystawka ciepła, czyli smażona ostryga z kawiozem, śmietaną i koprem oraz mazurski rak thermidor w towarzystwie kwiatów nasturcji.

W ten jesienny wieczór, gości rozgrzała zupa: krem z orzecha laskowego z przegrzebkiem i nutą cytryny. Jako danie główne, zaserwowano, nic innego, jak kaczkę. Sezonowaną pierś z kaczkę połączono na talerzu z czerwoną kapustą i babką ziemniaczaną. Podsumowaniem wieczoru był kruchy deser składający się z ciastka z czekoladą, maliną i bezą.

- Kolacje "Kaczka przy kominku" będą odbywały się cyklicznie - raz na kwartał. Następna planowana jest na pierwszy kwartał 2025. Teraz pod koniec roku skupiamy się na wigiliach firmowych, ofercie bardzo popularnego u nas garmażu świątecznego i organizacji kolacji sylwestrowej – mówi Dagmara Szapar, Sales Manager restauracji Tłusta Kaczka.



BIZNESOWE I NIE TYLKO

Śniadania z widokiem na morze

Restauracja Bulaj w Sopocie zaprasza na wyjątkowe śniadania, które są idealnym połączeniem smaków, stylu i nadmorskiego klimatu. Zlokalizowana tuż przy samej plaży, oferuje gościom niepowtarzalny widok na morze, który idealnie dopełnia poranny posiłek.

To miejsce idealne zarówno na spotkanie biznesowe, jak i spokojny początek dnia w gronie najbliższych.

Przyjdź aby doświadczyć niezapomnianego poranka z nadmorskim akcentem



Przestrzeń eventowa

Restauracja Bulaj to nie tylko wyjątkowe miejsce na kulinarne doznania, ale także idealna przestrzeń eventowa, z widokiem na morze. Nasze wnętrza doskonale sprawdzą się zarówno na kameralne spotkania rodzinne, jak i większe przyjęcia okolicznościowe czy wydarzenia firmowe.

Oferujemy elastyczne możliwości aranżacji przestrzeni, profesjonalną obsługę oraz menu skomponowane z najwyższej jakości, lokalnych produktów.

Napisz do nas!

JAK TO JEST Z TYMI FELIETONAMI

Pisanie tekstów do magazynu to dość ciekawe i osobliwe zajęcie. Z jednej strony jest deadline - bo gazeta musi się ukazać - a z drugiej pełna wolność autorskiej wypowiedzi. Mogę na przykład napisać w geście protestu - TVP to telewizja propagandowa! - i nikt nie będzie z tym nic w Prestiżu robił. Mogę nawet to zrobić z pogrubieniem:

TVP to telewizja propagandowa niezależnie kto rządzi! Bo redakcja na czele z Michałem ceni wolność słowa. Rzadkie. Dla mnie to dużo znaczy.

Jest też wolność doboru tematu. Przez blisko dwa lata (ale ten czas leci!) pisałem o designie, projektowaniu, zastraszaniu, branżowych targach, podróżowaniu, porażkach, sukcesach, asp, AI, rozmowie z Wojtkiem i innych tematach. Bardzo mnie to cieszy bo gdybym miał odnosić się tylko do świata projektowego to czułbym się mocno ograniczony. Lubię projektowanie i design ale jest tyle tematów dookoła: ludzie, zdarzenia, ploteczki...

Reakcje osób czytających felietony też są ciekawe. Po ostatnich dwóch tekstach dostałem gratulacje za to że zostałem Rektorem ASP (nie zostałem) i telefony z wyrazami wsparcia i instrukcjami jak skontaktować się z prokuratorem po tym jak ziomuś chciał mnie zastraszyć. Regularnie dostaję też zdjęcie rozłożonej gazety gdy ktoś odkrywa moją paszczę w jakimś prestiżowym miejscu. Czyli łączność jest. I to niezła. A jedno jest pewne: Prestiż jest wszędzie. W czasach gdy mało jest już kiosków i gazety widzimy głównie w Empiku jest to wartość.

Lubię też momenty i miejsca gdy piszę. Pisanie samo w sobie to zajęcie, które uważam za wysoce szlachetne. Chyba takie po prostu jest. Są to zazwyczaj momenty pewnej śluzy, przerwy operacyjnej, bezczasu, bycia w trasie. Takie chwile gdy mogę spokojnie zebrać myśli. To dla mnie cenne

momenty bo bez żadnej roli, maski, żadnego trymania pionu i zbędnych telefonów.

Jak piszę? Czasem jakiś temat za mną „chodzi” i myśli same się układają, więc pozostaje tylko ich spisanie. Tak było w przypadku ostatniego felietonu o gościu który mnie chciał zastraszyć. Od razu jak napisał do mnie: „Nie wspomnisz o tym nikomu” to wiedziałem dokładnie co z zrobić z tym co mi mówi. Bo felietony to mocne narzędzie na takich pacjentów i na sytuacje szczególne. Innym razem (jak dziś) siadam spokojnie z kawą, relaksuję się i myślę: ok, napisałbym coś. Zazwyczaj pomysł wpada bardzo szybko. Raz pisanie idzie bardzo sprawnie a w innym momencie ułożenie myśli zajmuje więcej czasu. Potem następuje sprawdzenie rytmiki i wypowiedzi. Dla przykładu uzupełniam wątki i treść jak robię to teraz dopisując to zdanie.

Jest tu jednak pewien poziom trudności: mam kilka kluczowych założeń, które postawiłem sobie na początku. Po pierwsze: pisać o ciekawych tematach. Po drugie: pisać o różnorodnych tematach. Po trzecie: pisać dynamicznie, dawać do myślenia. Po czwarte: czasem szokować otwartością i przełamywać tabu. Po piąte: co jakiś czas dotykać aktualnych tematów. Po szóste: nie poruszać tematów związanych z polityką.

Z mojej wewnętrznej perspektywy felietony pozwalają mi na uporządkowanie myśli, pozwalają nadać im poukładaną i spójną formę. W mojej zewnętrznej perspektywie jest to forma komunikacji która idealnie wpisuje się w miejsce między wykładami a relacjami biznesowymi. W różnych sytuacjach zarówno ja jak i inni powołujemy się na przytoczone przemyślenia. W perspektywie czasu jest to załączek podcastów, być może książki opisującej szczerze i do bólu życie projektanta w Polsce.



JAN SIKORA

Rocznik 1984, profesor gdańskiej ASP i architekt wnętrz z 15 międzynarodowymi nagrodami na swoim koncie. Obserwator i uczestnik świata projektowego. W ASP prowadzi Pracownię Przestrzeni Publicznych. W kraju dostał m.in. Nagrodę Architektoniczną Polityki za Stację Kultura w Rumi. Na swoim koncie ma felietony do Tygodnika Polityka i Świata Rezydencji, prowadził TEDx Gdynia, a ostatnio zrobił autorski stand-up. Przewodniczący i juror takich konkursów jak: Must Have, Dobry Wzór, Konkurs Koło czy Inspireli International Awards. Jego projekty publikowane są regularnie na świecie, a jego można spotkać na naszej zatoce, gdzie surfuje na desce elektrycznej.

Jaka piękna samowolka

W RYTMIE NATURY

CIEKOCINO PARK

PROJEKT: YONO ARCHITECTURE | FOTO: KAROL KACPERSKI



Otwarte przestrzenie, naturalne materiały, minimalistyczna forma, a do tego panoramiczny widok na łąki i lasy. Oglądając ten projekt można odnieść wrażenie, że wyrósł wraz z otoczeniem tworząc z nim leśną symbiozę. Dwa całoroczne domki zaprojektowane przez Yono Architecture czerpią pełnymi garściami z ekspozycji na światło, lokalnej architektury, a nade wszystko natury. To wszystko zaledwie kilka kilometrów od najpiękniejszych, dzikich i szerokich plaż Bałtyku.



Sztuką jest, aby zachować harmonię między tym co stworzyła natura, a tym co wnosi do niej człowiek - taki cel przyświecał zarówno inwestorom, jak i architektom. Na skraju pól i w otoczeniu lasów, 4 km od wybrzeża pełnego pięknych plaż w okolicy latarni Stilo, w małej nadmorskiej wsi powstały dwa domki. Na wielkiej 6000m² działce otoczonej dziką naturą, to kontekst i miejsce wymuszały na architektach materiały i proporcje.

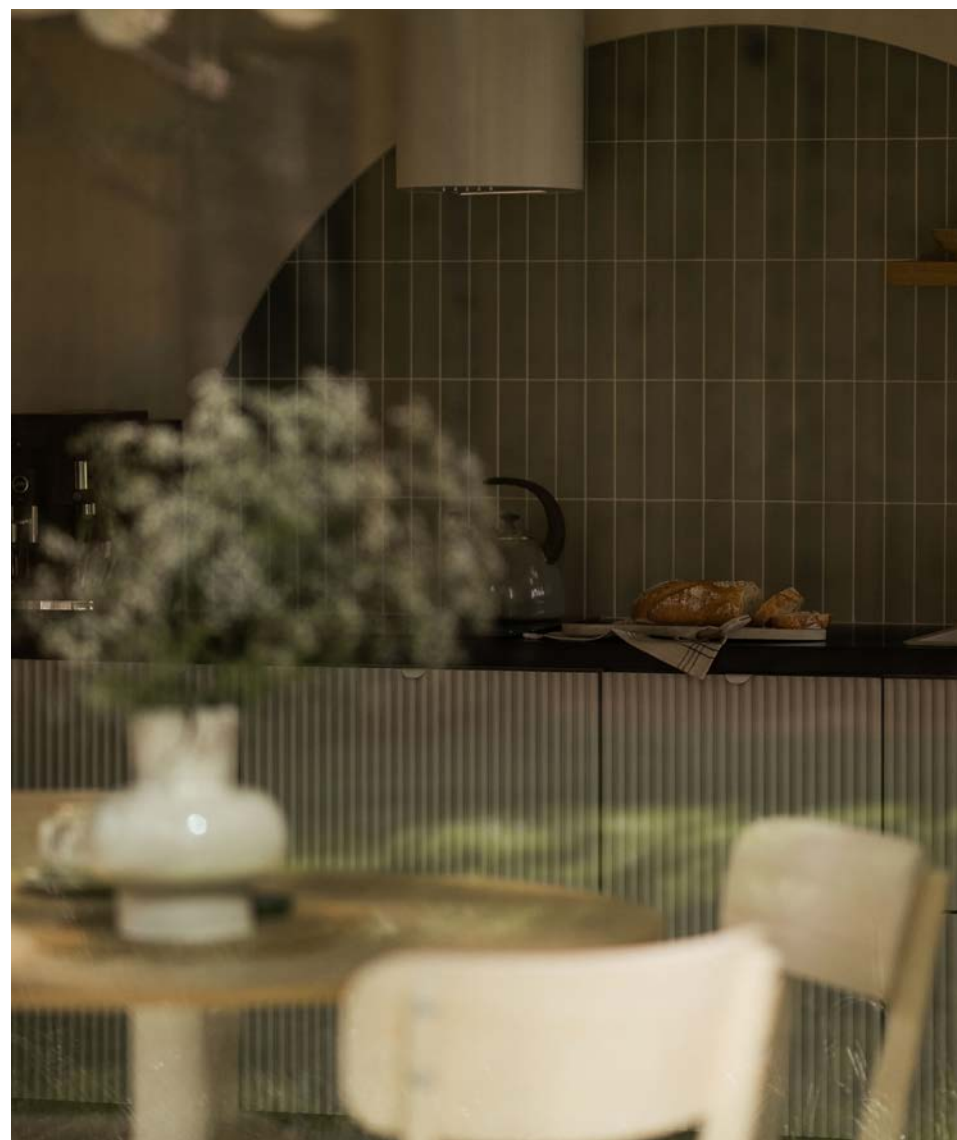
- Jako architekci podejmujemy próby nawiązania do konkretnego miejsca. Najstarszy typ zabudowy na Kaszubach stanowiły drewniane chałupy („chëcz”), a ich wygląd odznaczał się prostotą i zwartością. Nie mogliśmy postąpić inaczej - podkreśla Sebastian Marach z pracowni Yono Architecture.

W ten sposób powstał Ciekocino Park położony wśród natury, między kilkudziesięcioletnim drzewostanem. To miejsce dla ludzi szukających innego rodzaju wytchnienia, z dala od hotelowo-kurortowych tłumów, gdzie można doświadczyć życia wsi. Bryłę budynku zaprojektowano tak, by osiągnąć możliwie bliską korelację z otoczeniem. W dużym uproszczeniu to budynek o prostym układzie przestrzennym z podłużnym, dwuspadowym dachem oraz współczesnym detalem architektonicznym, gdzie duże przeszklenia kadrują niesamowity widok na naturę.

- Na 6000m² domy usytuować mogliśmy wszędzie, jednak naszym celem była jak największa symbioza z otoczeniem, nie tylko ze względów estetycznych i funkcjonalnych, ale i ekologicznych. Za wszelką cenę chcieliśmy unikać wycinki drzew, które stanowiły największą wartość tego miejsca. Zależało nam, by dom nie zajmował ich miejsca, tylko stworzył z nimi jedność - dodaje Sebastian Marach.

Domy powstały w systemie szkieletowym, a do budowy użyto w większości naturalnych materiałów. Zostały one dobrane w taki sposób, by miały ponadczasowy i szlachetny wymiar, a jednocześnie dobrze starzały się w trudnym leśnym terenie. Elewację budynku zdobi sosna skandynawska, przez co budynek współgra z zielonym krajobrazem. Elementy drewniane wykorzystano również wewnątrz - jasne elementy drewna takie jak belki oraz podbitka dobrze uzupełniają ściany wykończone naturalnym tynkiem glinianym od Santerry. Wybór nie był przypadkowy, ponieważ to właśnie glina ze względu na swoje właściwości i ekologiczny skład - przyczynia się do zdrowego mikroklimatu w domu oraz wpływa na akustykę, sprawiając, że pomieszczenia wydają się bardziej przytulne.

Wejście do domu znajduje się po północnej stronie. W przeciwnej części elewację tworzy ogromna przeszklona ściana, która otwiera się na przestronny taras otaczający bryłę z dwóch stron. Kolejne przeszklenia znajduje się w jadalni, która stanowi pełnego rodzaju wykusz, w którym swobodnie mieści się wygodny stół z krzesłami.



Największą częścią domu jest strefa dzienna. To salon połączony z kuchnią, jadalnią i strefą wypoczynkową. Na pierwszym piętrze - antresoli - znajduje się z kolei przestronna sypialnia, do której prowadzą lite, jesionowe schody. Właśnie stąd rozpościera się jedyny w swoim rodzaju widok.

Wnętrze domku łączy nowoczesność i klasykę w jednym, nie rozpraszając przy obserwacji tego, co najważniejsze, czyli natury. Kolorystyka wnętrza jest mocno stonowana, dominuje biel i drewno - czyli te barwy przy których wypoczywa się najlepiej. Kolorystyczne akcenty pojawiają się sporadycznie, w każdym pomieszczeniu, przez co tworzą wrażenie spójności. Nie zabrakło też trójmiejskiego akcentu. W obu domkach pojawiły się m.in. stoliki od TAMO, producenta mebli łączącego tradycyjne rzemiosło z nowoczesnymi rozwiązaniami. Wrażenie robi też

kuchnia, która powstała na specjalne zamówienie u lokalnego stolarza. Delikatne ryflowane fronty w pastelowych odcieniach to wyrazisty akcent i ukłon dla wszystkich, którzy kochają to, co piękne, ale nietypowe.

- Spełniliśmy tu nasze marzenie o parku innym niż wszystkie - mówi Klaudia Krause-Bacia, właścicielka Ciekocino Park. - Ukryliśmy w nim dwa komfortowe i wypełnione dobrym designem domki. I zrealizowaliśmy mnóstwo małych pomysłów na to, by odwiedzający to miejsce czuli się tu dobrze i swoje codzienne wybory ograniczali jedynie do tego, którą z szerokich, obsypanych aksamitnym piaskiem plaż wybrać i czy w ogóle się na nią ruszać. Bo wybór wcale oczywisty nie jest, gdy kusi kawa na tarasie, czas na wyłączność w leśnej balii z przednim widokiem na niebo i plenerowe kino w ciepłe wieczory - dodaje.



TERI BY ANNA RUDAK SUBTELNA KOBIECOŚĆ

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

W świecie designu i sztuki spotykamy się z próbą uchwycenia esencji kobiecej natury. Trójmiejska artystka Anna Rudak we współpracy z Grupą Tubądzin stworzyła wyjątkową kolekcję płytek ceramicznych TERI, która zachwyca nie tylko subtelną estetyką, ale również głębokim przesłaniem.

Anna Rudak to artystka, która słynie z prac odzwierciedlających zrozumienie i empatię wobec ludzkich emocji. Umiejętnie przekłada najsubtelniejsze emocje na grafiki, odważnie łącząc elegancję i prostotę, co pozwala jej w wyjątkowy sposób oddać piękno i esencję kobiecości. Tym razem ilustratorka zaskoczyła nas nietuzinkowym dekiem, który inspirowany jest kobiecą naturą – subtelną, ale pełną nieoczywistej siły.

Kolekcja TERI to połączenie finezji i minimalizmu, które razem tworzą spójną i harmonijną całość. Dekor Soft Line autorstwa Anny Rudak jest minimalistyczną, lecz głęboko przemyślaną interpretacją kobiecej sylwetki. Jej subtelne kontury wydają się niemal unosić na lekkiej, jasnej płytce. Linia jest niczym pociągnięcie pędzla, wyważona, jakby ulotna jednak wyraźnie zarysowana – na beżowym tle. To, co na pierwszy rzut oka wydaje się być prostą ilustracją, zawiera w sobie ukryty sens. Każdy element wzoru jest jak przemyślany krok artystki, który prowadzi nas w głąb świata pełnego elegancji, klasy i zmysłowości. Twórczyni uchwyciła to, co ulotne i trudne do opisanego słowami – subtelność, która jednocześnie kryje w sobie ogromną siłę. Każda płytka, dzięki precyzyjnie wykonanym wzorom i unikalnej fakturze, staje się małą kreacją artystyczną, która wprowadza do przestrzeni odrobinę artystycznej magii. Kolekcja ta idealnie sprawdzi się w nowoczesnych wnętrzach, gdzie minimalistyczna forma spotyka się z wyszukaną elegancją.



MILO • SZA
A P A R T A M E N T Y

+48 788 028 222

sprzedaz@abinwestor.pl

abinwestor.pl

JESIENIARSTWO

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Trend ten, jak inne tego typu, przywędrował do nas najpewniej ze Stanów Zjednoczonych i zdaje się być mocno związany z kulturą konsumpcyjną. Jak podaje Wielki Słownik Języka Polskiego, to „zespół zachowań, które polegają na celebrowaniu uroków jesieni związanych z przebywaniem w domu i noszeniem wygodnych ubrań.” Choć może kojarzy się z kiczem, wygląda na to, że jeseiniarstwo odpowiada na jedną z naszych ważniejszych potrzeb – potrzebę odpoczynku. Jak widzą ten temat ilustratorki zaproszone do tej edycji?



SOFIA LUPUL

ukraińska artystka, magister grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Specjalizuje się w ilustracji, fotografii i grafice artystycznej.

Rysuję, bo ... lubię to robić.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... rodzinę.

Obserwowanie, własne uczucia i pieski...
pobudzają moją kreatywność.

Artysta dojrzewa, kiedy ... przestaje bać się błędów.

Największe wyzwanie to ... szczerłość w relacji z sobą.

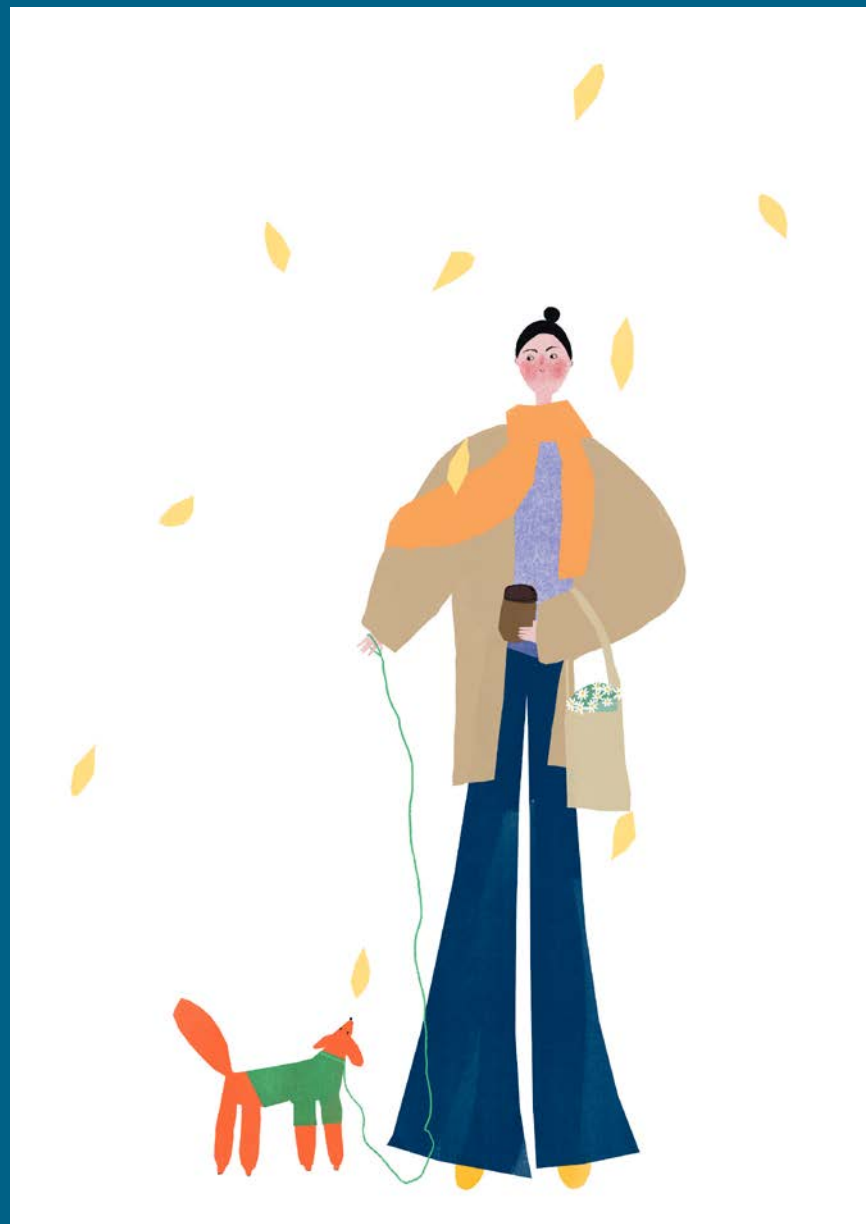
Kim jest jeseiniara? To osoba, która za bardzo kocha jesień (ja).

Jak brzmi męskoosobowy odpowiednik jeseiniary? Jesiennik.

Jesienią najczęściej ... ubieram się w piękne sweterki.

Symbol jesieni nie będący dynią ani liściem? ... kaawka!!!

Przepis na jesienny wieczór ... łóżeczko.



Pojedynek Rysowników



MONIKA MAŚLAKIEWICZ

ilustratorka, projektantka graficzna, studentka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Miłośniczka kawy, kotów i brudzenia sobie rąk farbami i tuszem.

Rysuję, bo ... to mój ulubiony sposób wyrażania tego, jak postrzegam świat.

Mój pierwszy rysunek ... na pewno przedstawiał królika - w dzieciństwie wszystko miałam w króliki.

Codziennosc i małe rzeczy, z których się składa ...
pobudzają moją kreatywność.

Artysta dojrzewa, kiedy... zaczyna tworzyć dla czystej radości tworzenia w zgodzie z samym sobą.

Największe wyzwanie to ... zaufanie procesowi twórczemu i poddanie się mu bez oceniania swojej pracy.

Kim jest jeseiniara? Myślę, że to osoba, która znajduje piękno i radość w tym, co na pierwszy rzut oka wydaje się mocno nieciekawie.

Jak brzmi męskoosobowy odpowiednik jeseiniary? Jesieniarz?

Jesienią najczęściej ... czuję wenę twórczą, bo świat zachęca do spędzania czasu w domu i działań kreatywnych.

Symbol jesieni nie będący dynią ani liściem? Cynamon. Dodawany absolutnie do wszystkiego.

Przepis na jesienny wieczór ... napar z cynamonem, klimatyczna książka i kot na kolanach.

— MADE IN 3CITY —



WIERZĘ W PAPIER. I KROPKA.

– mówi Joanna Dobkowska, graficzka,
projektantka, twórczyni marki I Believe In Paper.

AUTORKA: HALINA KONOPKA | FOTO: AGA BILSKA

Zaprojektowane z dbałością
o formę i detal, ręcznie
oprawiane, wykończone
płóciennym grzbietem, z papieru
o aksamitnej strukturze.
I Believe In Paper to marka
papiernicza stworzona przez
projektantkę Joannę Dobkowską.
- Otaczanie się pięknym, trwałymi
przedmiotami i korzystanie
z nich to doskonały sposób na
celebrowanie codzienności –
przekonuje twórczyni.





Joanna jest projektantką graficzną, autorką komunikacji wizualnej wielu marek, była m.in. dyrektorką artystyczną „Elle”. Markę I Believe In Paper wymyśliła w 2023 roku. Jak sama mówi: z tęsknoty za papierem i kolorem. Z własnego doświadczenia wie, że notowanie na papierze w niezwykle sposób wyzwala kreatywność.

- Zawsze kochałam papier, jego rodzaje: papiery czerpane, barwione w masie, techniki druku. To moja miłość jeszcze z czasów studiów na ASP – fascynowały mnie zajęcia w zerni, odbijanie na papierze, skład, druk, letterpress... – opowiada twórczyni marki.

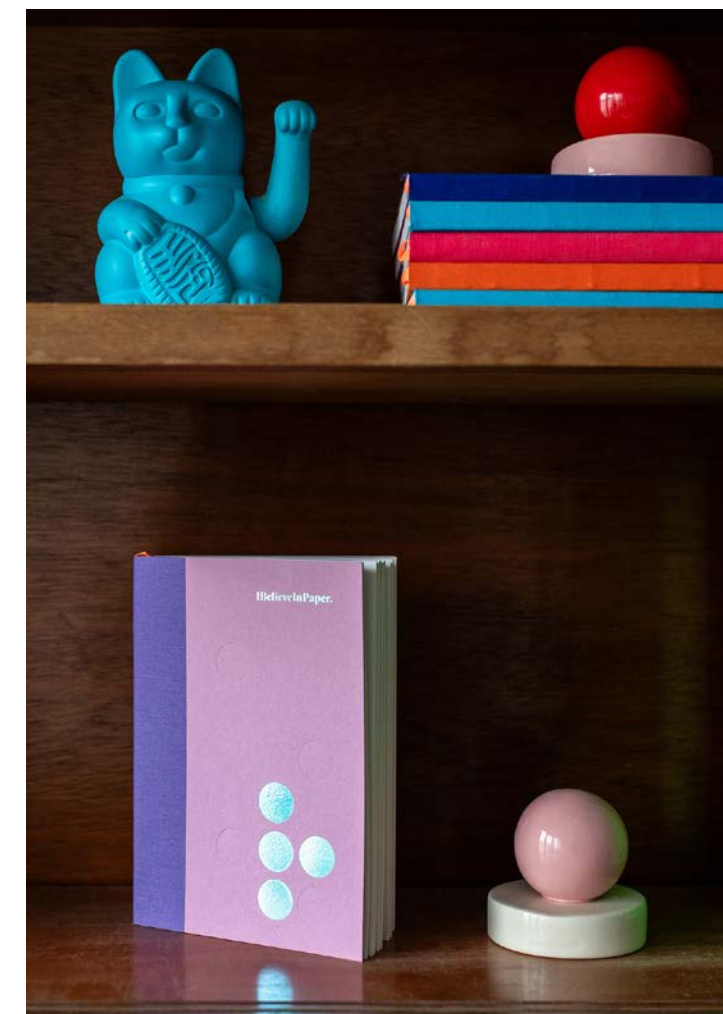
Drugą fascynacją artystki jest kolor. Powstały już cztery wersje kolorystyczne notesów: Viva Magenta, I Love Pink, Blue Note i Emerald Whisper, z różnymi wariantami wykończeń. A będą następne.

- Odkąd czarne i granatowe ubrania zamieniłam na intensywnie kolorowe, widzę, ile przyjemności i energii wywołują barwy. Dla mnie praca z kolorami i próbnikami papieru to jeden z najprzyjemniejszych momentów w procesie powstawania notesu – przyznaje projektantka.

I Believe In Paper to także współpraca z innymi artystami. W kooperacji z Malwiną Konopacką, ilustratorką, projektantką, autorką m.in. kolekcji ceramiki OKO, powstał piękny przycisk do papieru MOLE. A w najbliższym czasie pojawi się BRELOK – efekt kooperacji z UAU Project. To warszawskie studio projektowe, założone przez Justynę Faldzińską i Miłozsą Dąbrowskiego, które od 10 lat eksperymentują z drukiem 3D, łącząc świat digitalny z rzemieślniczym, tworząc m.in. lampy, wazy, totemy.

Innym nieszablonowym produktem są też kalendarze. W tym roku powstał dwujęzyczny, polsko-angielski kalendarz-planner I Believe In Cinema, z ciekawostkami filmowym zebranych przez filmoznawcę Tomka Kolankiewicza. Obecnie dyrektora Filmoteki Narodowej. Wydaniu kalendarza towarzyszą wywiady z kobietami filmu: reżyserką Agnieszką Smoczyńską i aktorką Leną Górą. Niedługo pojawią się kolejni, ciekawi bohaterowie. A w przygotowaniu kalendarz na 2025 z wyborem 30 filmów kina niezależnego, przygotowanym przez warszawskie kino Amondo.

Produkty I Believe In Paper można dostać również stacjonarnie w Trójmieście, w Reset Art & Design Point w Gdyni.





POSTCARDS FROM COPENHAGEN

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Czasem w biegu i lekko spóźniona, innym razem świetnie zorganizowana i gotowa na podbój świata w każdej sekundzie. Stylowa? Bez względu na okoliczności! Taka jest bohaterka sesji wizerunkowej Postcards from Copenhagen, która idealnie oddaje ducha kolekcji Reserved AW24. Stolica Danii nie bez powodu stała się tu tłem do zdjęć – to aktualnie kluczowa destynacja miłośniczek mody. I miejsce, w którym rodzą się i ewoluują na naszych oczach najważniejsze trendy.





Tych nie brakuje wśród nowości marki Reserved. Projektantki skupiły się na połączeniu trendów smart casual i ladylike, który objawia się przede wszystkim w fasonach: tych podkreślających sylwetkę (dopasowana góra i talia oraz szeroki dół) i wyjętych prosto z lat 60. (pudełkowa góra i krótki dół). W kolekcji nie brakuje też klasycznego tailoringu: marynarek czy płaszczy – w tym sezonie koniecznie w futrzanym wydaniu. Z kolei spodnie obowiązkowo mają szerokie nogawki, a spódnice występują zarówno w rozkloszowanej wersji, jak i w mini. Nawiązująca do aktualnych trendów w damskiej kolekcji jest także paleta kolorystyczna. Znajdziemy w niej brąz, burgund, oliwkową zieleń, akcent czerwieni i różu oraz turkusu. Nie mogło zabraknąć również najmodniejszych obecnie wzorów i detali. Oprócz motywów zwierzęcych pojawiają się krata, koronki oraz trójwymiarowe kwiaty.

Kobiecie kroku pod względem stylu bez wątpienia dotrzymuje mężczyzna. Sylwetki z kolekcji

AW24, uchwycone w sesji wizerunkowej pod hasłem Autumn in the city, to połączenie klasyki z miejską funkcjonalnością. To istna zabawa klasycznymi kodami mody. Dopasowaną marynarkę można z nonszalancją zakładać na miękki sweter inspirowany stylem vintage, a sztrukturalne spodnie, stworzą idealny duet choćby z jeansową kurtką. Oprócz mieszania i łączenia, kluczowa w męskiej kolekcji jest warstwowość, gdyż zdaniem projektantów Reserved, to ona oferuje mężczyźnie wszechstronność i dopasowanie stylizacji do różnych sytuacji. Jeśli chodzi o materiały, oprócz wspomnianego już sztruksu i denimu, wśród męskich nowości pojawia się też wełna i bogate faktury zamszu, dające poczucie komfortu i wyrafinowania. Ze wzorów postawiono na klasyki kojarzące się z brytyjską klasyką – pepitkę i kratę, a kolory takie jak głęboki granat, bogaty kasztan i akcenty fioleto wprowadzą do męskiej garderoby ponadczasową elegancję.

BLASK W DETALU

Kamena, Lumi Cosi, Be The One – trzy marki, które redefiniują współczesne spojrzenie na biżuterię. To nie tylko ozdoby, ale manifest indywidualności i pasji twórców. Tu minimalizm spotyka rzemieślniczą precyzję, a odważne formy współgrają z subtelnym blaskiem, tworząc propozycje idealne zarówno na codzien, jak i wyjątkowe okazje.



SKARB BAŁTYKU

Naszyjnik sekretnik z koniakowym bursztynem bałtyckim / złoty

490 zł

kamenabizuteria.pl



STELLA

Pierścionek wykonany z mosiądzu

129 zł

betheone.pl

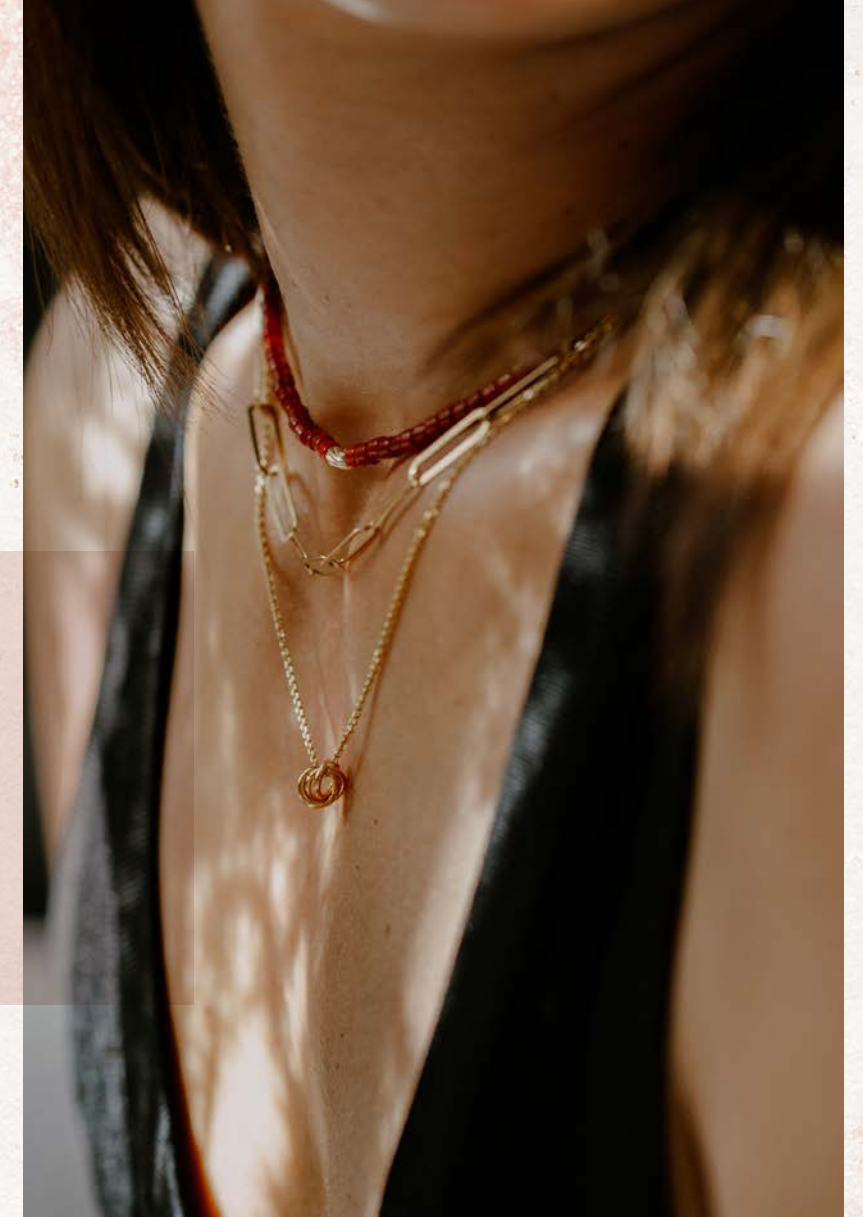


RED CORAL

Biżuteria wykonana z naturalnych, starannie wyselekcjonowanych kamieni oraz z najwyższej jakości srebra.

229 zł

lumicosi.com



JUANA

Kolczyki wykonane z mosiądzu, srebrnych sztyftów oraz naturalnych pereł

169 zł

betheone.com



CINDY

Bransoleta wykonana z mosiądzu

189 zł

betheone.com





NAMI MEDICAL HOLISTIC CARE LONGEVITY, CZYLI FILOZOFIA DŁUGOWIECZNOŚCI

AUTORKA: MARTA DWORAK

Nowo otwarta w Sopotcie klinika NAMI zaprezentowała się mediom. Dziennikarzy osobiście witała i oprowadzała założycielka i właścicielka Dorota Białobrzaska - Łukaszuk wraz ze swoim zespołem. Była to okazja do szerszego poznania oferty uzdrowiska koncentrującej się na płodności, długowieczności i świadomym podejściu do zdrowia.

NAMI Medical Holistic Care to obiekt medyczny z zapleczem naukowym Centrum Badawczo-Rozwojowego INVICTA. Proponowana przez uzdrowisko unikalna oferta to w skrócie intensywna regeneracja z ekspertami w dziedzinie płodności i longevity. Goście NAMI mogą tu holistycznie zadbać o zdrowie i swój dobrostan pod opieką wykwalifikowanego zespołu ekspertów składającego się z lekarzy, fizjoterapeutów, dietetyków, psychologów i naukowców. By leczenie było jeszcze bardziej skuteczne, uruchomiono komfortowe zaplecze noclegowe w kojącym otoczeniu dolnego Sopotu - niedaleko morza, w sąsiedztwie lasu. Tym samym NAMI wpisuje się w uzdrowiskową tradycję miasta.

- Powstanie NAMI stanowi dopełnienie oferty Grupy INVICTA. Od początku dążyliśmy do całościowej opieki nad pacjentami, którzy zmagają się z zaburzeniami płodności. Zależy nam jednak również na tych, którzy po prostu chcą żyć dłużej w zdrowiu. Dzięki NAMI możemy całościowo zaopiekować się pacjentami starającymi się o potomstwo – zapewnić im pobyt w miejscu, w którym zadamy o stan ich zdrowia fizyczny i psychiczny, w niektórych przypadkach będziemy mieli szansę poprawić jakość ich komórek rozrodczych, a dzięki temu zwiększyć szansę na skuteczne leczenie. Pacjentom zainteresowanym długim i zdrowym życiem zapewnimy natomiast spersonalizowane podejście do profilaktyki,

diagnostyki, aktywności fizycznej, diety, snu, zdrowia seksualnego, fizjoterapeutycznego wsparcia układu ruchu oraz stanu psychiki i emocji – mówi Dorota Białobrzaska-Łukaszuk, CEO Grupy INVICTA, pomysłodawczyni i założycielka NAMI.

NIETUZINKOWY DESIGN

Już samo otoczenie NAMI sprawia, że chcemy się zatrzymać. Cisza, spokój i zieleń dolnego Sopotu i bliskie sąsiedztwo morza sprawiają, że to lokalizacja, której może pozazdrościć niejedno sanatorium. Na tym tle pojawiają się nowoczesne jasne budynki połączone przeszklonymi łącznikami oraz dziedzińcem z ogrodem. Uwagę zwraca minimalistyczna architektura brył budynków o ciekawym wzorze powłoki zewnętrznej oraz oryginalne balkony o designerskich kształtach.

Wejście do NAMI prowadzi do skąpanego w naturalnym świetle lobby przywodzącego na myśl butikowe hotele. Wygodne fotele o ziemistych barwach zachęcają do pozostania tu na dłużej, zwłaszcza, że w ulokowanym się tu barze można zamówić orzeźwiający napój. Tuż za nim znajduje się restauracja, utrzymująca piaskową kolorystykę uzupełnioną elementami jasnego drewna. Przez wysokie przeszklenia częściowo osłonięte specjalnymi okiennicami wpada światło słoneczne o finezyjnych kształtach. Tu goście NAMI mogą raczyć się specjalnie przygotowanymi zdrowymi, odpowiednio zbilansowanymi posiłkami.

Z lobby przechodzimy do windy, która prowadzi nas w pierwszej kolejności do podziemnego Spa i strefy Wellness z sauną suchą, parową oraz infrared (na poczerwień), pokojami aromaterapii oraz relaksu i basenem z systemem hydromasaży. Całość utrzymana jest w stonowanych, naturalnych barwach. Goście codziennie mogą także korzystać z siłowni oraz uczestniczyć w porannych i wieczornych zajęciach grupowych.

Windą przemieszczamy się do pięter pobytowych z 5 kategoriami pokoi do wyboru. Łącznie jest ich 44, wszystkie dwuosobowe. Różnią się metrażem, kącikami wypoczynkowymi, część z nich posiada prywatne balkony, a część jest przystosowana dla osób z niepełnosprawnościami.

Wszystkie posiadają jasne, komfortowe wnętrza, w których poza łóżkami znajdują się wygodne fotele i meble z jasnego drewna. Wystrój łączy w sobie nowoczesność z rękodziełem. Uwagę zwracają plecione abażury sufitowe o falujących kształtach oraz ponownie okiennice przepuszczające światło w taki sposób, że pokój się nieustannie zmienia. Z kolei nowoczesne technologie to przede wszystkim automatyka - zarządzanie energią w pokojach związane jest z systemem sprzedażowym, który przekazuje informację do budynku o zajętości danego pokoju. Jego wyposażenie to poziom 4-gwiazdkowego hotelu – uwzględnia lodówkę, sejfy, żelazka oraz szklane bidony, które można napełniać w dyspenserach z wodą znajdujących się na każdym piętrze.

Ekologia to ważny aspekt dla NAMI - na terenie obiektu znajduje się ogromny pojemnik na wodę deszczową, w którym mieści się jej 530 000 l. Jest ona wykorzystywana jako woda szara w toaletach oraz do podlewania ogrodu. Na dachu budynku znajdują się panele słoneczne, a sama elewacja chroni przed nadmiarem słońca. Automatyka daje możliwość przesłonięcia okien tak, by w przypadku nieobecności gościa wewnątrz nie nagrzewało się nadmiernie.

Każdy pokój wyposażony jest w panel do automatycznego zarządzania oświetleniem, temperaturą i zasłonami oraz system do wzywania pomocy medycznej. Co przywraca nas do rzeczywistości, gdyż NAMI to nie tylko piękne i relaksujące wnętrza, ale przede wszystkim ośrodek medyczny spełniający określone funkcje.

UZDROWISKO NAMI

Przeszkłone łączniki zlokalizowane na każdym piętrze prowadzą z części pobytowej do strefy medycznej właśnie. Dzięki temu pacjenci mogą komfortowo przemieszczać się po obiekcie na zaplanowane zabiegi w szlafrokach. Uzdrowisko NAMI jest przystosowane do prowadzenia skoordynowanego leczenia uwzględniającego zarówno regenerację medyczną z wykorzystaniem fizjoterapii, aktywności fizycznej, wsparcia kondycji psychicznej i sposobu odżywiania, jak i klasycznej medycyny z diagnostyką laboratoryjną. Obiekt jest wyposażony w niezbędne do prowadzenia nowoczesnych terapii specjalistyczne aparaty medyczne oraz gabinety lekarskie – łącznie 18 na dwóch poziomach, a w nich szeroka i przemyślana oferta zabiegów.

- Rozwijamy się dla pacjentów. Ten rozwój towarzyszy nam cały czas. Tworzymy autorskie rozwiązania, żeby leczyć skuteczniej, szukamy nowych możliwości, żeby mieć rozwiązania dla pacjentów, którzy oczekują od medycyny więcej. Powstanie NAMI jest kolejnym etapem i kontynuacją naszej misji, bo przecież właśnie po to istniejemy – żeby ludzie mogli mieć dzieci i żeby mogli cieszyć się zdrowym życiem jak najdłużej – tłumaczy Dorota Białobrzaska-Łukaszuk.

WSPIERANIE ZDROWIA KOBIEC I MĘŻCZYZN

Bogata oferta zabiegowa NAMI opiera się o specjalistyczne rozwiązania, jedne z najnowocześniejszych na rynku, takie jak Phenix. To sprzęt do fizjoterapii uroginekologicznej, który, dzięki wykorzystaniu EMG Biofeedback, umożliwia przeprowadzenie bardzo dokładnej diagnostyki, a, co za tym idzie, zastosowanie bardziej efektywnej terapii. EMG pozwala na zobrazowanie aktywności spoczynkowej mięśni, Biofeedback uczy w sposób świadomy ich aktywizacji, a elektrostymulacja wykorzystuje prąd do ich pobudzenia. Zamiast jak do tej pory pracować na subiektywnych od-



czuciach ze strony mięśni pacjenta, dzięki Phenix fizjoterapeuci zyskują obiektywny obraz pracy mięśni, mogą precyzyjnie określić problem i zastosować celowaną terapię.

Z kolei urządzenie Alma Duo oparte jest na technologii fali uderzeniowej niskiej częstotliwości. Stosuje się je u mężczyzn przy zaburzeniach erekcji. To jedno z nielicznych urządzeń, które pozwala ich wspierać niefarmakologicznie. Sondę przykładają się do narządów pacjenta i wypuszcza się impuls, którym tkanka poddawana zostaje procesowi angiogenezy, czyli poszerzenia ścian naczyń. Urządzenie można wykorzystywać także do terapii kobiet w zaburzeniach seksualnych, a wspierająco w bólach dna miednicy.

CHODZI O JAKOŚĆ ŻYCIA

Każdy gabinet dostosowany jest do pacjenta. W ofercie NAMI znajdują się urządzenia wykorzystywane do fizjoterapii uroinekologicznej, ale i do regeneracji medycznej, fizjoterapii ortopedycznej czy przy działaniach przeciwbólowych, przeciwzapalnych oraz przeciwobrzękowych. To wyjście naprzeciw różnym grupom odbiorców, które, żeby żyć w długowieczności, muszą się wspierać nowoczesnymi technologiami. Przykładem urządzenia do drenażu limfatycznego boia o szerokim zastosowaniu także u pacjentów onkologicznych.

NAMI rozwiązuje problemy funkcjonalne pacjentów, typowo mięśniowe, ale też estetyczne. Exion to sprzęt, który wykorzystuje frekwencję i służy do rewitalizacji pochwy. Adresowany jest do pacjentek w okresie okołoporodowym, okołomenopauzalnym, a także z problemami nietrzymania moczu. Wykorzystuje on dwie sondy – wewnętrzną i zewnętrzną, która może wpłynąć na poprawę estetyki. W trakcie zabiegu pacjentka czuje tylko delikatne ciepło.

W gabinecie do indywidualnej pracy z pacjentem, codziennie odbywają się zajęcia. NAMI bazuje na protokołach, które uwzględniają pomiary przed zabiegami i po nich – w trakcie wizyty końcowej. Co kilka dni sprawdzane są także efekty terapeutyczne u pacjentów. Uzdrawisko skupia się na zindywidualizowanej terapii prowadzonej przez szerokie grono specjalistów.

ZASTRZYK ENERGII

W NAMI stosuje się także leczenie hiperbaryczne polegające na poddaniu pacjenta oddychaniu 100% tlenem pod ciśnieniem, które wytwarza się w komorze. Działa to bardzo silnie regeneracyjnie na tkanki do tego stopnia, że komory hiperbaryczne stosuje się u pacjentów z trudno gojącymi się ranami, z którymi farmakoterapia sobie nie radzi. Pacjenci, którzy wychodzą z komory, mają poczucie zastrzyku energii, pozytywnego pobudzenia.

Z kolei krioterapia to silnie regenerujący zabieg, w którym dochodzi do zwężenia naczyń. Następnie pacjent przechodzi na trening kardio, w trakcie którego naczynia krwionośne maksymalnie otwierają się, a tkanka zostaje odżywniona. Maksymalna temperatura, którą może osiągnąć krikomora to minus 160 stopni.

CIĘŻKO O COŚ WIĘCEJ

Filozofia NAMI zakłada podejście holistyczne, obejmujące medycynę, profilaktykę, aktywność fizyczną, równowagę emocjonalną, odpowiednie żywienie. Klinika stosuje także alternatywne metody leczenia takie jak akupunktura, która wspiera gospodarkę hormonalną, a więc ma ważne zastosowanie w leczeniu niepłodności. Efekty to rozszerzenie naczyń, odżywienie komórek, wsparcie jajników czy wzbogacenie wyściółki macicy. Co więcej zastosowanie akupunktury u mężczyzn wpływa na produkcję plemników i ich lepszą jakość.

Każdy dzień pacjent NAMI zaczyna jogą, medytacją, ćwiczeniami oddechowymi, a wieczór kończy ćwiczeniami relaksacyjnymi i pracą z oddechem, aby przygotować ciało do snu. Terapeuci kliniki rekomendują, by była to strefa wolna od telefonów. Główny cel to wycieszenie przebudzowanego pacjenta, doprowadzenie go do stanu homeostazy i poddanie procedurom medycznym, by ciało miało bazę, by się po prostu wyleczyć.

- Longevity, czyli filozofia długowieczności, to podejście, które łączy w sobie różne obszary wspierające człowieka w dążeniu do długiego życia w zdrowiu, sprawności i równowadze. Leczenie zgodne z nurtem filozofii longevity wymaga spojrzenia całościowego i takie wsparcie otrzymają goście NAMI – podsumowuje Dorota Białobrzaska-Lukaszuk.

Maxi-slabs
that look like marble


MAXFINE
FABBRICA
MARMME E GRANITI
FMG



D
DAGO

studiodago

www.studiodago.pl

A BRAND OF  IRIS CERAMICA GROUP

discover more at
www.irisfmg.com

W POSZUKIWANIU LEPSZEJ SIEBIE

AUTORKA: MARTA DWORAK

W ostatnich latach zainteresowanie Polek i Polaków samorozwojem wyraźnie wzrosło. Świadczy o tym popularność konferencji, kongresów, wystąpień motywacyjnych, warsztatów rozwojowych i sesji coachingowych. Siłą rzeczy stale rosnący rynek ma swoje dobre i złe strony. Obok profesjonalistów mnożą się samozwańcy mentorzy, którzy stosują coraz bardziej niekonwencjonalne metody i udzielają porad jak żyć. Trudno się jednak dziwić, bo to samo dotyczy potencjalnych klientów. Jedni poszukują realnego i profesjonalnego szkolenia, ale dla wielu uczestnictwo w mentoringu stało się stałym elementem życia, sposobem na osamotnienie, bez względu na jego efekty.



Aktualny zwrot ku samorozwojowi pokrywa się ze wzrostem samoświadomości, poszukiwaniem spokoju, satysfakcji z życia, ale i z pracy, a także z potrzebą samorealizacji. Nośne tematy to dobrostan, bycie wystarczającym, dbanie o siebie i o swoje zdrowie psychiczne. Jednocześnie społeczeństwo jest samotne i załężnione, otoczone negatywnymi bodźcami medialnymi, wojną i troską o finanse, a także stresami zawodowymi. Naturalny odruch to szukanie sposobów wsparcia.

- Myślę, że jest to związane z rosnącą świadomością na temat zdrowia psychicznego, koniecznością przebranzowienia oraz dążeniem do lepszego życia. Wzrost depresji i stresu w społeczeństwie również skłania ludzi do poszukiwania wsparcia i pracy nad sobą – mówi coach Ewelina Strawa. - Aż 60% pracowników według badań, the expectation gap, planuje zmienić stanowisko. Zmieniły się wymagania pracodawców, którzy także nie wspierają w zmianie, umysł zatem szaleje, strach rośnie. I jeszcze wojna u sąsiadów, to rodzi dużo niepewności na wielu płaszczyznach.

OSAMOTNIENIE I TECHNOLODELNESS

Na to nakładają się zmiany technologiczne mające także wpływ na rozluźnianie się więzi międzyludzkich, które to stają się coraz bardziej powierzchowne. W rezultacie czujemy się osamotnieni, a to, co kiedyś dotyczyło jedynie migrantów, osób z niepełnosprawnościami, bezrobotnych czy ubogich, może spotkać każdego. Osamotnienie to zjawisko globalne, pojawiło się na Mapie Trendów 2023 Infuture Institute oraz w jego raporcie, który tak je definiuje.

„Osamotnienie to nie samotność. Osamotnienie to brak więzi z ludźmi, nie brak samych osób (...) Dziś, przez takie czynniki, jak: atomizacja społeczna, technologizacja życia, kultura nanosekundy, trwałe stres, przebodźcowanie, osamotnienie może dotknąć każdego z nas. Rosnący poziom osamotnienia ma wpływ na nasze zdrowie, na to jak pracujemy, jak się uczymy, jak konsumujemy i jakich relacji potrzebujemy jako społeczeństwo. Powoduje zmiany na poziomie państwowym oraz gospodarczym.”

Co ciekawe zjawisko samotności pogłębionej przez obcowanie z technologią dorobiło się już swojej nazwy: technolodelness, czyli technologiczna samotność. Wydarzenia rozwojowe, w których uczestniczą inne osoby, to nie tylko edukacja, ale i integracja, a, co za tym idzie, także przełamywanie kultury osamotnienia.

FIRMY A ROZWÓJ PRACOWNIKÓW

Życie zawodowe także motywuje do poszukiwań. Z jednej strony firmy otwierają się na coaching i oferują go jako jeden z pracowniczych benefitów, wspierając tych, którzy chcą lub potrzebują się rozwijać. Z drugiej strony, aby być konkurencyjnym na rynku pracy, należy rozwijać nie tylko umiejętności branżowe, ale i tzw. miękkie. Według raportu House of Skills „Trendy w rozwoju ludzi na rok 2024” 7 z 10 kompetencji przyszłości to kompetencje intra- i interper-

sonalne, takie jak kreatywność, wywieranie wpływu, przywództwo, ciekawość, samoświadomość czy motywacja. A to skutecznie może rozwinąć coaching.

- Wraz ze wzrostem konkurencji na rynku pracy ludzie szukają sposobów na poprawę swoich umiejętności, efektywności i osiągnięć. Coaching stał się jednym z narzędzi, które pomagają w osiągnięciu tych celów. Dotyczy to zwłaszcza stanowisk senioralnych, menedżerskich i w firmach, w których HR widzi potencjał w coachingu – stwierdza Sylwia Różalska-Lange, Członkini Zarządu EMCC Poland. - Coaching stał się bardziej dostępny, zarówno pod względem kosztów, jak i specjalistów. Wiele firm, organizacji i osób indywidualnych oferuje usługi coachingowe jako część pakietów rozwojowych dla pracowników. Kiedyś coaching był kojarzony z „karą” za zły performance, dziś firmy są bardziej świadome i decydują się na coaching jako rodzaj wsparcia pracownika, na którego rozwoju im zależy.

W ROZWOJOWYM GĄSZCZU

W odpowiedzi na te współczesne bolączki organizowane są liczne wydarzenia rozwojowe, szkolenia, konferencje, warsztaty, wystąpienia mentorów i coachów. Indywidualne i zbiorowe. Od najmniejszych po wielkie wydarzenia sceniczne niczym koncerty gwiazd. W tej bogatej ofercie łatwo się pogubić.

- Z jednej strony to coś smutnego, bo to w wielu przypadkach nieefektywne i powierzchowne. Z drugiej strony nie można powiedzieć, że te spotkania są bez sensu. Najprawdopodobniej to jest taki model przejściowy, że się tego musi teraz wydarzyć dużo, by atmosfera powoli uległa oczyszczeniu. A, skoro na to chodzą ludzie, to ja chcę wierzyć, że coś im to daje, gdy przyjdą, spotkają się z drugim człowiekiem; lepiej, żeby chodzili niż zostawali sami ze swoimi wyzwaniami – stwierdza Marta Moksa, dyrektorka największej w Trójmieście strefy coworkingowej O4 w Olivia Center.

Jest kilka czynników, które powinno się brać pod uwagę: po pierwsze organizator i stojące za nim instytucje oraz sam prowadzący. Tu nie warto kierować się wyłącznie sławą czy też bardziej tzw. „fame’em”.

- To, że ktoś umie być sławny, wcale nie oznacza, że potrafi być wspierający. Raczej bym się kierowała latami doświadczeń, różnymi ukończonymi kursami i instytucjami, z którymi ta osoba jest związana. Renomowane instytucje często same się oczyszczają, dbając o swoje imię. Warto więc patrzeć, kto za tą osobą stoi – tłumaczy Marta Moksa.

Jednym z wyznaczników poziomu jest też samo miejsce. Jego właścicielom także zależy na odpowiedniej renomie, niemniej jednak venues muszą przede wszystkim zarabiać, a w ich interesie nie leży odsiewanie klientów, zresztą tych ostatnich nie sposób szczegółowo sprawdzić.

- Jesteśmy mocno wyczuleni na ezoteryczne sytuacje, czyli, jak się pojawiają tematy z kadzidelkami czy wisiorami do



gwiazd (śmiej). Staramy się takich rzeczy u nas nie robić, jako nieudokumentowanych i niewiarygodnych. Jako Olivia czy bardziej O4, czujemy odpowiedzialność za wydarzenia dziejące się u nas, a uczestnicy mogą założyć, że się nie zawiodą. To często niesprawiedliwe, gdyż nie mamy finalnie wpływu na to, kto tę salę wynajmie. Nie robimy takiej pogłębionej analizy – opowiada Marta Moksa. – Zresztą nie ma jednego dla wszystkich. Jeśli ktoś jest w stanie zebrać salę 20, 50 czy 100 osób, to coś za nim stoi. Natomiast, gdy są rzeczy na granicy rzetelności czy obiektywnych, sprawdzonych faktów, to tego się u nas nie doświadczy.

KONFERENCYJNE ĆPUNY

W chęci do rozwoju można zapędzić się za daleko. Nie bez powodu powstało określenie samopomocowych czy konferencyjnych ćpunów (self-help junkies, seminar junkies) zorientowanych wyłącznie na zmianę, namiętnie czytających poradniki, regularnie bywających na warsztatach, wydarzeniach rozwojowych, spotkaniach motywacyjnych. I nie byłoby w tym niczego złego, gdyby to prowadziło do jakiś konkretów.

Tymczasem ta intensywna partycypacja może mieć charakter zastępczy, być sposobem ucieczki czy też formą prokrastynacji, czyli odkładaniem działania na później. Wieczni poszukiwacze wręcz uzależniają się od bywania, poznawania, uczenia się, inwestując masę czasu w samopomoc, a jednocześnie nie wprowadzając pożądanych zmian.

- Nazywam to rozwojowym ADHD. To osoby, które nieustannie uczestniczą w różnych wydarzeniach i szkoleniach, ale nie wprowadzają zdobytej wiedzy w życie, bo nie wiedzą jak. Każdy chce lepszego życia, jednak brak kontroli nad wydawaniem certyfikatów i akredytacji w Polsce sprawia, że trenerem biznesu może zostać ktoś bez doświadczenia biznesowego, a coachem finansowym ktoś, kto sam nie osiągnął znaczących sukcesów finansowych, a nawet wprost nie ogarnia swoich finansów. To zjawisko może prowadzić do dezinformacji i rozczarowania klientów – tłumaczy Ewelina Strawa.

To żerowanie na odbiorcy, który sięga po kolejne produkty, by zniwelować poczucie niezadowolenia

COACHING COACHINGOWI NIERÓWNY

Rozwijać możemy się na wielu polach. Life coaching skupia się na efektywności osobistej i rozwoju ludzkiego potencjału. Business coaching to już kwestia produktywności w roli zawodowej. Wyróżniamy tu executive coaching dla najwyższej kadry zarządzającej, coaching dla managerów czy coaching kariery kierowany do osób będących w rozwoju lub zmianie ścieżki zawodowej. Coaching możemy też podzielić na indywidualny, grupowy i zespołowy, ale to nie wszystko. Pojawiają się inne typy specjalizacji wynikające z doświadczenia lub etapu rozwoju coachów.

- Specjalizuję się w konsultingu dla hoteli, w szczególności małych biznesów rodzinnych, pomagając im usprawnić działalność operacyjną. Jako były dyrektor generalny, posiadam ponad 20-letnie praktyczne doświadczenie w prowadzeniu hoteli o najwyższym standardzie usług, co pozwala mi zrozumieć codzienne dylematy właścicieli – opowiada Anna Lewit. - Moja działalność polega na partnerowaniu im w decyzjach biznesowych, wspieraniu w kryzysach organizacyjnych, zwiększaniu efektywności organizacyjnej oraz tworzeniu i prowadzeniu efektywnych zespołów pracowniczych poprzez niezbędne zmiany w strukturze organizacji. Dla właścicieli małych firm rodzinnych zarządzanie w oparciu o wartości jest szczególnie ważne, ale bardzo często brakuje im odpowiedniego doświadczenia hotelarskiego lub wiedzy, w jaki sposób można przeprowadzić niezbędne zmiany. Zwykle audyt operacyjny i poznanie aktualnego celu działalności biznesowej ujawnia kluczowe obszary wymagające poprawy w oparciu o wartości i w przyjaznej atmosferze dla zespołu, co ostatecznie zawsze przynosi znaczne oszczędności w kosztach i lepsze wyniki finansowe.

Sami coachowie łączą w sobie różne rodzaje coachingu.

- Specjalizuję się w trzech głównych obszarach coachingu. W ramach life coachingu pomagam klientom pracować nad swoimi talentami, przełamywać ograniczające przekonania i stereotypy, które hamują ich rozwój. Cel to dobre życie. W coachingu biznesowym skupiam się na tworzeniu nowych produktów i rozwiązań dla klientów, wspierając zespoły w procesie zmian, które są obecnie nieuniknione w firmach. W coachingu kariery pomagam klientom w procesie przebranżowienia, nabywania nowych umiejętności i pozbywania się tych, które już im nie służą. Wspólnie opracowujemy nową ścieżkę zawodową na bazie wypracowanego modelu – wylicza Ewelina Strawa.

Nie wszyscy coachowie stosują ten podział, wychodząc z założenia, że staje przed nimi po prostu człowiek szukający pomocy, a jakiej konkretnie wychodzi w samym procesie. Coaching jest metodą wspierania.

Polska Izba Firm Szkoleniowych - największa, działająca już blisko 20 lat, organizacja branżowa, zrzeszająca

firmy szkoleniowe i doradcze z całej Polski – w 2017 roku wydała „Białą Księgę Usług Rozwojowych”.

- Jej celem była szeroka diagnoza aktualnej sytuacji i charakteru dokonujących się zmian na rynku usług rozwojowych - przegląd wyzwań, szans, a także barier funkcjonowania i rozwoju sektora. Naszą intencją było również budowanie świadomości w zakresie roli sektora usług rozwojowych w gospodarce i społeczeństwie oraz wskazanie obszarów regulacji, w których polityka społeczna i gospodarcza powinna uwzględnić rolę i potrzeby rozwojowe sektora. Chcieliśmy też inspirować i kierunkować podmioty sektora w dostosowywaniu się do wyzwań i potrzeb gospodarki oraz społeczeństwa i wprowadzania innowacji i zmian sprzyjających idei uczenia się przez całe życie – mówi Piotr Piasecki, Prezes Zarządu Polskiej Izby Firm Szkoleniowych.

Publikacja opisuje między innymi zmiany w obszarze profesjonalizacji coachingu jako formy rozwoju osobistego.

„Moda, boom, szaleństwo coachingu powoli przemija. Przeszliśmy już wiele – było przysłowiowe „zepsucie marki”, pojawił się chaos definicyjny, były kontrowersyjne przypadki nagłaśniane przez media, powstało sporo niezrozumienia – coaching zaczął być przedstawiany w mediach jako „inwazja oszołomstwa”, wiele osób mających dobre przełożenie marketingowe mówiło o coachingu, nie będąc przy tym coachami. Na tym jednak nie koniec. Wielu zarządzających wpadło na pomysł, by pod przykrywką i hasłem coachingu wprowadzić różne działania kontrolne, korektywne i sankcyjne, które z coachingiem miały niewiele wspólnego. (...) W Polsce częstą stała się praktyka – „mamy problem – dajcie tu jakiegoś coacha”. Obecnie na rynku polskim obserwujemy spadek zainteresowania sesjami coachingowymi, w księgarniach pojawia się coraz mniej pozycji książkowych na ten temat, wyraźnemu spowolnieniu ulega także dyskusja o roli coachingu w usługach rozwojowych. Paradoksalnie, jednocześnie powoli następuje odbudowywanie zainteresowania profesjonalnym coachingiem. Wyłaniają się kluczowe specjalizacje, swoje działania wzmacniają organizacje i zrzeszenia coachingowe. Organizowane są konferencje naukowe nt. coachingu, a z rynku „wykruszają” się coachowie, mający nadzieję na szybki zysk i łatwy zarobek. Znaczenia nabiera także jeszcze jeden, coraz bardziej dostrzegalny przez ekspertów trend. W pracy z najwyższą kadrą menadżerską, zgodnie z trendami na całym świecie, również i w Polsce – coaching rzadko przybiera już czystą formę. Coraz częściej jest łączony z innymi formami rozwoju, takimi jak mentoring, trening, szkolenia. Menadżerowie potrzebują efektywnych rozwiązań – sami coraz częściej zgłaszają „potrzebę otrzymania profesjonalnego doradztwa”, a nie tylko samodzielnego poszukiwania odpowiedzi na ważne pytania.”

ROZWÓJ DOMENĄ Kobiet?

Co ciekawe z samorozwoju, ale i ze szkoleń korzystają głównie kobiety, jakby była w nich potrzeba ciągłego wzmacniania się czy udowadniania swojej wartości. A może mają więcej pokory niż mężczyźni? Ci ostatni, choć także przechodzą metamorfozę i uczą się mówić o swoich problemach, to jednak statystycznie mniej korzystają z takich form pomocy. Gorzej, gdy je lekceważą.

- Czy to szkolenie o sprzedaży czy z Power BI, to proporcja jest mniej więcej 70:30 na rzecz kobiet. Kobiety się bardziej szkolą, rozwijają, pokładają większą wiarę i nadzieję w tych narzędziach, być może też lepiej się uczą w grupie, gdy ktoś im coś tłumaczy. Mężczyzna albo ma poczucie, że nie potrzebuje tego, albo się inaczej uczy – podejrzewa Marta Moksa. - Ja nie jestem grupą docelową takich wydarzeń, ale nie naśmiewam się z nich, doceniam, że dla części osób są potrzebne. Natomiast zauważam szczególnie wśród mężczyzn coś na kształt lekceważenia, wyśmiewania się, że jakieś tam panie chcą się dowartościować. A potem większość samobójstw popełniają oni. Niby są tacy odporni psychicznie i niepotrzebujący samorozwoju, a potem nagle wpadają w alkoholizm czy depresję. Jest w nich mniejsza gotowość, by w te rzeczy wchodzić, oni sami się z tego wyłączają.



z siebie, by czuć się szczęśliwym. W przypadku samorozwoju tak naprawdę nie ma momentu, by powiedzieć sobie dość. Tak można w nieskończoność, jednak czy to na pewno ma wyłącznie negatywne skutki?

- Oczywiście spotkałam się ze zjawiskiem „samopomocowych i konferencyjnych ćpunów” i nie podoba mi się to określenie. Uważam, że każdy z nas ma prawo do poszukiwania, doświadczenia i wyboru. Poza tym to zmienia ludzi, może trochę bez ich ukierunkowania i pełnej świadomości, ale zmienia – mówi coach Barbara Ważna. - Sama ukończyłam wiele różnych szkoleń, warsztatów i brałam udział w przeróżnych konferencjach, a za „ćpuna” nigdy się nie uważałam. To wszystko było dla mnie doskonałą okazją do poznania samej siebie, do własnego rozwoju i spotkania wielu cudownych ludzi.

Grunt to wyciągnąć z tego coś dla siebie i wprowadzać choć drobne zmiany, krok po kroku. A w tym pomóc może właśnie profesjonalny coaching.

- Nie oceniam tego zjawiska. Rozumiem, że każdy stara się znaleźć najlepsze rozwiązania dla siebie w formie, jaka odpowiada mu na jego poziomie świadomości. Popularność pseudokonferencji i różnorodnych warsztatów rozwojowych wynika z naszych poszukiwań odpowiedzi i rozwiązań kluczowych, życiowych dylematów. Wierzę, że z czasem - w drodze rozwoju, nasz wewnętrzny kompas pozwala nam wybierać najlepsze dla siebie rozwiązania – opowiada coach Anna Lewit. – Warto skupić się na praktycznym zastosowaniu zdobytej wiedzy i krok po kroku wprowadzać zmiany w swoim życiu. Coaching, zwłaszcza kryzysowy, może w tym pomóc, przekształcając teorię w praktykę i wspierając w procesie realnej zmiany i budowy szczęśliwego, spełnionego życia.



ZRÓB COŚ DLA SIEBIE

Gabinet kosmetyczny od 2011 roku



KASHMIR SPA MALWINA MARKOWSKA
Lawendowe Wzgórze 16/1u | 80-175 Gdańsk
gabinet@kashmirspa.pl

 kashmir.spa

kashmirspa.pl



CZY REZONANS MAGNETYCZNY ZASTĄPI MAMMOGRAFIĘ?

AUTORKA: MARTA DWORAK

Rak piersi jest chorobą, która coraz częściej dotyka kobiety w młodszym wieku, pozostając jednym z głównych powodów zgonów onkologicznych w Europie. Wczesna diagnostyka jest kluczowa, a współczesna medycyna oferuje coraz bardziej zaawansowane metody obrazowania, które pomagają wykryć nowotwór na bardzo wczesnym etapie. O tym, czy mammografia ustąpi miejsca rezonansowi magnetycznemu rozmawiamy z lekarzem Marcinem Sternickim, specjalistą radiologii i diagnostyki obrazowej, właścicielem kliniki diagnostycznej Stermed oraz lekarką Julią Sternicką.

Wykonuje Pan mammografie od ponad 20 lat, a niedawno zakupił Pan najnowszy rezonans magnetyczny. Czym różni się te dwie metody badania piersi?

Marcin Sternicki: Mammografia to podstawowa metoda przesiewowa stosowana w diagnostyce raka piersi. Obrazy uzyskane przy pomocy promieniowania rentgenowskiego pozwalają wykryć małe zmiany nowotworowe, zanim staną się wyczuwalne. To szczególnie skuteczne w piersiach tłuszczowych. Mammografia posiada doskonałą zdolność do wykrywania mikrozwęznień, które mogą sugerować obecność raka. Jednakże jej skuteczność może być ograniczona do około 60% u kobiet z gęstą budową piersi, a taką budowę ma przecież nawet 40-50% populacji.

60% to niewiele, w ogólnym odbiorze mammografia postrzegana jest jako skuteczniejsza.

M.S.: Dlatego badanie mammograficzne powinno być uzupełnione o USG piersi, co nieco poprawia wykrywalność raka lub lepiej - jak pokazują najnowsze badania - o dodatkowy rezonans piersi. Ten duet mammografia i rezonans zwiększa wykrywalność do około 95%.

Jak rezonans magnetyczny pomaga w diagnostyce kobiet z gęstą czy też gruczołową tkanką piersi, które mogą być bardziej narażone na raka?

M.S.: Rezonans pozwala na dokładniejszą ocenę struktury piersi i uwidocznienie nowotworów we wczesnym stadium, gdy mogą być jeszcze niewidoczne na mammografii. Dzięki sekwencjom dynamicznym po podaniu kontrastu można ocenić mikrokążenie i wykazać neoangiogenezę czyli powstawanie nowych naczyń, co często towarzyszy guzom złośliwym. Rezonans stanowi doskonałe uzupełnienie lub nawet alternatywę dla mammografii w tej grupie pacjentek.

Czy kobiety w Polsce są dobrze poinformowane o możliwościach wykrywania raka piersi?

Julia Sternicka: Obserwujemy, że świadomość wśród kobiet rośnie, zwłaszcza jeśli chodzi o konieczność regularnych badań przesiewowych. Nowoczesne metody, takie jak rezonans magnetyczny czy mammografia z kontrastem CEM, budzą zaciekawienie, ale także obawy związane z nowością i potencjalnymi kosztami. Naszym zadaniem jako lekarzy jest nie tylko przeprowadzenie badania, ale i dobór najlepiej dopasowanych, w zależności od budowy piersi i wywiadu, badań oraz sama edukacja pacjentek, by miały pełną wiedzę na temat dostępnych metod i mogły podjąć najlepsze decyzje dla swojego zdrowia.

A na ile skuteczne jest samobadanie piersi?

M.S.: Samobadanie piersi to ważny element wczesnej świadomości zdrowotnej, ale nie może być traktowane jako jedyna metoda wykrywania raka

piersi. Badania wykazały, że nie przyczynia się ono znacząco do obniżenia wskaźników śmiertelności. Większość nowotworów wykrytych dzięki samobadaniu znajduje się już w bardziej zaawansowanych stadiach. Mammografia i rezonans magnetyczny są niezbędne, ponieważ umożliwiają wcześniejsze wykrywanie zmian, często niewidocznych gołym okiem.

Skąd wynika rosnąca liczba przypadków raka piersi u młodszych kobiet?

J.S.: Niestety od kilku lat to właśnie rak piersi jest najczęstszym nowotworem złośliwym wśród płci żeńskiej. Wzrost zachorowań u młodszych kobiet można częściowo tłumaczyć czynnikami genetycznymi, środowiskowymi oraz stylem życia. Dodatkowo rosną świadomość zdrowotną przyczynia się do częstszego zgłaszania się na badania, co zwiększa wykrywalność choroby. Wczesne wykrycie raka może zdecydowanie zwiększyć szanse na pełne wyleczenie.

Jakie rekomendacje dąliby Państwo kobietom, szczególnie tym w grupie podwyższonego ryzyka?

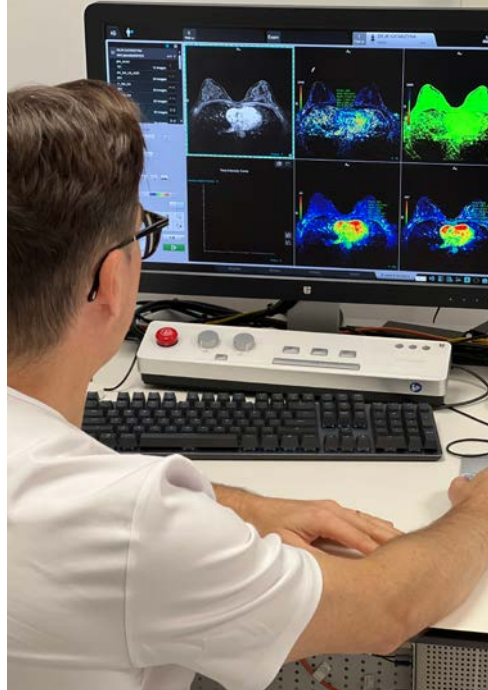
J.S.: Najważniejsza jest regularność i świadomość. Kobietom posiadającym w rodzinie przypadki raka piersi lub inne czynniki ryzyka zalecamy częstsze badania, tj. rezonans piersi co roku od 25. roku życia i mammografię od 30. Namawiamy również do tego, by unikały takich czynników jak palenie, otyłość oraz by były aktywne fizycznie.

Czy możemy oczekiwać, że mammografia zostanie zastąpiona przez rezonans magnetyczny?

M.S.: Na ten moment mammografia pozostaje złotym standardem w badaniach przesiewowych, głównie ze względu na dostępność, koszty oraz krótszy czas wykonania. Rezonans magnetyczny stanowi cenne uzupełnienie. W przyszłości, wraz z rozwojem technologii i możliwością obniżenia kosztów, rezonans może odegrać większą rolę, ale póki co, nie możemy mówić o całkowitym zastąpieniu mammografii.

A co na to świat medyczny?

M.S.: Niedawno praktycznie wszystkie towarzystwa radiologiczne na świecie wydały rekomendację o stosowaniu już od 25. roku życia rezonansu u kobiet z najwyższym ryzykiem zachorowania. Obecnie sprawdza się skuteczność badań przesiewowych w oparciu o skrócone protokoły badań metodą rezonansu u pacjentek z grupy ryzyka. Ma to docelowo trwać tyle, ile mammografia czyli około 10 minut zamiast 20-25 minut przy standardowym diagnostycznym badaniu piersi metodą rezonansu. Wprowadzenie takich badań jako rutynowych, przesiewowych, corocznych u młodych kobiet z grupy ryzyka jest w mojej opinii nieuchronne i zgodne z oczekiwaniami zarówno radiologów jak i onkologów. Byłaby to odpowiedź na stale rosnącą zachorowalność na raka piersi.



MAJLIS & LWY GDAŃSKIE

UL. NORWIDA 4,
80-280, GDAŃSK - OSIEDLE GARNIZON
TEL: +48 666 636 468
IG: MAJLIS.GD
MAJLIS.BOOKSY.COM

Kreujemy piękno twoich paznokci z pasją!

Co nowego w salonie?

Rozszerzamy grafik na grudzień.

Święta i Sylwester tuż za rogiem, więc nie zwlekaj i już dziś zapisz się na wizytę. Z radością informujemy, że w grudniu wydłużamy godziny pracy, aby każdy mógł cieszyć się perfekcyjnym manicure i pedicure na ten wyjątkowy czas. Drogie klientki, w przypadku braku dostępności w Booksy (tak czasem działa algorytm aplikacji) zachęcamy do kontaktu bezpośredniego z recepcją przez tel. +48 666 636 468 lub konto na Instagramie @majlis.gd, w celu umówienia wizyty na dogodny termin lub do ulubionej stylistki.

Otrzymaj stały rabat -20% na wszystkie usługi manicure, pedicure, SPA dla dłoni i stóp oraz stylizacji brwi.

Dla naszych klientów przygotowaliśmy wyjątkową ofertę! Kupując w salonie: PAKIET MINIMUM TRZECH KOLEJNYCH WIZYT, otrzymujesz rabat -20% na wszystkie usługi! To doskonała okazja, aby regularnie dbać o swoje paznokcie i jednocześnie oszczędzać. Niezależnie od tego, na jakie usługi się zdecydujesz, z naszym pakietem każda wizyta będzie jeszcze bardziej przyjemna i korzystna!

Dodatkowe oferty:

- Poleć znajomego!** - twój znajomy otrzymuje -15zł na pierwszą wizytę, a ty dostajesz aż -30zł do wykorzystania w salonie. Regulamin promocji polecającej na Instagramie @majlis.gd.
- Happy hours na -20%! -** bądź na bieżąco z wolnymi terminami w aplikacji Booksy i złap -20% na usługi wchodzące w zakres godzin Happy Hours.
- Aż -50% na kolejną usługę damską!** - zaprosz znajomego męzczyznę na męski manicure/pedicure/SPA do naszego salonu LWY GDAŃSKIE i odbierz -50% na swoją kolejną usługę w salonie MAJLIS. Wyjątkowa okazja aby zadbać o siebie razem.

LWY GDAŃSKIE

Pierwszy gent's lounge w Polsce

Już jest - NOWA usługa w naszej ofercie!

W salonie LWY GDAŃSKIE oferujemy pielęgnację dłoni i stóp (manicure business, pedicure business, pedicure sportowy, SPA dla dłoni i stóp) na najwyższym poziomie, przeznaczone tylko dla męczyzn.

Obgryzanie paznokci to problem, który dotyka wielu męczyzn. Ten nawyk nie tylko wpływa na estetykę dłoni, ale także na zdrowie paznokci i skóry. W odpowiedzi na te potrzeby, nasz salon LWY GDAŃSKIE, wprowadził nową usługę: **SOS - NIE OBGRYZAJ PAZNOKCI (PAKIET 3 WIZYT)**, który pomoże Ci pozbyć się tego kłopotliwego nawyku.

Co to jest pakiet SOS?

Pakiet SOS to wyjątkowa oferta skierowana do męczyzn, którzy chcą odbudować kondycję swoich paznokci i skóry. Składa się z trzech wizyt, podczas których nasza doświadczona stylistka stworzy indywidualny plan działania, dostosowany do Twoich potrzeb. Koszt pakietu zaczyna się od 100 zł/wizytę.

Dlaczego warto skorzystać?

Podczas trzech wizyt przeprowadzimy szereg zabiegów manicure, opracowanie skóry oraz odbudowę paznokcia. Na koniec ostatniej wizyty zostanie zdjęta warstwa ochronna, co pozwoli Ci dostrzec rezultaty. Nasze wsparcie nie tylko pomoże Ci w walce z nawykiem obgryzania, ale również nauczy, jak dbać o dłonie na co dzień.



Zapraszamy na stylizacje świąteczne i karnawałowe. Terminy już się zapełniają. Zarezerwuj wizytę już dziś!

Co zawiera pakiet SOS ?

- Naprawa paznokci i skóry:** Delikatna regeneracja, która przywróci zdrowy wygląd paznokci oraz wygładzi nierówności. Dzięki temu Twoje dłonie będą wyglądały schludnie i zadbane.
- Nałożenie warstwy ochronnej:** Każda wizyta wiąże się z uzupełnieniem regeneracyjnej warstwy ochronnej. Stosujemy specjalne preparaty, które wzmocnią Twoje paznokcie i przyspieszą ich odbudowę, co pomoże Ci uniknąć pokusy obgryzania.
- Relaksujące spa dla dłoni:** Zestaw odżywczych zabiegów pielęgnacyjnych, które zadbają o skórę wokół paznokci, zapewniając jej odpowiednią wilgotność i elastyczność. To nie tylko przyjemność, ale i ważny krok w kierunku zdrowych dłoni.

Zapraszamy! Salon kosmetyczny tylko dla męczyzn LWY GDAŃSKIE, ul. Norwida 4 (Osiedle Garnizon), tel. do recepcji: +48 666 686 962.





ZABIŁAM ANIĘ, ZBURZYŁAM ZIELONE WZGÓRZE

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK

Choć tłumaczką została dopiero po 50-tce, swoim przekładem kultowej „Ani z Zielonego Wzgórza” L. M. Montgomery narobiła w czytelnictwym świecie ogromnego zamieszania. Jak sama przyznaje, do postawionego jej przez wydawcę zadania podeszła bezkompromisowo i bez zbędnych sentymentów, pozostając jak najbliżej oryginału sprzed 120-tu lat. Z Anną Bańkowską, tłumaczką i redaktorką, rozmawiamy o emocjach towarzyszących nowemu przekładowi, fenomenie postaci rudowłosej marzycielki z Wyspy Księcia Edwarda i o tym, czego w klasycznych dziełach literatury poszukują dziś młodzi czytelnicy.

Pani Anno, czy widziała pani film „Bulion i inne namiętności” Tràn Anh Hùnga?

Nie, nie widziałam. Oglądam filmy chętnie, ale tylko w domu. Mam ograniczone możliwości poruszania, wieczorami staram się w ogóle nie wychodzić... Dlaczego pani pyta?

To pięknie opowiedziana historia miłości dwójki ludzi zajmujących się gotowaniem. Jest w tym filmie ciekawa scena, w której jeden z głównych bohaterów, Dodin, mówi do swojej partnerki, że prawdziwym gastronomem nie może być nikt przed 40-tką, bo do tego potrzeba przychodzącego z wiekiem „smaku, pamięci i obycia”. Czy z pracą tłumacza nie jest podobnie?

Ja tłumaczką zostałam po 50-tce...

No właśnie. Skąd u pani taka zmiana trajektorii, i to w momencie, w którym część pracujących osób zaczyna pewnie myśleć o emeryturze...?

Wcześniej intensywnie pracowałam z nad różnymi tekstami.

Przeszłam cały cykl pracy w wydawnictwie, począwszy od korektorki, potem trafiłam do zespołu redaktorskiego. Tłumaczyłam sobie jakieś wiersze „do szuflady”, aż w końcu ktoś je odkrył i zostałam praktycznie „zmuszona” do zajęcia się tłumaczeniami.

Jak to? Kto panią do tego „zmusił”?

Moja serdeczna koleżanka, Danusia Wawiłow. Moja córka pokazała jej kiedyś te wiersze i...

Znała pani Danutę Wawiłow? Wychowałam się na jej wierszach!

Tak, sama napisałam dla niej nawet jeden wiersz. Byłyśmy razem na roku na polonistyce, ale wtedy jeszcze nie znałyśmy się zbyt dobrze, zresztą ona bardzo szybko wyjechała na studia do Moskwy i nie miałyśmy ze sobą żadnego kontaktu. Naprawdę poznałyśmy się wiele lat później, ona była już wtedy była idolką nastolatek, w tym mojej córki – ona poznała Danukę na warsztatach w Łańcucie. Moja córka jest z wykształcenia wio-



ANNA BAŃKOWSKA (1940)

polonistka ze specjalnością językoznawczą, redaktorka i tłumaczka literatury anglojęzycznej. Autorka antologii **My mamy kota na punkcie kota (2006) oraz Wierszy cytowanych (2020)**. Współpracuje z różnymi wydawnictwami, ma na koncie ponad sto przekładów prozy, poezji i dramatów. Najchętniej tłumaczy ambitną beletrystykę, nie stroni od dobrego kryminału, chętnie podejmuje się powtórnych przekładów klasyki. Od 2022 roku, nakładem wydawnictwa Marginesy, ukazują się kolejne tomy powieści o Ani/Anne Shirley w jej przekładzie. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury, którego jest współzałożycielką, a od 2019 roku członkinią honorową. W 2013 roku została odznaczona brązowym medalem Gloria Artis. Mieszka w Warszawie.

lonczeliską, dawała nawet jakieś lekcje Kostkowi (Konstanty Usenko, syn D. Wawilow – przyp. red.). To Dance zawdzięczam to, że jestem tłumaczką, ona przeczytała te wiersze „z szuflady” i naprawdę zmusiła mnie do podpisania umowy z wydawnictwem. Pierwsza książka to był kryminał, dla tłumacza – ogromne wyzwanie. Bohaterem był Francuz, który miał fioła na punkcie angielskich idiomów. Używał ich, ale z błędami, ja musiałam je wyłapać i przetłumaczyć.

No właśnie, czy do tej pracy potrzebne jest coś więcej oprócz doskonałej znajomości języka? A może ta językowa biegłość wystarczy?

Zależy, co się tłumaczy. Jeśli się tłumaczy instrukcję obsługi odkurzacza, to pewnie nie trzeba niczego więcej niż znajomość języka. Jeśli się tłumaczy literaturę, to przede wszystkim trzeba doskonale znać język docelowy. Biegła znajomość języka oryginału na pewno wpływa na tempo pracy, ale dziś są już tak zaawansowane narzędzia i słowniki, że można poradzić sobie z tłumaczeniem, nawet nie znając języka oryginału. Ja na przykład nie znam niemieckiego, ale

zdarzyło mi się przetłumaczyć „Króla Olch” Goethego, bazując na angielskim tłumaczeniu. Bardzo dużo słuchałam oryginalnego tekstu w pieśni Schuberta, którego uwielbiam, i te polskie słowa jakoś mi się same podkładały...

Czyli – przede wszystkim znajomość języka polskiego. To nieco odwraca optykę, zwłaszcza dla odbiorcy, który pewnie rzadko zastanawia się nad tajnikami pracy tłumacza... Tak, to jest, moim zdaniem, najważniejsze.

A co z resztą tej „otoczki”, która zawsze lepiej pozwala nam zrozumieć dzieło? Jest jeszcze biografia autora, realia społeczne, historyczne i polityczne powstawania dzieła – czy to też bierze pani pod uwagę?

Przekonałam się na własnej skórze, jakie to jest ważne. Przetłumaczyłam 6 książek Daphne du Maurier. To zawsze była moja ulubiona autorka, jak dostałam pierwszy tom do tłumaczenia, czułam się poważnie zaszczycona. Niestety, przetłumaczyłam jej książkę i jej autobiografię, nie wiedząc o niej pewnej bardzo ważnej rzeczy.

Mianowicie?

Dopiero, kiedy zaczęłam kupować sobie książki przez internet i mogłam przeczytać biografię du Maurier pióra Margaret Forster, dowiedziałam się, że Daphne była biseksualna i długo ukrywała ten fakt przed światem. Największy romans życia przeżyła w wieku 46 lat. Jej ukochana, Gertrude Lawrence, była aktorką, miała grać w jednej ze sztuk napisanej przez Daphne. Była tam następująca dedykacja: „To Gertrude Lawrence, who would play Mary Ann on stage”. I ja w polskim wydaniu przetłumaczyłam to tak, że ona tę rolę zagrała.

Bo tak również można przetłumaczyć to zdanie.

Ale to była nieprawda, dziś wiem, że był to tryb przypuszczający – to dedykacja dla Gertrude, która ZAGRAŁABY, ale wcześniej umarła i nie zdążyła. Tylko ja o tym wcześniej nie wiedziałam, musiałam przeczytać kilka różnych biografii Daphne, żeby odkryć swój błąd. Z kolei kiedy tłumaczyłam książki Agathy Christie, trzeba było uważać, żeby nie zdradzić żadnego szczegółu np. poprzez użycie określonej formy czasownika. W jednej z książek narracja prowadzona jest tak, jakby pisał sam morderca, ale długo nie znamy jego/jej płci. Po angielsku łatwiej to poprowadzić, ale po polsku musiałam się nieźle nakombinować. Jakoś mi to wyszło, tu się przydaje język polski, który ma nieprzebrane zasoby, tylko trzeba umieć z nich korzystać.

Przetłumaczyła pani mnóstwo tytułów, ale w pani „repertuarze” sporo jest wybitnych dzieł tzw. literackiej klasyki: „Czarownice z Salem”, „Wiek niewinności”, „Małe kobietki”, ostatnio „Anne

z Zielonych Szczytów”. Można powiedzieć, że darzy pani klasykę szczególnymi względami?

Ja jestem już w takim wieku, że sama mogę uznać się za zabytek, więc naturalnie bliżej mi do klasyki.

Pani Anno...

Tak już jest. Czasami naturalnie używam jakiegoś słowa, a potem czytam na forum, że to jest archaizm. Staram się być aktywna na portalach społecznościowych, tam jest dużo ciekawych rzeczy dla tłumacza literatury, zawsze można się czegoś dowiedzieć, nauczyć. No i same przekłady są bardzo „począjącym” doświadczeniem. Np. „Wiek niewinności” to było właśnie takie doświadczenie. W trakcie pracy nad przekładem odkryłam, że poprzedni został częściowo „sfalszowany”.

Jak to?

W tej książce są np. opisy krajobrazu przełożone zupełnie niezgodnie z oryginałem! A np. słowo „modest” (po polsku – skromny, niepozorny, przyp. red.) przetłumaczono tam jako „najmodniejszy”, i to w kilku miejscach! Tam jest więcej takich „kwiatków”.

Czego w XIX i XX - wiecznych klasykach mogą szukać dziś młodzi ludzie? Czy oni w ogóle sięgają jeszcze po tego typu literaturę z własnej woli?

Sięgają, ale na pewno inaczej ją odbierają. Podam pani ciekawy przykład, opowiadała o nim ostatnio Aneta Korycińska, czyli facebookowa „Baba od polskiego”. Młodzież w ciekawy sposób odbiera dziś np. Wokulskiego z „Lalki”.





?

Mówią o nim, że to był stalker! Przecież on tę biedną Izabelę prześladował i ona tak te jego zaloty odbierała! Ja od czasu do czasu muszę przeczytać sobie „Lalkę” na nowo, ostatnio obejrzałam jeszcze raz serial. No i święta racja! Prześladowca!

Czy to nie jest na swój sposób ... pocieszające? Że młodzież dostrzega i nazywa te toksyczne relacje?

Jak najbardziej, tylko trzeba tę młodzież dopuścić do głosu! A proszę mi wierzyć, że są nauczyciele, którzy zatkaliby sobie uszy, słysząc coś takiego. Tak samo jest z Anne Shirley – czytając tę książkę za każdym razem znajdowałam w niej coś nowego, ciekawego, choć w ogólnym obiegu ta postać jest odbierana dość jednoznacznie, z nabożną wręcz czcią...

No właśnie, Anne Shirley. Narobiła pani swoim tłumaczeniem sporo zamieszania.

Siedzę w tym zawodzie od ponad 60 lat, ale to co się wydarzyło po ukazaniu się „Anne z Zielonych Szczytów”... Przyznam szczerze, że nie zdawałam sobie sprawy z tego, jaką ikoną – w dosłownym znaczeniu tego słowa – jest ona dla niektórych czytelników.

Podobno „posądziła” ją pani o romans! A tego nie wytrzymali niektórzy fani...

Ja jej o nic nie posądzam, ale po prostu nieco inaczej interpretuję

pewne opisane w książce sytuacje. Jest np. w „Anne z Avonlea” taka scena - ślub panny Lawendy, Anne poznaje przy tej okazji Stephen, ojca jej ucznia. Według mnie, w tej scenie między tą parą coś zaiskrzyło, on zdecydowanie jest zauroczony Anne, która nie jest jeszcze wtedy parą Gilberta. W jednej z rozmów na temat przekładu poszybowałam sobie w wyobraźni, zastanawiałam się, co by było, gdyby między nimi coś się wydarzyło... Wiadomo, że Anne zrobiła piorunujące wrażenie na Stephenie i ja po prostu powiedziałam o tym głośno. Jejku, co się potem rozpętało na forach związanych z Montgomery! Jak ja mogłam, przecież panna Lawenda to była jej przyjaciółka, że Anna by nigdy...! A przecież ona nie miała wtedy męża ani nawet narzeczonego, była piękna, młoda, Stephen był przystojnym mężczyzną po 30-tce... Zresztą, proszę sobie przeczytać tę scenę w moim tłumaczeniu!

No i wsadziła pani kij w mrowisko. Do tego we wstępie do pierwszego tomu napisała pani, że „zburzyła Zielone Wzgórze” i „zabiła Anię”. Celowo dołała pani oliwy do ognia? Jak wynika z samej lektury, Anne ma się dobrze, jej losy toczą się tak samo od 120 lat...

Oczywiście wiedziałam, że tak będzie, ale podjęłam się tłumaczenia tylko pod warunkiem, że będę mogła wreszcie podejść do tematu bez niepotrzebnych sentymentów. Już 20 lat temu, po kolejnym, tylko wybiórczo uwspółcześnionym przekładzie rozpętała się dyskusja. Jedne imiona były dalej spolszczone, inne

zostawione w oryginale. Anne, Matthew i Marilla zostali jeszcze wtedy Anią, Mateuszem i Marylą, autor tłumaczenia przyznał, że nie miał odwagi odebrać polskimi czytelnikom tego, do czego byli tak bardzo przyzwyczajeni. Uznał, że to „nie byłoby właściwe”. Kolejny przekład zaproponowano mnie – na marginesie dodam, że była to inicjatywa wydawcy, sama nigdy nie ośmieliłabym się zabiegać o takie zlecenie

Jeśli wydawca liczył na intensywne reakcje czytelników, zdecydowanie nie przeliczył się, proponując przekład właśnie pani.

Powiedziałam w Marginesach, że jeśli mam się tego podjąć, to muszą być gotowi, że nie będę powielala krążących już po rynku schematów. Chciałam zaproponować coś dla bardziej wymagających czytelników, którzy na książkowych forach upominali się o przekład bardziej zgodny z zamysłem autorki. Jak się dowiedziałam z profilu Bernadetty Milewskiej, mieszkającej w Stanach znawczyni twórczości Montgomery, samej Maud bardzo zależało, żeby zachować w powieści nazwę Green Gables – a po polsku naprawdę trudno przetłumaczyć to jako „zielone wzgórze”... Nie mogłam jej zachować w oryginale, bo wtedy konsekwentnie musiałabym postąpić tak ze wszystkimi fikcyjnymi nazwami różnych miejsc...

Jeziro Lśniących Wód musi być Jeziorem Lśniących Wód (śmiech)! Przyznam pani, że zaskoczyła mnie emocjonalna reakcja czytelników na „Anne z Zielonych Szczytów”. Przeczytałam pani przekład i po lekturze nie bardzo rozumiem, skąd się biorą te negatywne emocje. W dużym uproszczeniu - mamy Zielone Szczyty zamiast

Zielonego Wzgórza – i cóż z tego?

Czy mogę pani coś przeczytać?

Zamieniam się w słuch.

Po ukazaniu się pierwszego tomu przygód Anne w moim tłumaczeniu dostałam na przykład taki anonim: „Są ludzie, których określa się mianem „użyteczni idioci”. To osoby, które myślą, że służą dobrej sprawie, a niestety wyrządzają ZŁO (pisownia oryginalna – przyp. red.). Do takich osób zalicza się pani. Dołączyła pani do grupy ludzi (?) niszczących naszą kulturę, nasze życie rodzinne, a wiadomo, kto za tymi zbrodzcami stoi, kto ich finansuje. W pani zamiarze była chęć zerwania więzi rodzinnych babka – matka - córka, bo przecież nie Ania, lecz Anne, nie Zielone Wzgórze, lecz... Nie zamierzam czytać wersji w pani tłumaczeniu, ale obawiam się, że poza zmianą imion i nazw przemyciła pani inne przesłania. Żegnaj, użyteczna idiotko”. No i koniec listu.

...

Ha, a ja jestem z tego dumna! Niestety, dostałam tylko jeden taki list, liczyłam na więcej, ale się nie pokazały. Ja się tym wszędzie chwaleb! I teraz proszę wyobrazić sobie, że ta osoba pisze do mnie takie rzeczy, podkreślając jednocześnie, że książki nie przeczytała i „nie zamierza”...

...ale jednocześnie czegoś się w tej treści „obawia”....

Z drugiej strony, miałam też miłe zdarzenia. Na spotkanie w jednej z bibliotek przysła starsza pani, która specjalnie dla mnie upiekła ciasto, przyniosła mi też słoiczek konfitur. Przyznała się, że nie przeczytała jeszcze książki, ale czytała wywiad ze mną w „Wysokich Obcasach” i tak się jej spodobałam, że postanowiła zrobić mi jakąś przyjemność.

Anonimów i obelg chyba się pani jednak nie spodziewała...

Nie, aż takich wyobrażeń nie miałam. Spodziewałam się raczej zarzutów, że szczyty to góry etc.

...a jest nawet gorzej. Podobno tym tytułem się pani zgorszenie i „seksualizuje” postać kilkunastoletniej dziewczynki!

No tak, takie głosy też się pojawiały, ale traktuję to z przymrużeniem oka. Z tej okazji nawet „Asz dziennik” o mnie napisał! Ludzie zobaczyli w tytule szczyty i one im się jakoś dziwnie, jednoznacznie kojarzą... Nie mam wpływu na to, co komu po głowie chodzi (śmiech). Jedna z moich koleżanek, znana tłumaczka też się na początku oburzyła, bo nie wyobrażała sobie, że może nie być Maryli ani Mateusza, ale nie wytrzymała i jak się rozpętała cała ta dyskusja, przeczytała w końcu mój przekład. Napisała potem do mnie i publicznie przyznała, że zmieniła zdanie, odwołała wszystkie słowa, które wcześniej padły pod moim adresem. Teraz bardzo mnie pilnuje, żebym wysyłała jej każdy kolejny tom z dedykacją.

Trzeba było przeczytać książkę - tylko tyle i aż tyle.

Otóż to! Ta cała afera skończyła się bardzo szybko, ale zdecydowanie najciekawsze wyzwiska padały pod moim adresem na forach w Gazecie Wyborczej. Najpierw czytałam, że jestem „gówniarą, która chce się gwałtem dostać na szczyty”.

Ewidentnie nie pofatygowali się, żeby coś o pani w internecie przeczytać (śmiech).

Prawda? Potem jak już uzupełnili swoją wiedzę, zostałam nazwana „babcią, która sobie za wszelką cenę chce dorobić do skromnej emeryturki”. Tym osobom odpowiadałam, że mam bardzo przyzwyczajoną emeryturę i nie muszę dorabiać, ale mam na to ochotę i w dodatku są tacy, którzy sobie bardzo życzą tego, żebym nadal pracowała.



Niedawno nakładem wydawnictwa Marginesy ukazała się „Dolina Tęczy”, siódma część przygód Ani/Anne Shirley.

Tak, i z wielką satysfakcją obserwuję, że czytelnicy naprawdę nagabują Marginesy, żeby przyspieszyć premierę „Rilli ze Złotego Brzegu”, zaplanowaną na kolejny rok. W listopadzie przypada 150-ta rocznica urodzin L. M. Montgomery, byłoby pięknie, gdyby „Rilla” ukazała się do końca roku, ale to już zależy od planów wydawcy.

Między innymi z tej okazji odwiedzi pani jesienią Gdynię. 4 października w Muzeum Emigracji Noc Księgarń, w całości poświęcona akurat L. M. Montgomery, postaci Anne oraz pani przekładowi. Skąd u współczesnych czytelników i czytelniczek fascynacja tą postacią? Czy ona właściwie ma jakiś uniwersalny potencjał?

2 lata temu w Poznaniu była ciekawa konferencja naukowa, byłam na niej gościem i jedną z prelegentek, zastanawialiśmy się tam właśnie nad tą kwestią. Wtedy doszliśmy do wniosku, że właściwie nie wiemy, dlaczego tak jest. W Polsce książka ukazała się po raz pierwszy w 1911 roku, wtedy mało było książek dla dzieci i młodzieży, więc wszyscy dosłownie rzucili się na nią...

Z założenia nie była to przecież książka dla dzieci.

Nie była, ale w pierwszym przekładzie Bernsteinowej tak właśnie brzmiała. Sama Maud nie chciała, by tak postrzegano tę lekturę, miała za złe swojemu wydawcy, który bez jej zgody kazał umieścić

ją na półce książek dla dzieci, zresztą przez wiele lat procesowała się z nim między innymi z tego powodu.

A czy młode dziewczyny mogą jeszcze dziś czegoś „nauczyć się” od Anne? Dużo się mówi o potencjale feministycznym tej bohaterki – czy naprawdę jest o czym mówić?

Tak, zdecydowanie tak! Samodzielności. Serdeczności – proszę przypomnieć sobie jej relację z Josie Pye, Anne zawsze stara się znaleźć w niej jakieś pozytywne. No i ten niezwykły upór – choć dotyczy to tylko Anne z pierwszych trzech tomów, potem zaczyna się jej powolny „zjazd”. Ale na początku mamy dziecko, ambitną, dorastającą dziewczynę, która po śmierci Matthew decyduje się pozostać z Marillą, ale i tak siedzi na schodkach i czyta Wergiliusza, co jej oczywiście wszystkie sąsiadki mają za złe, bo przecież powinna wyjść za mąż zamiast zwracać sobie głowę książkami.

No i w końcu wychodzi.

Od czwartego tomu to już nie jest Anne, jaką znamy z początków. Ma swoje ograniczenia i poddaje się im. Może, gdyby ktoś ją zmotywował, zachęcił, gdyby trafiła wtedy na drugą pannę Stacy, ale taką dla dorosłych...? W szóstej części, „Anne ze Złotych Iskier”, właściwie nie ma już Anne. Zastanawiam się na przykład, co ona robi przez całe dni. Dzieci są już duże, bawią się ze sobą, najmłodszymi zajmuje się Susan.. Co Anne robi oprócz tego, że siedzi na stopniach ganku i wpatruje się w swój ogród przy księżycu?

Może wyszywa, albo robi swetry na drutach?

Do kuchni Susan jej już nie wpuszcza, całe gospodarstwo ma w zasadzie z głowy. Ja się zastanawiam, skąd ona ma na to wszystko pieniądze? Wyszła za ubogiego, prowincjonalnego lekarza, który musiał długo pracować, żeby dorobić się jako takiej pozycji na wsi, no i nagle kupują wielką posiadłość - z czego, ja się pytam? Nie dostali żadnego spadku, nie mają zdolności kredytowej, ale mają wielki dom, służbę i niemalże arystokratyczny poziom życia.

L.M. Montgomery pewnie nie spodziewała się, że pani będzie to analizować.

To samo powiedziała mi Bernadetta Milewski (śmiech). Maud widocznie nad tym nie myślała. Nie wiem, jak się to stało, że redaktor nie zwrócił jej na to uwagi...

Sama autorka nie miała lekkiego życia – może w książkach chciała nieco odpłynąć od jego przysłowiowej prozy..?

To prawda. Jej mąż chorował, długo procesowała się z wydawcą, miała do wykształcenia dwóch synów, można powiedzieć, że od pewnego momentu sama utrzymywała cały dom. Ale ekstremalnie ciężko raczej jej nie było - kupiła w końcu dom w Toronto, cenił ją Mark Twain, premier Kanady życzył sobie spotkania z nią. Maud to była wielka erudytką, robiła mnóstwo literackich aluzji w swoich książkach – i to jest zadanie tłumacza, żeby te wszystkie smaczki wytropić, bardzo to lubię w swojej pracy.

Przetłumaczyła pani tyle wspaniałych książek... Ma pani jeszcze jakieś zawodowe marzenie, którego nie udało się jeszcze spełnić?

Ale pani wie, ile ja mam lat...?

Wiem, ale pani jest przecież bardzo aktywna!

Nie wybiegam myślami za daleko, w moim wieku to niestosowne... Chciałabym przetłumaczyć jeszcze kilka wierszy Kiplinga, no i mój zamysł, z którym kołaczę do różnych wydawnictw – powinna powstać duża antologia poezji brytyjskiej.

Cudownie!

No ba! I to taka obszerna, możliwie najpełniejsza. Ja się nie mogę podjąć prowadzenia tego projektu, do tego jest potrzebny prawdziwy anglista, nie znam wystarczająco dobrze twórczości wielu wybitnych poetów, to są raczej moje amatorskie próby, ale chciałabym do tej antologii dołożyć swoją skromną cegiełkę w postaci kilku wierszy. Może Marginesy mogłyby wydać taką antologię..? Tak czy siak, ja już tego raczej nie dożyję, tu jest potrzebny komitet ekspertów, trzeba zbadać stan prawny, dokonać selekcji, a potem najgorsze – trzeba zacząć płacić autorom! To jest praca na lata.

Życzę pani, żeby pani tego dożyła, tzn. żeby się te prace szybko zaczęły (śmiech). Na koniec jeszcze jedno – czy przeżyła pani ostatnio jakiś czytelniczy zachwyt?

Tak! To „Wendyjska winnica” Zofii Mąkosy, wspaniała trylogia z historią w tle. Moja koleżanka nazwała ją polskim „Przeminęło z wiatrem”. Ja bym nazwała ją raczej polsko – niemieckim „Przeminęło z wiatrem”. Dopracowana pod każdym względem, pięknie napisana książka.

A do czego pani wraca, kiedy pani jest źle?

Do „Mistrza i Małgorzaty”. No i zawsze mam przy łóżku stare, XIX-wieczne wydanie poezji Mickiewicza oraz tom wierszy Słowackiego. Dużo z nich umiem na pamięć, recytuję je sobie, kiedy nie mogę zasnąć.





„STOSUNKI NA SZCZYCIE”

NAJNOWSZA PREMIERA SPEKTAKLU KOMEDIOWEGO BAŁTYCKIEGO TEATRU RÓŻNORODNOŚCI

AUTORKA: BASIA MAŁEK | FOTO: KAROL KACPERSKI

Bałtycki Teatr Różnorodności szykuje noworoczną premierę pełną komicznych zawirowań i politycznej satyry. Już 10 stycznia na deskach Konsulatu Kultury w Gdyni, a 17 stycznia na deskach Domu Harcerza w Gdańsku, zagości „Stosunki na szczycie” – klasyczna farsa, w której miłosne i polityczne gierki przeplatają się w iście wybuchowym stylu. Spektakl zapowiada ponad dwie godziny śmiechu i z pewnością pozwoli widzom zapomnieć o codziennych troskach. O nadchodzącej premierze rozmawiamy z Tomaszem Podsiadłym, założycielem Bałtyckiego Teatru Różnorodności, pierwszego tego rodzaju teatru komediowego w Trójmieście.

Już 10 stycznia Bałtycki Teatr Różnorodności zaprasza na premierę „Stosunków na szczycie” w Konsulacie Kultury w Gdyni. Nazwa dość dwuznaczna. Co to będzie za spektakl?

To będzie przede wszystkim wystrzałowa zabawa dla naszej publiczności. Zapewnimy ponad dwie godziny czystego śmiechu.

Jakie emocje towarzyszą ci w związku z przygotowaniem tego tytułu?

Premiera to zawsze ekscytujący moment, a „Stosunki na szczycie” zapowiadają się naprawdę obiecująco. Sztuka Edwarda Taylora, przetłumaczona przez Elżbietę Woźniak, to klasyczna, męskodamska komedia omyłek z solidną dawką satyry na współczesną politykę. Przygotowujemy ten spektakl z myślą o naszych widzach, którzy chcą oderwać się od rzeczywistości i śmiać się do rozpuku.

Zdradz więcej o samej fabule i klimacie tego przedstawienia.

„Stosunki na szczycie” to typowa farsa, pełna nieoczekiwanych zwrotów akcji i zabawnych sytuacji – komedia omyłek, czyli rodzaj teatru, który nasi stali widzowie pokochali. To kolejna propozycja po „Pomocy domowej”, „Boeing Boeing”, „Mayday2” oraz „Domu wariatów”. Ten spektakl natomiast będzie miał drugie dno. Po miesiącach kampanii wyborczych w Polsce, atakowania nas billboardami z twarzami polityków i codziennych awantur politycznych jesteśmy, moim zdaniem, już tym zmęczeni. Przedstawienie, które przygotowujemy, zawiera potężną dawkę parodii na świat polityków, ich dwulicowości i hipokryzji.

Jak dobiebrałeś obsadę?

Na scenie, poza stałym zespołem mojego teatru, zobaczymy czwórkę nowych aktorów. Bardzo się cieszę na ich udział, bo każdy z nich wnosi świeżość i energię, co dodatkowo wzbogaca cały spektakl i zaraża entuzjazmem pozostałą część obsady. Ta została starannie dobrana, aby stworzyć jak najbardziej zabawne i charakterystyczne postaci. Obiecuję, że będzie naprawdę śmiesznie! Przypomnę również, że każda z ról ma podwójną obsadę. Fanów naszych aktorów zachęcam do sprawdzania obsad danego spektaklu na stronie internetowej teatru: www.btr.pl, podczas zakupu biletów.

Premiera 10 stycznia w Gdyni, a tydzień później – 17 stycznia w Gdańsku. Macie już zaplanowane występy poza Trójmiastem?

Tak, mamy. Oczywiście od stycznia spektakl wchodzi do naszego repertuaru i będziemy grać go przede wszystkim w Trójmieście. W pierwszym kwartale roku wybieramy się także na liczne występy na terenie Pomorza. Planujemy grać w różnych miastach, więc zachęcam wszystkich do śledzenia naszych aktualności na stronie internetowej, gdzie można znaleźć pełny repertuar i informacje o nadchodzących spektaklach. Bilety na premierowe spektakle są już dostępne – polecam zakup z wyprzedzeniem, ponieważ zainteresowanie jest ogromne.

Dlaczego właściwie pracujesz tylko z repertuarem komediowym?

Zależy mi na tym, aby nasz teatr był miejscem psychicznego odciążenia. Komedia ma ogromną moc terapeutyczną – pozwala zapomnieć o problemach dnia codziennego i nabrać dystansu do rzeczywistości. Chciałbym, aby Bałtycki Teatr Różnorodności był teatrem, do którego ludzie wracają, bo wiedzą, że znajdą tu rozrywkę na dobrym poziomie, taką, która pozwala po prostu się zrelaksować. Tak jak na Broadwayu czy West Endzie, u nas widzowie mogą zabrać na widownię wino czy prosecco, zakupione w kawiarni Konsulatu Kultury w Gdyni czy Domu Harcerza w Gdańsku, i w pełni cieszyć się spektaklem. To może nie polska tradycja, zapożyczona – jak wspominałem – z Zachodu, ale coraz częściej stosowana u nas. Spotyka się ona ze znakomitą odbiorą naszych gości.

Masz przemyślaną wizję swojego teatru.

Tak, nasza misja to tworzenie teatru dla ludzi – bez nadęcia, ale z jakością. Widzowie często wracają na te same spektakle, a my staramy się dobierać repertuar, który pozwoli im na chwilę oderwania się od codziennych spraw.

Święta za pasem. Czy przygotowaliście coś specjalnego na tę okazję?

Oczywiście, zbliżają się święta, więc wprowadziliśmy specjalną ofertę zakupu voucherów biletowych na prezent. Są to otwarte bilety, które można podarować bliskim – obdarowany będzie mógł wybrać dowolny spektakl i termin. To idealny prezent dla tych, którzy cenią sobie oryginalność i wartościowe przeżycia. Zapraszam serdecznie do Bałtyckiego Teatru Różnorodności – niech śmiech będzie najlepszym prezentem na Nowy Rok!





SOPOT JAZZ FESTIVAL 2024

DWA DNI AMBITNYCH WRAŻEŃ MUZYCZNYCH

AUTORKA: MARTA DWORAK | FOTO: KAROL MAKURAT

Za nami Sopot Jazz Festival 2024, w ramach którego 12 i 13 października wystąpili artyści z Polski, Stanów Zjednoczonych, Norwegii i Szwecji. Koncerty odbywały się w hotelu Sofitel Grand Sopot oraz w Mamuszki 14.

Historia Sopot Jazz Festival sięga kilkunastu lat wstecz, a jego myśl przewodnia to od początku wysoka jakość prezentowanej muzyki, jej autentyczność i oryginalność. Stąd dobór artystów z całego świata, zarówno tych popularnych, jak i mniej znanych. Grunt żeby wnosili coś innego i poszerzali jazzowe horyzonty.

- W tej edycji zależało mi na tym, aby stylistyka i charakter prezentowanej muzyki były różnorodne, a głównym elementem była młodość, świeżość i poszukiwanie nowych dróg. Chciałem, aby zaproszeni muzycy byli dowodem na to, że jazz jest fascynującą muzyką, która z każdym pokoleniem przynosi coś odkrywczego, dzięki czemu możemy nieustannie się nią cieszyć. Przy doborze artystów kierowałem się swoim indywidualnym smakiem. Mu-

zyka, którą prezentują, musiała mnie intrygować, podobać mi się i być na wysokim poziomie wykonawczym – mówi Marcin Wasilewski, kurator artystyczny festiwalu i jeden z najwybitniejszych polskich artystów jazzowych.

DZIEŃ PIERWSZY

Tegoroczną edycję rozpoczął koncert Tomasz Dąbrowski Septet w składzie: Tomasz Dąbrowski (trąbka, elektronika), Kuba Janicki (perkusja elektroniczna i jazzowa), Max Mucha (kontrabas), Ireneusz Wojtczak (tenor i soprano sax), Grzegorz Tarwid (fortepian, moog), Fredrik Lundin (tenor sax) oraz Knut Finsrud (perkusja jazzowa i elektroniczna). Tomasz Dąbrowski to kom-

pozytor i trębacz, na stałe mieszkający w Skandynawii, doceniany przez znane magazyny jazzowe jako jeden z najbardziej różnorodnych i ciekawych muzyków europejskich. Podczas koncertu w Sofitel Grand Sopot zaprezentował utwory ze swojego dziesiątego albumu „Tomasz Dąbrowski & The Individual Beings” (Istnienia Poszczególne). Projekt ten zainspirowała współpraca z Tomaszem Stańko.

Na scenie pojawił się też stosunkowo nowy skandynawski zespół Rymden, w skład którego wchodzi wybitni i doświadczeni artyści tacy jak Bugge Wesseltoft (fortepian), Dan Berglund (kontrabas) oraz Magnus Öström (perkusja). Dwaj ostatni wywodzą się ze słynnego tria fortepianowego E.S.T. (Esbjörn Svensson Trio). Bugge Wesseltoft to z kolei norweski pianista i kompozytor jazzowy, który w latach 90. odegrał kluczową rolę w transformacji skandynawskiego jazzu, łącząc go z housem i wprowadzając nowatorskie użycie elektroniki. Jego przełomowy cykl płyt „New Conception of Jazz” wyznaczył nowe kierunki w jazzie. Cała trójka obecna na sopockim festiwalu to jedni z największych innowatorów w historii europejskiego jazzu, którzy wspólnie wydali już dwa albumy „Reflections & Odysseys” w 2019 roku oraz „Space Sailors” w 2020 roku.

Sobotni wieczór zwińczył otwarty koncert nad samym brzegiem morza w Mamuszki 14. Hoshii to najnowszy projekt Kuby Więcka, saksofonisty, kompozytora, producenta muzycznego i laureata wielu nagród muzycznych takich jak Fryderyk, olśnienia Onetu czy Mateusz Trójki. To jego powrót na scenę jazzową po współpracy z artystami hip-hopowymi i alternatywnymi. Muzyka hoshii to stworzone przez niego bity zaaranżowane na kwartet jazzowy w składzie Kuba Więcek (saksofon altowy, elektronika), Grzegorz Tarwid (syntezytor), Maksymilian Mucha (gitara basowa) i Miłosz Berdzik (perkusja, glockenspiel). Swoim najnowszym projektem artyści redefiniują brzmienie współczesnego jazzu i zaskakują publiczność swoimi oryginalnymi kompozycjami.

DZIEŃ DRUGI

Festiwalowa niedziela należała do basistki Kingi Głyk, która właśnie wydała swój piąty autorski album zatytułowany „Real Life” wyprodukowany we współpracy z założycielem grupy Snarky Puppy Michaeliem League'em. Utwory między innymi z tego krążka prezentowała wspólnie z zespołem w składzie: Nicolas Viccaro (perkusja), Paweł Tomaszewski (klawisz), Michał Jakubczak (klawisz) i Marek Podkova (saksofon). Ta młoda, ale doświadczona artystka, występowała już w różnych krajach, w tym w Polsce, Niemczech, Austrii, Szwajcarii, Indonezji, Portugalii, Włoszech, Francji, Słowacji, na Ukrainie i w Norwegii, razem z jazzowymi sławami takimi jak legenda gitary basowej Marcus Millerem. Została doceniona licznymi wyróżnieniami dla obiecujących talentów takimi jak Koryfeusz Muzyki Polskiej czy nominacja do Deutscher JAZZ PRESS.

Ostatni koncert Sopot Jazz Festival 2024 to Immanuel Wilkins Quartet ze Stanów Zjednoczonych. Ten młody altowy saksofonista zdobył uznanie na scenie jazzowej w 2020 roku, gdy w wieku zaledwie 22 lat, w legendarnej wytwórni Blue Note, wydał swój debiutancki album „Omega”, który przez „The New York Times” został okrzyknięty Najlepszym Albumem Jazzowym. Dwa lata później krążkiem „The 7th Hand” - nagrany wspólnie z pozostałymi muzykami z zespołu: Micah Thomas (fortepian), Rick Rosato (bass) i Kweku Sumbry (perkusja) – potwierdził klasę i wizjonerskie podejście. Muzyka przez nich tworzona to jazz na światowym poziomie.

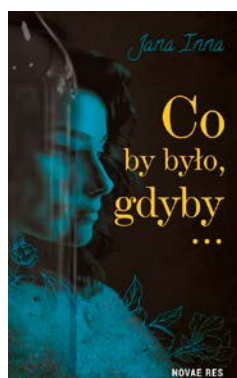
Tegoroczna edycja Sopot Jazz Festival pozwoliła zaprezentować polskiej publiczności wyjątkowe osobowości sceniczne z kraju i ze świata. Sopocka sceneria zapewniła odpowiednią oprawę temu ciekawemu wydarzeniu muzycznemu.



Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

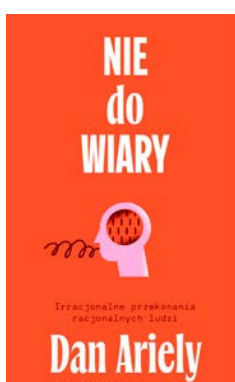
Jesień zagościła w naszych domach, a my chętnie podążamy jej tropem do naszej biblioteczki. Przedstawiamy zestaw książek, które wciągną każdego miłośnika literatury – od poruszających historii po fascynujące analizy ludzkiej psychiki. To pozycje, które nie tylko skłaniają do refleksji, ale także wywołują silne emocje. Nie przegapcie okazji, by sięgnąć po nie tej jesieni.



CO BY BYŁO, GDYBY...

Autor: Jana Inna
Wydawnictwo: Nowae Res

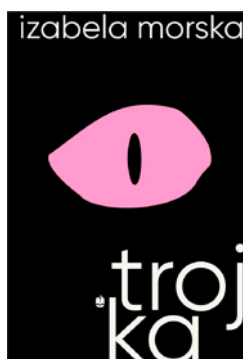
„Co było, gdyby” to poruszająca opowieść o Zosi, dziewczynie z wielodzietnej, chłopskiej rodziny, która z determinacją walczy o lepsze życie i edukację, starając się uniknąć rodzinnych problemów z alkoholem. Jej związek z Mateuszem, poznany na studentkim obozie, staje się próbą charakteru, gdy oboje muszą stawić czoła dziedzicznym skłonnościom do uzależnień. Książka ukazuje, że alkoholizm to choroba, która może dotknąć każdego, niezależnie od jego wartości czy pracowitości. To głęboka i wzruszająca historia o miłości, rodzinie i wytrwałości w walce z przeciwnościami losu.



NIE DO WIARY! IRRACJONALNE ZACHOWANIA RACJONALNYCH LUDZI

Autor: Dan Ariely
Wydawnictwo: Smak Słowa

„Nie do wiary! Irracjonalne przekonania racjonalnych ludzi” to fascynująca książka, która zgłębia, dlaczego nawet najbardziej logicznie myślący ludzie ulegają irracjonalnym przekonaniom. Autor przedstawia bogaty zestaw przykładów, analizuje psychologiczne mechanizmy stojące za irracjonalnym myśleniem oraz oferuje wnikliwe obserwacje na temat ludzkiej natury. Ta książka jest idealna dla każdego, kto interesuje się psychologią, ludzkimi zachowaniami i chce zrozumieć, jak i dlaczego tworzymy irracjonalne przekonania. Gorąco polecamy tę pozycję, ponieważ łączy ona naukową rzetelność z przystępnym językiem, co czyni ją zarówno pouczającą, jak i niezwykle interesującą.



TROJKA

Autor: Izabela Morska
Wydawnictwo: Marpress

Tryptyk eksploruje kobiece i queerowe narracje Wschodniej Europy, koncentrując się na losach niezwykłych banitek. W pierwszej historii łotewska biolożka, pracująca w rządowym ośrodku pod Moskwą, zmienia plany badawcze po spotkaniu czarnego kota i postanawia zbadać tajemnicze zniknięcie polskiego naukowca. Druga opowieść śledzi grupę tancerek z Petersburga, które zmagają się z żalem i brutalnym morderstwem swojej koleżanki oraz nauczycielki kvir tango. Trzecia część przedstawia osiemdziesięcioletnią słoweńską profesorkę literatury, pragnącą miłości w późniejszym życiu, wierząc, że romans może wynagrodzić jej trudne doświadczenia. Wszystkie te wątki osadzone są w Rosji, w czasach, gdy nadzieje na demokratyczne zmiany zostały stłumione, co nadaje narracji istotny kontekst społeczno-polityczny.



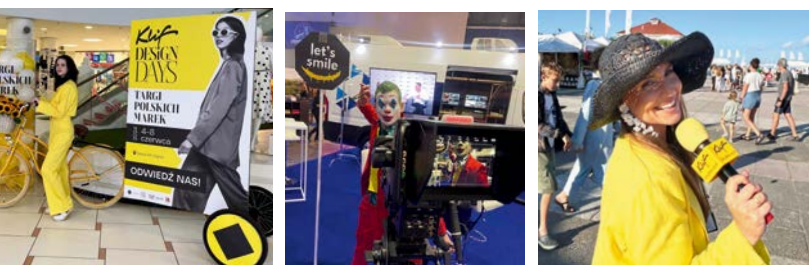
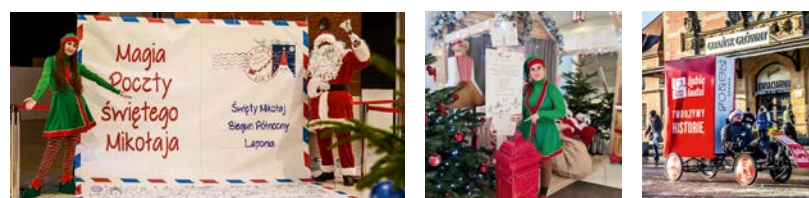
OFIARA

Autor: Adrian Kwiatkowski
Wydawnictwo: Oficynka

„Ofiara” to kontynuacja mrocznych przygód Damiana LeBruna, który wraz ze swoimi przyjaciółmi przemierza średniowieczną Francję, nękającą zarazą i tyranizowaną przez inkwizytorów. Głównym antagonistą jest Jacques Begreon, znany ze swojego okrucieństwa. Losy LeBruna i Begreona splatają się ponownie w dramatycznym pojedynku. Książka przedstawia epokę szaleństwa, dewocji i nieokielzanej żądzy władzy, ukazując brutalną rzeczywistość tamtych czasów. Czy Damien LeBrun wyjdzie zwycięsko z tego starcia? Lektura dla miłośników historii, mrocznych klimatów i pełnych napięcia przygód.



PorozmawiajMY o Twoich potrzebach...



projektujemy wyjątkowe spotkania z marką

Czesć, Projekta Group, To My! Kreatywna agencja marketingowa full serwis z doświadczeniem w komunikacji, promocji i event marketingu. Nasza oferta obejmuje planowanie, kreację, produkcję oraz wdrażanie zintegrowanych kampanii reklamowych, strategii komunikacyjnych oraz pro-sprzedazowych. Łączymy działania z zakresu ATL, BTL, PR, multimediiów, social mediów i Internetu.

call to action

Tworzymy unikalne doświadczenia, aktywizując klientów poprzez zabawę i interaktywne formy nowoczesnej komunikacji. Inspirujemy obrazem, produktem i treścią, aby dostarczyć przekaz, który wywoła emocje i wzbudzi zainteresowanie. Nasze kampanie oparte są na emocjach – bo wierzymy, że to właśnie one tworzą najtrwalsze więzi i budują lojalność.

inspirujemy obrazem, treścią i kreatywnymi rozwiązaniami

Jako zespół specjalistów, łączymy wiedzę i świeże spojrzenie, tworząc dla naszych klientów przemyślane strategie marketingowe, które są nie tylko skuteczne, ale także spójne z ich wartościami i charakterem. Każdy projekt traktujemy indywidualnie, dostosowując działania do unikalnych potrzeb klientów. Od kreacji i strategii, przez social media i content marketing, aż po produkcję wydarzeń i kampanii reklamowych – oferujemy kompleksowe wsparcie, które wyróżnia marki.

PoznajMY się i porozmawiajMY z chęcią pomożemy Ci zrealizować Twój plan, ulepszyć ideę, osiągnąć biznesowe cele.

z offline
do online



tel. +48 508 130 117
biuro@projekta.pl
www.projekta.pl

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ



DO SŁUCHANIA



DO OGLĄDANIA



DO SPOTKANIA



5. FESTIWAL CINEMATIKA – MUZYKA FILMOWA FILMOWA + KINO

Pod koniec listopada w Gdańsku odbędzie się 5. edycja festiwalu Cinematika poświęconego muzyce filmowej i kinu. W programie znajdą się międzynarodowy konkurs teledysków i krótkich filmów muzycznych oraz pokazy kina artystycznego i produkcji łączących stylistykę teledysków, kina gatunkowego i arthouse'owego.

W tym roku organizatorzy zapraszają też na dwa koncerty, które zostaną zaprezentowane premierowo gdańskiej publiczności. Festiwal otworzy premierowy koncert Tomasz Chyła Quintet do jednego z największych arcydzieł ery kina niemego - filmu grozy „Gabinet figur woskowych w monumentalnej przestrzeni Centrum św. Jana w 100. rocznicę premiery filmu.

Drugi koncert, to kontynuacja pasma tematycznego „Echo Lat...”, eksplorującego brzmienia minionych dekad w kinie i ich wpływ na stylistykę i brzmienia muzyki filmowej współczesnych filmów i seriali. W tym poświęcona będzie produkcjom z przełomu lat 90 i 2000. Na scenie Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego wystąpi Falkowski Orkiestra, kilkunastoosobowa orkiestra pod dyktando Krzysztofa Falkowskiego, łącząca brzmienia symfoniczne oraz elektroniczne w towarzystwie Williama Malcolma jako NIGHTRUN87, Krystyny Gedzik oraz innych gości i kilkunastoosobowego chóru.

Data: 21-24.11.2024

Miejsce: Gdański Teatr Szekspirowski,
Centrum św. Jana, dawne kino Wątra
w Domu Harcerza



ANDRZEJKI W BLUGRASS W RYTMACH NOWOJORSKIEGO FUNKU!



Mnóstwo muzyki i dobrej zabawy oraz szczypta magii! Andrzejki to jedyny taki wieczór w roku, dlatego w Blugrass szykuje się wydarzenie, które zapadnie w pamięć na długo nie tylko Andrzejkom: party w rytm nowojorskiego funku!

Gwiazdą ostatniego listopadowego wieczoru będzie Li'Nard's Many Moods – formacja stworzona przez Li'Narda Jacksona, nowojorskiego wokalistę, basistę i producenta, znanego z występów w klubach całego świata. Wskazany akcesorium podczas andrzejkowej imprezy będą wygodne buty do tańca, gdyż oprócz występu gwiazdy w programie znalazły się również DJ-skie sety. Szef kuchni Blugrass przygotował z kolei specjalne andrzejkowe menu, a na starcie dobrego nastroju do zabawy doda gościom powitalny kieliszek wina Château Isolette.

X-factorem imprezy będą efektowne pokazy iluzji, które dodadzą wieczorowi magicznego klimatu. Nie zwlekajcie i zarezerwujcie miejsce już teraz!

Data: 30.11.2024

Miejsce: Blugrass Sopot



FALE NAD BAŁTYKIEM POWRACAJĄ!

Już w grudniu nad brzegiem Bałtyku odbędzie się świąteczna edycja targów FALE – wydarzenia, którego wiosenna edycja cieszyła się ogromną popularnością wśród miłośników mody i designu. W malowniczym budynku Mamuszki 14, tuż przy plaży, na odwiedzających będą czekać stoiska pełne stylowych ubrań, akcesoriów, biżuterii, kosmetyków naturalnych oraz świątecznych akcesoriów. FALE w klimacie świątecznym to świetna okazja, aby nabyć unikalne, ręcznie tworzone produkty – idealne na prezenty pod choinkę. Wstęp wolny.



FALE Targi mody i designu
Edycja świąteczna
7-8 grudnia 2024 11:00-18:00 Mamuszki 14 Sopot

Data: Mamuszki 14, Sopot
Miejsce: 7-8.12.2024



NIE MA KOŃCA, NIE MA POCZĄTKU

Wystawa Si On zgłębia concept funkcjonowania świata, w którym nie ma ani początku, ani końca, a narracja historyczna nigdy nie zostaje w pełni opowiedziana ani zrozumiana. Artystka intensywnie bada pamięć przodków przez pryzmat swojej radykalnej wyobraźni, a zanurzając się w tę dynamikę, eksploruje surowe prawdy o istnieniu z ciekawością i dziką, apokaliptyczną energią post punku. Wykorzystując malarstwo jako medium, porusza się między osobistymi a zbiorowymi doświadczeniami, łącząc to, co jednostkowe, z tym, co kolektywne, Wschód i Zachód, lokalne i globalne, anarchię z systemową władzą. Si On staje się jednocześnie wewnętrzną i zewnętrzną obserwatorką, ujawniając złożoność i współzależność sił, które kształtują naszą rzeczywistość.

Artystka odnosi się do symbolicznej przemocy oraz osobistych i zbiorowych traum, zakorzenionych głęboko w naszej wspólnej świadomości. Odważnie mierzy się z atawistycznymi lękami, które nas paraliżują lub popychają do granic wytrzymałości. Jest świadoma mrocznej strony ludzkiej natury, ale jednocześnie nadaje każdemu stworzeniu, kamieniowi, każdej cząstce materii duszę, która wyraża wolność.

Data: 24.10.2024-12.01.2025
Miejsce: GGM2, ul. Powroźnicza 13/15



1 GRUDNIA KLIMATY ŚWIĘTA
klimaty trójmiejskie targi twórców

MODA
BIŻUTERIA
GRAFIKA
TOREBKI
PLECANKI
CERAMIKA
GRAFIKA
DESIGN
KSIĄŻKI
SMAKOŁYKI
TEKSTYLIA
ŚWIECE
KOSMETYKI
WELLNESS
DODATKI
VINTAGE

Gdańsk
Stary Maneż
ul. Słowackiego 23
11-18/ wstęp wolny

targiklimaty

ŚWIĄTECZNE KLIMATY

Grudniowe Klimaty to obowiązkowy punkt w przedświątecznym kalendarzu wszystkich miłośników wyszukanego, polskiego rękodzieła i tych, którzy szukają wyjątkowych i oryginalnych prezentów dla siebie i bliskich. Zapraszamy na spotkanie z blisko 90 wystawcami z całej Polski. Będą znane nazwiska, ulubione marki i wielu debiutujących twórców.

Czekają na was stoiska z ceramiką, biżuterią, wyjątkową modą i akcesoriami, grafiką i plakatami, książkami oraz zabawkami. Nie zabraknie naturalnych kosmetyków, dekoracji, świec i smakołyków. Dodatkową atrakcją podczas targów będą warsztaty wiankowe prowadzone przez Karolinę Grynder z pracowni Gąszcz.

Data: 1.12.2024
Miejsce: Stary Maneż



1 GRUDNIA 2024 KLIMATY ZIMA!

klimaty trójmiejskie targi twórców

MODA
BIŻUTERIA
GRAFIKA
PLAKAT
CERAMIKA
DESIGN
AKCESORIA
DEKORACJE
KSIĄŻKI
SMAKOŁYKI
TEKSTYLIA
ŚWIECE
KOSMETYKI
WELLNESS
VINTAGE

targiklimaty

Gdańsk
Stary Maneż
ul. Słowackiego 23
11-18/ wstęp wolny



www.ika-kolor.com.pl



UMÓW SIĘ NA POMIAR

QUICK-STEP
FLOOR DESIGNERS

Zaproś szczęście do swojego domu

GDAŃSK, Al. Grunwaldzka 470
przy hali Olivia
gdansk01@ika-kolor.com.pl

GDAŃSK, Al. Grunwaldzka 211
Galeria Wnętrz City Meble
gdansk02@ika-kolor.com.pl

RUMIA, ul. Grunwaldzka 6
przy Lidlu
rumia@ika-kolor.com.pl

STAROGARD GDAŃSKI, ul. Zblewska 10

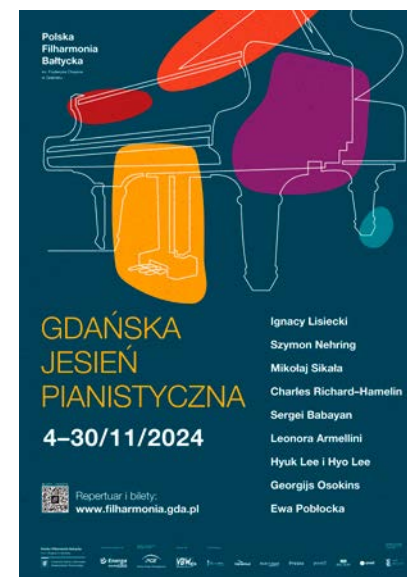


PANATO TARGI SZTUKI & DESIGNU

Panato Targi sztuki & designu to nie tylko wystawa, ale także okazja do spotkania z ponad 100 twórcami z Polski i zagranicy, którzy prezentują swoje unikatowe i wysokiej jakości prace z różnych dziedzin, takich jak malarstwo, rzeźba, grafika, ceramika, biżuteria, moda i wiele innych. To szansa nie tylko na podziwianie, ale też zakup lub zamówienie dzieł, a także rozmowę z artystami i projektantami.

W ramach wydarzenia istnieje możliwość wzięcia udziału w ciekawych i praktycznych warsztatach otwartych dla wszystkich, niezależnie od wieku i poziomu zaawansowania. W Plenum odbędą się również wystawy i pop-upy ze znanymi i wybitnymi artystami.

Data: 14-15.12.2024
Miejsce: Plenum



19. GDAŃSKA JESIEŃ PIANISTYCZNA

Gdańska Jesień Pianistyczna w Filharmonii Bałtyckiej to dziewięć wyjątkowych koncertów, które przyciągną miłośników fortepianowej wirtuozerii. Wydarzenie zgromadzi uznanych artystów, takich jak Leonora Armellini, włoska pianistka, laureatka V nagrody na XVIII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie, czy Szymon Nehring, zdobywca pierwszej nagrody w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym Artura Rubinsteina w Tel Awiwie.

Artysty zaprezentują podczas festiwalu szeroki repertuar – od dzieł klasycznych po współczesne kompozycje. Każdy koncert obiecuje unikalne doświadczenia muzyczne, wprowadzając słuchaczy w atmosferę jesienno-gdańską w pełni zanurzonego w dźwiękach najwyższej próby pianistyki.

Data: 4-30.11.2024
Miejsce: Polska Filharmonia Bałtycka



Dyrektor Artystyczny **Szymon Morus**

REPERTUAR

sezon artystyczny **2024/2025**
listopad — styczeń

listopad

24 | 11 | 2024 | godz. 10.00
Sala Koncertowa PFK Sopot
RADOŚĆ RODZINNEGO MUZYKOWANIA Z POMELODY

30 | 11 | 2024 | godz. 18.00
Sala Słoneczna, al. Mamuszki 14, Sopot
CLASSIC GOES JAZZ...

grudzień

06 | 12 | 2024 | godz. 19.00
Sala Słoneczna, al. Mamuszki 14, Sopot
AKORDEON - KAMELEON

08 | 12 | 2024 | godz. 10.00
Sala Koncertowa PFK Sopot
RADOŚĆ RODZINNEGO MUZYKOWANIA Z POMELODY

13 | 12 | 2024 | godz. 19.00
Sala Koncertowa PFK Sopot
IDA ŚWIĘTA - ZWOLNIJ!!!

styczeń

11 | 01 | 2025 | godz. 18.00
Radisson Blu Sopot – Sala Grand Pavilion
KONCERT NOWOROCZNY Aquarius

26 | 01 | 2025 | godz. 18.00
Sala Słoneczna, al. Mamuszki 14, Sopot
33. FINAŁ WOŚP

POLSKA FILHARMONIA KAMERALNA Sopot

Szczegółowe informacje oraz sprzedaż biletów na:
www.pfksopot.pl



VOLVO V60 MILD HYBRID

LEGENDA WCIĄŻ TRWA

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ | FOTO: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Napęd spalinowy czy elektryczny? Użytkowość, funkcjonalność i pojemność pojazdu, czy też przede wszystkim wyrafinowany design i właściwości jezdne? To chyba najczęstsze pytania jakie stawiają sobie kierowcy przed zakupem samochodu. Mówi się, że kompromisy bywają zgniłe, ale na szczęście nie wszystkie. Tak jak Volvo V60 Mild Hybrid. Praktyczne, wygodne i komfortowe, a jednocześnie o sportowej sylwetce i designerskim wnętrzu. Do tego łączące dwa światy – samochodów spalinowych i elektryków.

Po raz pierwszy ludzkość ujrzała V60 w 2010 roku na targach w Paryżu. Założenie projektantów Volvo było proste – chcieli stworzyć połączenie auta rodzinnego ze sportowym coupe sklasyfikowanego w klasie premium. Bazą wyjściową dla V60 był sedan (S60), który zadebiutował 10 lat wcześniej. Szwedzi dość długo zwlekali z wersją kombi z prostego powodu – przez te lata hitem sprzedaży było Volvo V70, nie było więc potrzeby tworzenia wewnętrznej konkurencji. Po zakończeniu produkcji tego kultowego modelu V60 miało wypełnić powstałą lukę. I wszystko wygląda na to, że misja się udała. Wg danych Volvo Poland tylko w ciągu 7 miesięcy 2024 roku z łącznej sumy 4 tys. sprzedanych samochodów w Polsce aż 756 sztuk stanowiło właśnie V60. I choć ten wynik nie daje miejsca na podium (pierwsze miejsce zajmuje XC60 odpowiadające za 37% rejestracji) to zapewnia mocną pozycję w segmencie aut flotowych.

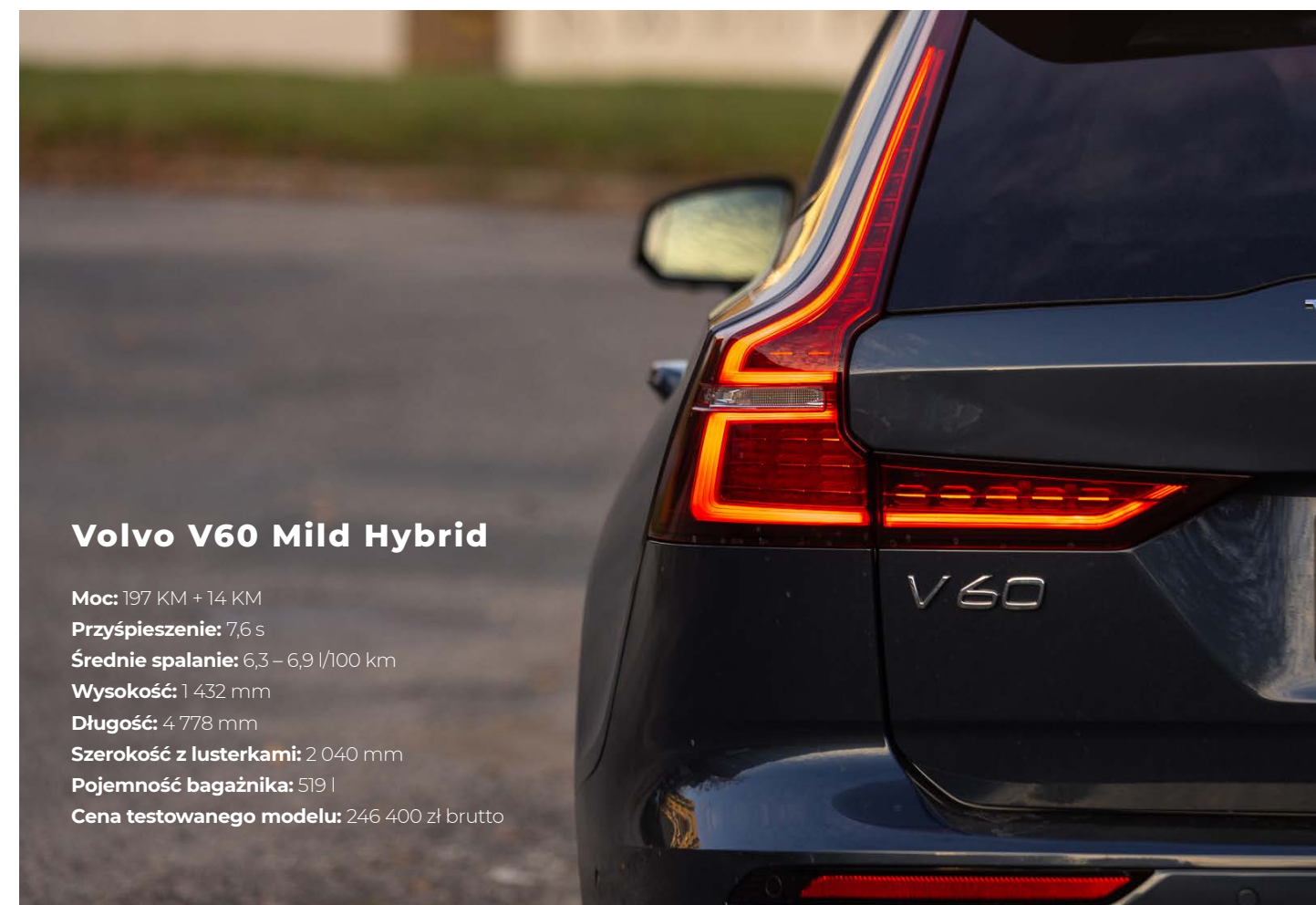
Trudno się dziwić dobremu wynikowi, bo szwedzka marka, mimo, że nie należy do najtańszych (nasz testowy model to wydatek rzędu 240 tys. zł) od dekad jest mistrzem

kombi. Wystarczy wspomnieć, że w zasadzie wszystkie jej dawne modele, od 145, 245, 740, 940, aż po 850 to już ikony tej kategorii. Kolejną stanię się zapewne V70, a pojawienie się kolejnego kombi, który odniesie sukces nie było zaskoczeniem, a raczej oczywistością. Legenda trwa.

ROZWAŻNA I ROMANTYCZNA

Nasz testowy model V60 to wersja hybrydowa drugiej generacji, która zadebiutowała w 2018 roku, a następnie przeszła modernizację. Samochód napędzany jest silnikiem benzynowym o mocy 197 KM, wspomaganym napędem elektrycznym (14 KM). To tzw. klasyczny napęd hybrydowy bez konieczności zewnętrznego doładowania. Najwygodniejszy i najbardziej praktyczny. Mały silnik wykorzystywany jest przy niskich prędkościach i krótkich, miejskich dystansach. Z kolei duża i silna jednostka spalinowa to koń pociągowy do szybszej i dalekiej jazdy. Dzięki temu połączeniu oraz 7 stopniowej, dwusprzęgłowej skrzyni biegów zyskujemy z jednej stro-





Volvo V60 Mild Hybrid

Moc: 197 KM + 14 KM

Przyśpieszenie: 7,6 s

Średnie spalanie: 6,3 – 6,9 l/100 km

Wysokość: 1 432 mm

Długość: 4 778 mm

Szerokość z lusterkami: 2 040 mm

Pojemność bagażnika: 519 l

Cena testowanego modelu: 246 400 zł brutto

ny ekologiczne i mało palące auto (6,3 do 6,9 l/100 km), a z drugiej szybką, zrywną (7,6 s do setki) i nie mającej żadnych ograniczeń co do zasięgu sportową jednostkę. Prawie jak bohaterka filmu „Rozważna i Romantyczna”.

SZWEDZKI MINIMALIZM I ESTETYKA

W DNA marki Volvo wpisane są komfort i bezpieczeństwo. Nie inaczej jest z najnowszą generacją V60. Nowy model mierzy 476 cm długości, czyli o 12 cm więcej niż poprzednik. Większy jest również rozstaw osi – o 10 cm, szerokość wraz z lusterkami to 204 cm przy 143 cm wysokości nadwozia – te dwie ostatnie wartości są o 5 cm mniejsze niż u poprzednika. Zawieszenie dobrze tłumi nierówności zapewniając przyjemną podróż. Nawet przy większych prędkościach auto prowadzi się pewnie a dobra izolacja akustyczna sprawia, że we wnętrzu jest względnie cicho.

W V60 stosowane są wszystkie zaawansowane technologie znane z droższych modeli marki - XC60, czy też XC90. Sercem kokpitu jest system infotainment: duży wyświetlacz dotykowy z intuicyjnym interfejsem. Oferuje integrację z systemami Apple CarPlay i Android Auto, a także dostęp do różnych aplikacji. Pilot assist to system wspomagania jazdy, który łączy adaptacyjny tempomat z asystentem pasa ruchu, umożliwiając częściową auto-

matyzację jazdy. V60 posiada też zaawansowane systemy monitorowania - monitoring martwego pola, asystent parkowania oraz automatyczne hamowanie w przypadku wykrycia przeszkody.

Trudno nie wspomnieć o estetyce wnętrza. Volvo od dekad lubi jasne kolory, czy to dotyczy tapicerki, czy też deski rozdzielczej. Jasne brązy, delikatne beże, kremy to dość często spotykana kolorystyka kokpitu. Tego samego możemy oczekiwać od V60. W połączeniu z minimalistycznym designem wnętrza Volvo może być stawiane za wzór prostoty i ergonomii. No cóż, w końcu to Szwedzi.

NA PODIUM SPORTOWYCH KOMBI

Bezpośrednimi konkurentami modelu V60 są przede wszystkim Audi A4 Avant i BMW 3 Touring. I choć niemieckie marki są bardziej powszechne to w wielu testach i porównaniach tych sportowych kombi to właśnie V60 wybija się na pozycję lidera. Doświadczenie i historia marki zobowiązuje.

Modelu do testów użył trójmiejski dealer tej marki Volvo Drywa. Wszyscy zainteresowani jazdami próbnymi mogą się kierować do jednego z jego dwóch salonów – w Gdyni albo Gdańsku.



PORSCHE 928

TAK SAMO GENIALNE, JAK NIEDOCENIONE

AUTOR: BARTOSZ GONDEK

Dawno, dawno temu, kiedy byłem młodym człowiekiem... wyposażone w silnik V8, ekskluzywne Gran Turismo by Porsche, wisało na ścianach zamkniętych w późnym PRL-u entuzjastów motoryzacji obok Lamborghini Countach, czy Ferrari Testarossy. Dziś, biorąc pod uwagę stosunek jakości do ceny, to jedna z najciekawszych propozycji w segmencie youngtimerów. Znajdziemy bowiem niepostarzałe, rasowe, super – GT, grające w tej samej lidze co Lambo, czy Ferrari i kosztujące mniej niż jakiegokolwiek Porsche 911. Jak to możliwe, i co poszło nie tak? Zaraz wszystko wyjaśnię.



Na początku lat 70. XX wieku Porsche przygotowywało się do wielkiego skoku w przyszłość. Był to czas, kiedy wszystkie szanujące się firmy produkujące samochody sportowe, już dawno odeszły od silników umieszczonych nad tylną osią. Przewidywano więc, że rychło przeżytkiem stanie się także model 911, bo mniejszego 914 nigdy nie traktowano poważnie. Szeroko zakrojone prace nad nowymi projektami rozpoczęto już w 1971 roku. Zakładano wprowadzenie palety trzech aut z silnikami umiesz-

czonymi z przodu i skrzyniami biegów posadowionymi przy tylnej osi – to tak zwany układ transaxle, spotykany dosyć często także w Alfach Romeo, mający na celu poprawę rozkładu mas. Do finalnych prac ostatecznie skierowano model 4 i 8 cylindrowy, decydując, że model z sześcioma cylindrami poczeka do czasów, kiedy przestanie się sprzedawać 911. Tu refleksja - minęło ponad pół wieku i nadal czeka. Premiera mniejszego, czterocylindrowego modelu, oznaczonego 924, miała miejsce w 1976 roku. Samochód stał



się od razu rynkowym hitem, co dobrze prognozowało dużemu GT z silnikiem V8, które zaprezentowano rok później podczas targów w Genewie. Dla niemieckiego producenta był to szczególnie ważny model. Miał udowodnić, że Niemcy potrafią stworzyć coś, co bez kompleksów zaistnieje wśród najbardziej wysublimowanych bogów motoryzacyjnego panteonu. Zdawałoby się, że się udało. Awangardowy, wyrafinowany konstrukcyjnie i drogi model 928 wybrany został samochodem roku. W 1980 roku pojawiła się wersja 928 S, wyposażona w silnik V8 4,7 l z wtryskiem paliwa, o mocy 300 KM.

Cztery lata później na rynek wprowadzono edycję specjalną, przygotowaną z okazji 75. urodzin Ferdinanda Porsche. Wariant ten charakteryzował się wydłużonym dachem w tylnej części pojazdu, nowymi zderzakami i reflektorami, dłuższym o 25 cm rozstawem osi oraz silnikiem o mocy 310 KM. W 1986 roku pojawiła się wersja 928 S4, posiadająca silnik z głowicą o czterech zaworach na cylinder, o pojemności 5,0 l i mocy 315 KM. W następnym roku 928 przeszedł poważny face – lifting, aby dwa lata później generować 326 i na koniec – w 1992 roku, 350 KM. Ostatnie 928 startowało do setki w 5,4 sekundy, a jego prędkość maksymalna przekraczała 270 km/h. Były to wartości zbliżone do Countacha i Testarossy. Samochód był napędzany 5-biegową skrzynią manualną, bądź 3 lub 4-stopniowym automatem. W 1995 roku, po osiemnastu latach produkcji, ze względu na słabnące zainteresowanie klientów, model 928 wycofano z produkcji. Kiedy kilka lat później – pod koniec XX wieku, dzięki uprzejmości znanego miłośnika prawdziwej motoryzacji, Bartka Nowopolskiego, miałem możliwość przejechać się 300 konnym 928 z niemilosiernie kopiującym, trzybiegowym automatem, byłem przekonany, że za chwilę ceny tego samochodu, podobnie jak równych mu wiekiem Ferrari, Lambo, czy Astonów, pofruną w chmury. Tymczasem po ćwierć wieku: Countach zaczyna się od 500 000 euro, Testarossa od 100 000 euro, a najtańsze Astony – od około 60 000 euro. A co z Porsche 928? Ładny, poliftowy egzemplarz można kupić już za 20 000 euro. Za takie pieniądze nie dostaniemy żadnego przyzwoitego technicznie Porsche 911. Nawet najmniej szanowanej i awaryjnej odmiany 993 z końca lat 90. Zatem – dlaczego ćwierć wieku temu tak strasznie się myliłem? Wszystko przez model 911, który ledwo przetrwał lata 80. Udało mu się to głównie sprawą Amerykanów. To oni stworzyli kult tylnosilnikowych Porsche, który na dobre rozkwitł na początku lat 90. Przeżytek stał się atrakcyjną klasyką, odsuwając w mrok tak późne 928, jak bardzo udane, produkowane tylko cztery lata, trzylitrowe 968. Wygrała tradycja i tak jest do dzisiaj. Sportowe Porsche z silnikiem z przodu jest akceptowalne jedynie pod warunkiem, że jest SUV - em.



W przyszłym roku minie trzydzieści lat od momentu zakończenia produkcji modelu 928. Mimo to, zwłaszcza modele produkowane od połowy lat 80. XX wieku, to nadal bardzo nowoczesne, wygodne i piekielnie szybkie samochody. Zaufajcie – jeździ się nim świetnie. W dodatku, w przedziale cenowym 20 – 35 000 euro bez problemu znajdzie się pięknie zachowany egzemplarz z przebiegiem zdecydowanie poniżej 100 000 kilometrów.

W Trójmieście jest ich obecnie nie więcej niż palców jednej dłoni. Jeden – pięknie utrzymany egzemplarz, należący od ponad pięciu lat, do pana Adama Pokornego z Sopotu, pojawił się kilka tygodni temu na klasycznym zakończeniu sezonu. Teraz możecie zobaczyć go na naszych zdjęciach. Właściciel od lat eksploatuje go całe lato, pokonując bezawaryjnie nawet kilkusetkilometrowe trasy, będąc w nim bezpamiętnie zakochany.

Zatem do dzieła – piękny niemiecki supersamochód z pewnością zasługuje na szczególne miejsce w garażu. Trzeba jednak pamiętać, że jego eksploatacja – jak każdego unikatowego GT segmentu superpremium może nie być tania. Ale spokojnie - 928 z pewnością się odwdzięczy.



6 LAT | GWARANCJA MAZDY

NOWA MAZDA CX-80

PRZESTRZEŃ STWORZONA Z KLASĄ

W Japonii wierzymy, że do osiągnięcia pełni możliwości niezbędna jest przestrzeń. Zrozumiesz to, siadając za kierownicą naszego największego i najbardziej przestronnego SUV-a. Nowa Mazda CX-80 to samochód klasy biznes. Zachwyci Cię szlachetny minimalizm i najwyższa jakość wykonania z troską o każdy detal. Komfortowo pomieści nawet do 7 osób, stając się nie tylko pełną klasy wizytówką dla Twojego biznesu, ale też miejscem radości, dzielonej z najbliższymi. Dzięki dynamicznym i oszczędnym jednostkom napędowym poczujesz niezrównaną przyjemność z prowadzenia, nawet podczas dalekich podróży. Nowa Mazda CX-80 - przestrzeń z klasą dla Twojego biznesu.



BMG GOWOROWSKI
 GDAŃSK | Elbląska 81A, tel. +48 58 322 22 80 | www.mazda-gdansk-goworowski.pl
 GDYNIA | Łużycka 9, tel. +48 58 660 49 49 | www.mazda-gdynia-goworowski.pl
 BOLESŁAWICE | ul. Słupska 6, tel. +48 59 848 70 80 | www.mazda-slupsk-goworowski.pl

W zależności od wersji samochodu średnie zużycie paliwa, energii oraz emisja CO₂ (na podstawie WLTP) wynoszą odpowiednio: 1,6-5,7 l/100 km, 23,9 kWh/100 km oraz 36-149 g/km. Samochody Mazda są wyposażone w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdują się na mazda.pl

FUNDUSZE UNIJNE NA POMORZU

**MNIEJ ŚRODKÓW, ALE ZA TO
SKUTECZNIE WYKORZYSTANE**

AUTOR: MACIEJ SANDECKI

Od momentu przystąpienia do UE Pomorskie pozyskało ponad 59 mld zł z unijnych funduszy. Dzięki nim zrealizowano ponad 40 tys. projektów. Co ciekawe pod względem ilości przyznanych środków region plasuje się dopiero w połowie krajowej stawki. Za to znacznie lepiej niż większość Polski radzi sobie pod względem ich wykorzystania.





Fot. Karol Kacperski

W tym roku obchodziliśmy 20-lecie wejścia Polski do Unii Europejskiej. Korzyści z członkostwa w Unii są dla Polski niepodważalne. To nie tylko setki miliardów euro, które Polska otrzymała na inwestycje infrastrukturalne czy podnoszenie kwalifikacji pracowników, ale również wolny przepływ towarów, możliwość legalnej pracy i kształcenia we wszystkich państwach UE czy swoboda podróżowania bez paszportu.

- Z perspektywy czasu możemy podsumować, że była to najlepsza decyzja. Niebywały skok cywilizacyjny dokonał się w każdym aspekcie naszego życia. Nie wyobrażamy sobie dzisiaj powrotu ceł na towary w wymianie handlowej, wiz i paszportów w podróżowaniu, barier w studiowaniu zagranicą czy braku możliwości osiedlenia się i prowadzenia działalności gospodarczej w innych krajach członkowskich – mówi Mieczysław Struk, Marszałek Województwa Pomorskiego.

Jak województwo pomorskie skorzystało na członkostwie w Unii i jak radzi sobie obecnie z unijnymi inwestycjami?

TYSIĄCE WIDOCZNYCH INWESTYCJI, WZROST POZIOMU ŻYCIA

Od momentu przystąpienia do Unii Pomorze pozyskało ponad 59 mld zł z unijnych funduszy. Dzięki nim zrealizowano ponad 40 tys. projektów. Trudno wymienić wszystkie, ale jedno jest pewne unijne fundusze poprawiły jakość życia mieszkańców Pomorza we wszystkich dziedzinach – w infrastrukturze drogowej, kolejowej, lotniczej, w sferze kultury, edukacji, zdrowia czy na rynku pracy.

Największe i najbardziej zauważalne dla mieszkańców inwestycje to m.in.: Pomorska Kolej Metropolitalna, rozbudowa portu lotniczego w Gdańsku, realizacja pomorskich odcinków tras S6 i S7, przebudowa dróg wojewódzkich i linii kolejowych, nowe pociągi, Teatr Szekspirowski, Europejskie Centrum Solidarności, Centrum Kompetencji STOS Politechniki Gdańskiej czy odnowiona Filharmonia Bałtycka.

Unijne inwestycje, zarówno te tzw. "twarde" jak i "miękkie", przyniosły wymierne korzyści, które obrazują konkretne liczby.

Fot. Gdansk Lech Walesa Airport



W momencie wejścia do UE wartość PKB województwa pomorskiego stanowiła 50 proc. średniej unijnej. W 2021 r. było to już 75 proc. W wartościach rzeczywistych to prawie poczwórny wzrost wartości: z 52,6 mld zł w 2004 r., do 191,4 mld zł w 2022 r. Podobnie zwiększyła się wartość eksportu województwa pomorskiego. W 2004 roku było to 22,2 mld zł, a w 2022 roku – już niemalże czterokrotnie więcej, bo 83,3 mld zł.

- Dzięki tym projektom poprawił się standard naszego życia, a nasze dzieci i wnuki mają lepszy start w przyszłość. Mamy już w Polsce całe pokolenie, które urodziło się w wolnym kraju, należącym do demokratycznej wspólnoty państw Zachodu - podkreśla Mieczysław Struk.

Czy Pomorze naprawdę jest liderem unijnych funduszy?

Przez wiele lat Pomorze uchodziło za lidera w pozyskiwaniu i wydatkowaniu unijnych funduszy. W dużej mierze to prawda, ale tylko częściowa.

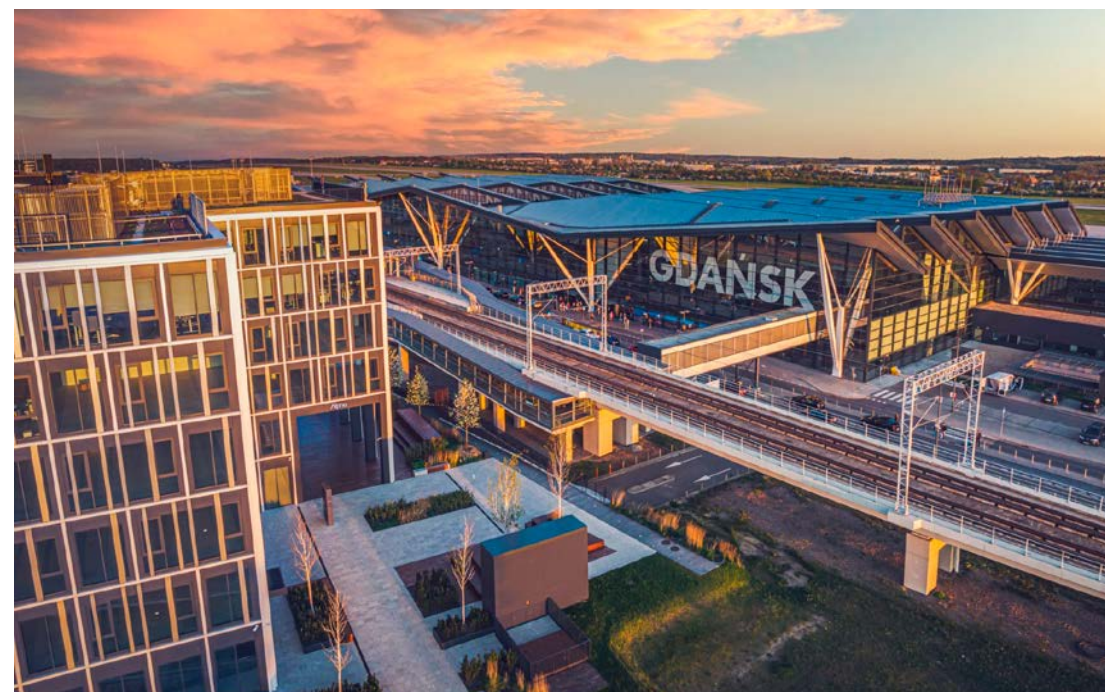
Już 20 lat temu, w 2004 roku, marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski ogłosił na sesji sejmiku: - Jesteśmy najlepsi w kraju! Naszą pulę unijnych funduszy wykorzystamy co do centa.

Wtedy, wykorzystanie wszystkich przyznanych nam unijnych funduszy (jeszcze przedakcesyjnych), można było poczytywać za duży sukces. Polscy urzędnicy dopiero uczyli się unijnych przepisów, procedur, które wydawały się im wówczas strasznie skomplikowane. Na początku naszego członkostwa w Unii szło to dość opornie, na tyle że nawet komisarz ds. budżetu Dalia Grybauskaitė (późniejsza prezydent Litwy) ostrzegała: „Kieruję przyjacielskie ostrzeżenie do nowych państw członkowskich, a zwłaszcza największych spośród nich Polski i Czech: konieczne są dodatkowe wysiłki w celu zwiększenia wykorzystania funduszy”.

Marszałek Kozłowski zarządził więc przyspieszone szkolenia urzędników w całym województwie. W ciągu roku odbyło się ich ponad 100, w trakcie których nauczyły się pisać unijne projekty 2,5 tys. osób. To zapoczątkowało w kolejnych latach. Zarówno w trakcie realizacji unijnego budżetu na lata 2007-2013, a także budżetu 2014-2020, Pomorze pozostawało liderem w sprawnym pisaniu wniosków, a także wykorzystywaniu unijnych pieniędzy.

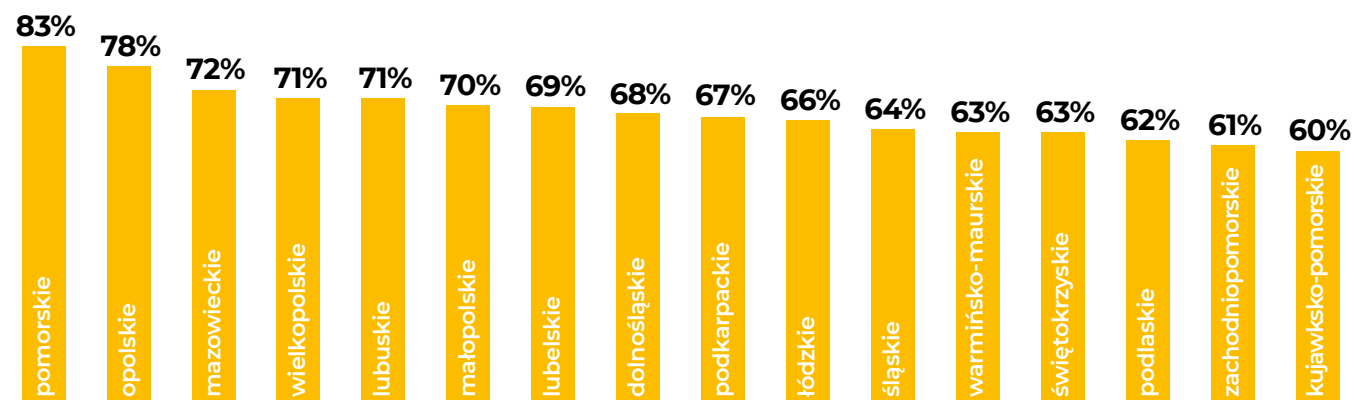
Przykładowo, na początku 2020 roku Pomorze miało już zakontraktowanych blisko 90 proc. unijnych funduszy przyznanych regionowi na lata 2014-20. Był to najlepszy wynik w kraju, bo ostatnie w tym zestawieniu województwo zachodniopomorskie miało zakontraktowanych niespełna 75 proc. środków, a średnia dla całego kraju wynosiła wówczas 79,4 proc.

- Na te sprawne wykorzystywanie funduszy miała za pewne wpływ kwestia ciągłości władz w regionie, a także stabilnego zespołu urzędników - ocenia Jan Szymański, dyrektor Departamentu Programów Regionalnych Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku. - W naszym urzędzie ponad trzystu urzędników, w czterech departamentach zajmuje się unijnymi funduszami, plus setki urzędników w poszczególnych gminach w województwie. To jest ta zdolność instytucjonalna, za którą idzie także trafność prognozowania i projektowania. Szkolenia dla urzędników



Fot. Gdansk Lech Walesa Airport

Wartość umów o dofinansowanie, jako % alokacji 16 RPO



z zakresu unijnych przepisów robimy permanentnie od 20 lat. Przepisy się zmieniają, a Unia stawia nam nowe wymogi. Ostatnio na przykład pojawiły się nowe standardy dotyczące dostępności dla osób z niepełnosprawnościami.

Czy to oznacza, że Pomorze dostało najwięcej pieniędzy z Unii ze wszystkich województw w Polsce? Nie. Oznacza jedynie, że udało się przyznane środki sprawnie wykorzystać, a często jeszcze dodatkowo te, które nie zdołały wykorzystać inne województwa. Wielkość przyznanych pieniędzy dla poszczególnych województw nie zależała bowiem od sprawnego ich wykorzystywania, ale innych czynników - liczby ludności, poziomu bezrobocia czy wielkości PKB regionu. Wyliczono je według specjalnego algorytmu. Dodatkowo, część województw skorzystała z unijnych funduszy specjalnie im dedykowanych – jak program Polska Wschodnia, czy Fundusz Sprawiedliwej Transformacji Energetycznej, z którego skorzystał głównie Śląsk i pobliskie regiony, gdzie zamykano nierentowne kopalnie.

Pod względem wielkości uzyskanych funduszy, Pomorze plasuje się więc gdzieś w połowie tabeli 16 województw.

- Jesteśmy jeszcze w trakcie zamykania i rozliczania budżetu na lata 2014-20, ale wiem, że wszystkie województwa w Polsce wykorzystały przyznane im środki w tym budżecie w 100-procentach, jedne szybciej, a drugie wolniej - dodaje Jan Szymański.

JAK POMORZE WYKORZYSTUJE UNIJNE FUNDUSZE Z BUDŻETU 2021-27?

Realizacja projektów unijny w obecnym budżecie jest w Polsce nieco opóźniona, w stosunku do innych państw. Wpływ na opóźnienia miała pandemia Covid-19, ale również spór o praworządność między byłym polskim rządem z nadania PiS, a Komisją Europejską. Z powodu nieprzestrzegania zasad praworządności Polska miała wstrzymane środki z Krajowego Planu Odbudowa, a także z funduszy spójności. I choć środki unijne wypłacana są dopiero na końcu realizacji projektów jako refundacja,



Fot. UMWP

Województwo	kwota na program regionalny (mln euro)	kwota dla województwa program regionalny + FST + Program dla Polski Wschodniej (mln euro)
Dolnośląskie	1 673 416 820	2 229 416 820
Kujawsko-Pomorskie	1 753 423 961	1 753 423 961
Lubelskie	2 272 912 292	2 938 912 292
Lubuskie	861 468 297	861 468 297
Łódzkie	2 291 959 172	2 635 959 172
Małopolskie	2 320 280 381	2 567 280 381
Mazowieckie	2 009 926 510	2 427 926 510
Opolskie	920 999 577	920 999 577
Podkarpackie	2 181 366 023	2 599 366 023
Podlaskie	1 251 205 913	1 669 205 913
Pomorskie	1 674 092 590	1 674 092 590
Śląskie	2 792 340 098	4 858 340 098
Świętokrzyskie	1 403 141 203	1 821 141 203
Warmińsko-Mazurskie	1 731 096 820	2 149 096 820
Wielkopolskie	1 670 869 290	2 057 869 290
Zachodniopomorskie	1 611 209 396	1 611 209 396
RAZEM	28 419 708 343	34 775 708 343

to konflikt miał wpływ na cały proces. Projekty były przez samorządy przygotowywane, ale nie było pewności czy i kiedy Komisja Europejska odblokuje Polsce pieniądze. Sytuacja zmieniła się po wyborach 15 października, kiedy nowa koalicja rządowa doprowadziła do odmrożenia pieniędzy z KPO oraz funduszu spójności.

Pomorze ma w tej edycji do wykorzystania blisko 1,7 mld euro. Pula ta podzielona jest na trzy główne segmenty: około 60 procent rozdzielonych zostanie w konkursach w poszczególnych sektorach typu kultura, szkolnictwo, transport etc.; około 30 procent zostanie przyznanych bez konkursów tzw. MOF-om (Miejskie Obszary Funkcjonalne); a około 10 procent to pożyczki, które przyznane zostaną przedsiębiorcom.

Niemal wszystkie pieniądze, które zostaną rozdzielone na projekty w ten czy inny sposób, będą jednak musiały wypełniać założenia Zielonego Ładu, czyli wielkiego europejskiego programu, przyjętego już ponad pięć lat temu.

- My już Zielony Ład realizujemy, bo częścią Zielonego Ładu nie są tylko te kontrowersyjne kwestie związane z dieslami czy ugorowaniem w rolnictwie, które były przedmiotem protestów w ostatnich miesiącach - wyjaśnia Jan Szymański. - W Zielonym Ładzie są również fundusze na odnawialne źródła energii, bioróżnorodność, efektywność energetyczną czy dostosowanie miast do zmian klimatu. To są pieniądze na retencję w miastach, kanalizację deszczową, parkingi przy węzłach kolejowych, drogi rowerowe czy zeroemisyj-

ne, elektryczne autobusy. Te projekty są już prawie gotowe i niebawem będziemy podpisywali z beneficjentami umowy na ich realizację.

MOF-y (Miejskie Obszary Funkcjonalne) dostaną pieniądze w ramach tzw. ZIT-ów (Zintegrowane Inwestycje Terytorialne). Na Pomorzu powstało dziewięć MOF-ów (Trójmiasto, Słupsk z Ustką, Malbork ze Sztumem, oraz powiaty Lębork, Starogard Gdański, Kościerzyna, Bytów, Chojnice i Człuchów), a na ich terenie żyje 80 proc. Pomorzan. MOF-y same przygotowują swoje projekty zgodne z założeniami Zielonego Ładu.

Przykładowo, MOF Słupsk-Ustka ma otrzymać 46 mln euro na kompleksową termomodernizację budynków komunalnych i użyteczności publicznej oraz wymianę źródeł energii na odnawialne. Inne szykują się do zakupu elektrycznych autobusów i budowy stacji ładowania dla nich.

Samorząd województwa kupuje nowe pociągi elektryczne Impuls, które będą jeździć po liniach regionalnych. Planowana jest także przebudowa drogi wojewódzkiej w stronę Kościerzyny, za ponad miliard złotych.

Czy mimo opóźnień w realizacji projektów z obecnego budżetu, uda się je wszystkie dowieźć do końca? - Wykorzystamy przyznane nam środki do ostatniego euro, bo mamy już doświadczenie w zarządzaniu tak dużą pulą pieniędzy, a z Komisją Europejską musimy rozliczyć się aż do 2029 roku, więc nie mamy wyjścia - śmieje się Jan Szymański.



Fot. Materiał NDI Developmnet, Jagiellońska 13

WIĘCEJ NIŻ MIESZKANIE

AUTOR: MARTA DWORAK

Współczesny klient ma dużo więcej potrzeb niż tylko miejsce do mieszkania – społecznych, funkcjonalnych, technologicznych. I my staramy się to łączyć. To nasza idea budowania produktu premium, w której nie tyle chodzi o nieruchomość, co o potrzeby klienta – mówi Bartłomiej Oset, wiceprezes NDI Development.

W tym roku jedna z inwestycji Grupy NDI – Jagiellońska 13 w Gdańsku - otrzymała tytuł „Budowy Roku 2023” przyznawany przez Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa. Na czym polega jej nieprzeciętność?

To jedna z nielicznych inwestycji w Gdańsku, która jest dedykowana docelowemu zamieszkaniu. Była to główna idea, która nam przyświecała przy tworzeniu tego projektu. Warto podkreślić, że, chcąc spełnić oczekiwania naszych klientów, podjęliśmy się próby ograniczenia najmu krótkoterminowego w budynkach mieszkalnych. Zdecydowaliśmy się więc wpisać do umów deklarację woli

wszystkich klientów dotyczącą tego, że nie będą wynajmować lokali na krótki termin. Dzięki temu stworzyliśmy społeczność osób, które mają wspólną ideę docelowego zamieszkania.

To chyba nie jest standardowe rozwiązanie?

Zdecydowanie nie. Mamy dużą grupę klientów powtarzalnych, którzy nabywają u nas nieruchomości od kilkunastu lat i przy każdej nowej realizacji pojawiają się ze swoimi potrzebami, które zawsze bierzemy pod uwagę. Problem najmu krótkoterminowego w najbardziej atrakcyjnych dzielnicach Gdańska typu Śródmieście, Przy-

morze czy Brzeźno to pewnego rodzaju plaga, która może kompletnie popsuć radość z posiadania nieruchomości.

Czy można z tym coś zrobić?

Przepisy prawa nie dają nam możliwości ograniczenia dysponowania lokalem, stąd nasz alternatywny pomysł na budowanie społeczności. Zainspirowały nas zagraniczne rynki typu Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone. Tam niejednokrotnie wspólnota mieszkaniowa dobiera sobie kolejnych współwłaścicieli. Wiemy, że nasza idea wspólnej deklaracji spodobała się mieszkańcom, a, jak to się uda w praktyce, czas pokaże.

Tworzeniu społeczności sprzyjają starannie przemyślane części wspólne, które wyróżniają wasze inwestycje. Czy w ten sposób dzisiaj buduje się wspólnotowość?

W przypadku Jagiellońskiej 13 części wspólne to rzeczywiście wyróżnik. Składają się na nie - sale konferencyjna i klubowa, bawialnia i taras widokowy na dachu. Mają one charakter ogólnodostępny dla mieszkańców z opcją wynajęcia na własne potrzeby, a do tego stworzyliśmy również specjalną aplikację umożliwiającą rezerwacje. To nowoczesne podejście do nawiązywania relacji sąsiedzkich i budowania wspólnoty.

To też przejaw wychodzenia poza to, co utożsamiamy tradycyjnie z rolą dewelopera?

W nieruchomościach podstawowym produktem jest mieszkanie, natomiast współczesny klient ma dużo więcej potrzeb – społecznych, funkcjonalnych, technologicznych – i my staramy się to łączyć. To nasza idea budowania produktu premium, w której nie tyle chodzi o nieruchomość, co o potrzeby klienta. To on jest dla nas premium, bo wsłuchujemy się w jego potrzeby i dostarczamy mu produkty ponadprzeciętnej jakości w danym segmencie.

Czy z tej uważności na potrzeby klienta wynika podział waszej oferty na mieszkaniową, mieszkaniowo-inwestycyjną i inwestycyjną? Czy któraś z nich dominuje?

Naszą działalność rozwijamy głównie w segmencie docelowego zamieszkania. Jednak na rynku jest wielu inwestorów i, pragnąc zadbać

o ich potrzeby, kreujemy produkty typowo inwestycyjne, czyli apartamenty na 23% vat z pełną obsługą hotelową. Nasz typowy inwestor posiada kilka czy kilkanaście lokali, obsługa najmów oraz ich serwisowanie mogą się stać dla niego kłopotem. Stąd chęć stworzenia kompleksowego produktu i odciążenia klienta.

Jak to wygląda?

Realizując inwestycję, zatrudniamy również operatora, który świadczy usługę zarządzania najmem. Co nietypowe, charakter inwestycyjny ma cały budynek, a nie jego wybrane lokale. Operator uczestniczy w procesie definiującym funkcje wsparcia dla docelowych użytkowników/najemców oraz bierze udział w projektowaniu lokali. Definiuje również kategorie lokali, aby apartament danego inwestora stanowił część grupy podobnych apartamentów, które będą rozliczane tak jak w hotelu. Lokale można wynajmować na krótkie, ale również średnie terminy, a klient czerpie zyski ze wszystkich wygenerowanych w ten sposób przychodów w ramach danej grupy. Jednocześnie operator dba o budynek i stara się zdobywać zarówno indywidualnych wynajmujących, jak i grupy przyjezdnych osób. Beneficjentem tego modelu jest właściciel lokalu.

Czy ten model biznesowy testujecie gdzieś indziej?

Mamy już doświadczenie na wcześniejszych projektach, które zrealizowaliśmy – typu Rezydencja Merwede. Tu operator funkcjonuje 24h na dobę na recepcji, świadcząc usługę hotelową, a dodatkowo mieszkańcom budynku, którzy nie chcą wynajmować lokali, zapewnia usługę concierge. Inny przykład to Śląska Ośmiem w Gdańsku. Mamy tu różnych inwestorów praktycznie z całej Polski. To osoby, których core biznes jest gdzieś indziej, niemające dużego doświadczenia na rynku nieruchomości, szukają więc stabilnego i bezpiecznego partnera o kompleksowym podejściu do obsługi inwestycji.

Czy od samego początku, ze względu na lokalizację – bliskość centrów biznesowych czy Uniwersytetu Gdańskiego - nastawialiście się tu na klienta biznesowego i studentów? Jak to się sprawdza?

Zaczęliśmy od analizy najemców w tej lokalizacji i tych docelowych grup jest tu kilka: osoby funkcjonujące w okolicznych centrach biznesowych,



Fot. Materiał NDI Developmnet, Rezydencja Merwede

studenci, ale i turyści. Na tej podstawie przygotowaliśmy koncepcję wnętrz lokali. I tak każda jednostka wyposażona jest w część aneksu sypialnianego oraz mikro aneks kuchenny. W ofercie mamy lokale wykończone w standardzie podstawowym wyposażone w podłogi, drzwi wewnętrzne i łazienkę, a klienci mogą zdecydować się na dodatkowe pakiety meblowe i styl wykończenia.

A które z waszych ostatnich projektów dedykowane są osobom szukającym mieszkania na lata?

Na pewno Cis Park w Gdyni, którego główny wyróżnik to lokalizacja w leśnej otulinie. Tego typu klienci potrzebują kompleksowego miejsca z walorami rekreacyjnymi i przyrodniczymi. Dzielnica Pustki Cisowskie ma już ugruntowaną infrastrukturę, szkoły, przedszkola, komunikację oraz ogromny zasób, czyli otoczenie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. I ta grupa docelowa to bardzo docenia.

Czym jeszcze przyciągają apartamenty Cis Park w Gdyni?

Pomyśleliśmy tu na przykład o opcji indywidualnych garaży – to wyjście naprzeciw konkurencji typu dom jednorodzinny. Poza tym, średnia powierzchnia lokali w tym projekcie to ponad 65m², co w przypadku 3-pokojowego mieszkania daje możliwość wyodrębnienia miejsca do pracy, a przy większych metrażach pojawiają się już garderoby i gabinety. To idealne rozwiązanie dla tych, którzy mniej pracują w biurach czy też wykonują wolne zawody. Kolejny element to lokale z ogródkami i dużymi balkonami, które w sezonie letnim stają się niejako przedłużeniem mieszkań. Planujemy także część wspólną, ale tym razem zorganizowaną na zewnątrz – będzie tu plac zabaw z przestrzenią do spędzania wolnego czasu.

W swojej ofercie posiadacie nie tylko lokalizacje trójmiejskie, ale i bardziej odległe jak Zamienie Park pod Warszawą. Skąd pomyślnie na to właśnie miejsce?

Działamy na warszawskim rynku już od 10 lat, więc to naturalna przestrzeń, którą chcielibyśmy dalej rozwijać. Dodatkowo istotnym elementem naszej strategii są inwestycje mixed-use, gdzie głównym produktem jest mieszkanie, ale pojawiają się również funkcje komercyjne tj.: usługowe, handlowe, biurowe i inne - jak w przypadku Zamienie Park czy Cukrowni w Pruszczu Gdańskim. To wieloetapowe projekty, w których realizujemy ideę 15-minutowego miasta.

Czym Zamienie Park może przekonać do siebie warszawiaków?

Na pewno wyjątkową lokalizacją w miejscowości przylegającej do granicy Warszawy, gdzie w odległości 1 km mamy dostęp do komunikacji szynowej. W Pruszczu Gdańskim ten dystans jest jeszcze krótszy. W obydwu tych inwestycjach możemy łatwo przemieścić się do centrum aglomeracji, jednocześnie mieszkając w zrównoważonym, zielonym i bezpiecznym miejscu, wspieranym usługami niezbędnymi do życia. Ta koncepcja w Warszawie okazała się strzałem w dziesiątkę – zakończyliśmy sprzedaż pierwszego etapu tej inwestycji i mamy już zapisy na kolejne, zainteresowanie jest bardzo duże.

Czy o popularności tej inwestycji decyduje też atrakcyjniejsza cena?

Nasza cena na tego typu projektach jest rzeczywiście niższa niż podobne lokale w granicach administracyjnych miasta, co oznacza, że klient ma możliwość w ramach swojego budżetu dokupienia kolejnych m². W tej grupie docelowej nie chodzi o to, aby kupić jak najtaniej. Ważniejsze jest, aby nabyć jak największy lokal w budżecie, który się posiada. Kolejny istotny element to mniej intensywna zabudowa, odpowiadająca potrzebom większej przestrzeni terenu zielonego, odległości między budynkami czy przestrzeni dla sportu i rekreacji.



Fot. Materiał NDI Developmnet, CIS Park

Jest wiele wspólnych idei, w których uczestniczymy nie tylko jako deweloper, ale i jako partner miasta, które potrzebuje naszej inwestycji po to, by się jeszcze bardziej rozwinąć. My już dzisiaj czujemy, że Pruszcze jest częścią Trójmiasta i w takiej formule chcemy realizować ten projekt.

Na jakim etapie jest inwestycja?

Jesteśmy na etapie uzgadniania projektu budowlanego, a pod koniec roku rozpoczniemy procedurę pozyskiwania pozwolenia na budowę. Tak więc prawdopodobnie na początku drugiego kwartału 2025 będziemy w stanie wprowadzić na rynek ofertę.

Czy przyswiewając temu projektowi idea miasta 15-minutowego to także krok w kierunku tworzenia lokalnej wspólnoty? Dlaczego ten aspekt jest tak dla was ważny?

Idea miasta 15-minutowego to szerokie pojęcie. My na nią patrzymy strategicznie. Chcemy, aby w ramach takich miejsc jak Cukrownia pojawiały się różne grupy docelowe: mieszkańcy, osoby z okolicznych dzielnic, biznes, osoby przyjeżdżające tu wypocząć, najemcy krótko-, średnio- i długoterminowi, ale i różne grupy społeczne: ludzie młodzi, rodziny, single oraz osoby starsze. Próbujemy te wszystkie elementy spleść ze sobą w taki sposób, żeby każdy znalazł coś dla siebie. Dopiero, gdy uda się te wszystkie potrzeby połączyć, tworzy się idea 15-minutowego miasta, gdzie części publiczne przenikają się z częściami prywatnymi i zaczyna to miejsce tętnić życiem.

Wachlarz aktualnych inwestycji NDI Development wieńczy prestiżowy projekt, jakim jest Smolna 23 w Warszawie. Tu miasto i historia stają się integralną częścią obiektu?

To projekt, nad którym pracowaliśmy koncepcyjnie ponad 7 lat. Napotkaliśmy tu wiele trudności, ale było warto. To wyjątkowe miejsce dla warszawiaków, a w ramach inwestycji odbudowujemy przedwojenną pierzeję jako element rewitalizacji zniszczonego podczas wojny Śródmieścia. Architektura odtwarzanej tu kamienicy nawiązuje do budynków przedwojennych. Mamy dużo wiedzy na temat tego miejsca łącznie z tym, że kiedyś mieszkała tu siostra Marii Skłodowskiej-Curie. Tą historią i również wieloma innymi będziemy chcieli się dzielić.

Jakiego typu apartamenty będą w tym budynku?

W 90% będą to apartamenty inwestycyjne z pełną obsługą hotelową, którą zapewni wysokiej klasy operator. Do współpracy przy projekcie zaprosiliśmy topowych architektów i biura projektowe. Co ciekawe, ten budynek był projektowany od środka. Prace zaczęliśmy od stworzenia struktury produktu tj. wnętrza apartamentów odpowiednie dla grupy docelowej i charakteru tej lokalizacji. Dopiero potem, na tej inspiracji zaprojektowaliśmy części wspólne tak, żeby to była spójna całość sama w sobie dostarczająca gościom wrażeń historycznych i estetycznych. Poza recepcją 24h i usługami concierge będzie tu taras na dachu zapewniający widok na Pałac Kultury i Stadion Narodowy.

Kiedy planowany jest odbiór?

Wewnętrzna sprzedaż wśród naszych stałych klientów została już zakończona. To niepisana zasada, którą się kierujemy przy realizacji każdej inwestycji, polegająca na tym, że stały klient ma zawsze pierwszeństwo. Aktualnie oferta ma swój debiut na rynku. Projekt jest już w realizacji, pod koniec 2025 roku będziemy oddawali gotowe apartamenty.

Do tej pory mówiliśmy o nowych projektach budowanych od podstaw, tymczasem wspomniana już Cukrownia w Pruszczu Gdańskim to kompletnie inny obiekt – zabytkowy, unikat w skali Polski. Jak zamierzacie wykorzystać jego potencjał?

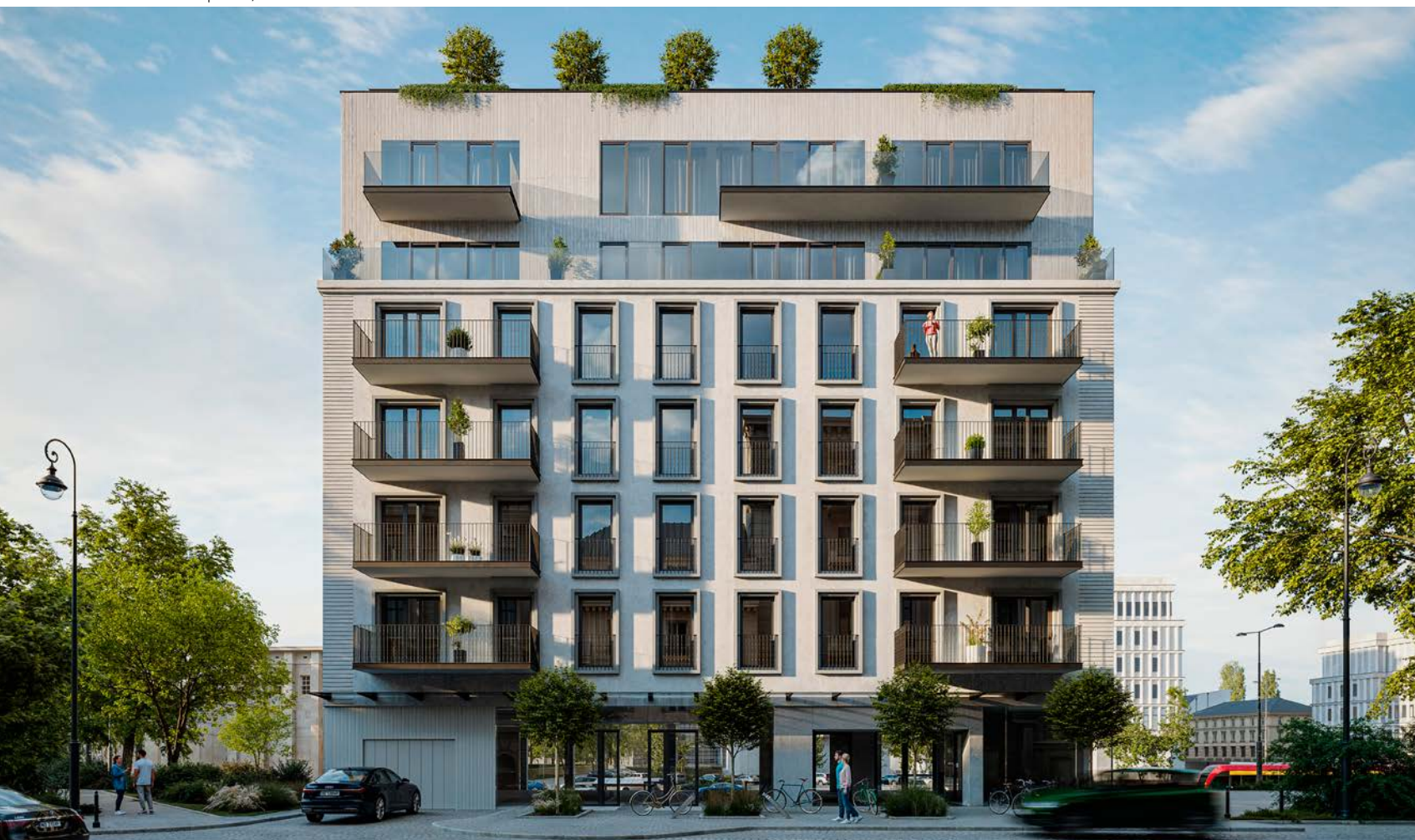
Cukrownia objęta jest ochroną konserwatorską i jako obiekt i jako teren. Jest tu ogromna potrzeba ożywienia zabytkowych budynków poprzez zaimplementowanie nowych funkcji. Nasza idea to rewitalizowanie Cukrowni tak, aby stała się miejscem, które będą odwiedzać nie tylko mieszkańcy, ale i osoby z całego Trójmiasta. Zadbamy również o wątek historyczny Cukrowni, szanując nie tylko wartość zapisaną na kartach historii, ale również w architekturze - poprzez ekspozycję zastalych elementów historycznych obiektu: w food hall czy przestrzeniach komercyjnych. Wkomponujemy tam fragmenty zachowanych taśm produkcyjnych czy urządzeń służących do wytwarzania cukru.

To przywodzi na myśl Fabrykę Norblina w Warszawie.

Fabryka Norblina, Browary Warszawskie, Łódzka Manufaktura mają rzeczywiście podobną charakterystykę. My będziemy chcieli ten projekt rozwijać w kierunku kompleksowości, ale nie tyle wzorować się na innych obiektach, co wyjść trochę dalej. Chcemy, aby Cukrownia działała nie tylko wewnątrz budynku. Jej architektura będzie miała wpływ na otaczające przestrzenie, w których stworzymy ogród i plac miejski czy też część rozrywkową i rekreacyjną wzdłuż Raduni.

Ten rozległy teren w centrum Pruszcza ma zatem szansę stać się jego tętniącym sercem?

Fot. Materiał NDI Developmnet, Smolna 23





BERNADOVO PODWÓJNIE GOTOWE

Gdyńskie osiedle Bernadovo znajdujące się na pograniczu Gdyni i Sopotu, w bezpośrednim sąsiedztwie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, jest gotowe do zamieszkania. Dzięki współpracy BPI Real Estate Poland z firmą Gotowe Mieszkanie, klienci Bernadova, którzy kupili mieszkania w inwestycji mogą skorzystać z oferty kompleksowego wykończenia mieszkania pod klucz na preferencyjnych warunkach. Bernadovo w Gdyni jest drugim, po Czterech Oceanach w Gdańsku, projektem BPI Real Estate Poland na trójmiejskim rynku nieruchomości. Projekt ubiega się o certyfikat BREEAM i będzie pierwszą certyfikowaną realizacją w portfolio belgijskiego dewelopera w Polsce.

Inwestycja znajduje się w Gdyni przy ulicy Wzgórze Bernadovo 12, w dzielnicy Mały Kack, zaledwie 10 minut do morza. Bezpośrednie sąsiedztwo Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego wyróżnia projekt oraz podkreśla jego kameralną atmosferę i stylową architekturę. Osiedle tworzy 18 dwupiętrowych budynków, a w każdym z nich mieści się jedynie 6 lokali. W inwestycji znajduje się 108 gotowych do zamieszkania mieszkań, do których klucze można odebrać od zaraz. Zaciszna lokalizacja osiedla zapewni spokój i ciszę, a bliskość Gdyni i Sopotu daje dostęp do atutów życia w mieście. Wszystkie udogodnienia są w zasięgu ręki mieszkańców - transport publiczny, placówki edukacyjne i ochrony zdrowia czy centra handlowe.

GOTOWE MIESZKANIA W BERNADOVIE

Gotowe do zamieszkania osiedle Bernadovo zyskało możliwość promocyjnego wykończenia pod klucz. BPI Real Estate Poland z myślą o swoich klientach nawiązało partnerstwo z firmą Gotowe Mieszkanie, dzięki czemu osoby, które dokonały zakupu mieszkania na terenie gdyńskiego osiedla zyskują dostęp do promocyjnej oferty wykończeniowej zewnętrznego partnera. Jest to kolejny krok w budowaniu kompleksowej obsługi klienta, obejmującej nie tylko zakup nieruchomości, ale także wsparcie w jej wykończeniu.

PIERWSZY PROJEKT Z CERTYFIKATEM BREEAM

Bernadovo to pierwszy projekt mieszkaniowy BPI Real Estate Poland, w którym założono uzyskanie certyfikacji BREEAM. Na osie-

dlu wdrożono liczne proekologiczne rozwiązania jak zielone dachy, czy linia kroplująca do podlewania roślin. Inwestycję charakteryzuje także wysoka efektywność energetyczna dzięki odnawialnym źródłom energii, jak np. panele fotowoltaiczne. Projektowane zapotrzebowanie osiedla na energię jest o ponad 15 proc. niższe niż wytyczne krajowe. Blisko 75 proc. terenu Bernadova jest pokryte zielenią, a prawie 50 proc. działki stanowi prywatny las graniczący z Trójmiejskim Parkiem Krajobrazowym. Projekt został zrealizowany w duchu zrównoważonego rozwoju i w pełni koncentruje się na dobrostanie mieszkańców. Na osiedlu znajdują się atrakcyjnie zagospodarowane tereny do odpoczynku na świeżym powietrzu z licznymi obiektami rekreacyjnymi jak plac zabaw dla dzieci, tyrolka, czy jeżdźzalnia.

ZRÓWNOWAŻONA JAKOŚĆ MA ZNACZENIE

BPI Real Estate Poland projektuje i realizuje inwestycje z uwzględnieniem potrzeb jutra zgodnie z założeniami zrównoważonego rozwoju. Po sukcesie Czterech Oceanów w Gdańsku, które są doskonałą referencją wysokiej jakości wykonania nieruchomości, BPI Real Estate Poland zrealizowało kolejną inwestycję – Bernadovo. Zgodnie z przyjętym planem, w kolejnych latach belgijski deweloper będzie nadal rozwijać działalność w Polsce w segmencie nieruchomości premium, wdrażając w swoich inwestycjach zasady ESG. Aktualnie firma przygotowuje się do uruchomienia kolejnych projektów mieszkaniowych w Polsce, w tym m.in. w Gdańsku.



BEZPIECZNIEJ NIŻ W BANKU

Szukając bezpiecznego miejsca do przechowywania kosztowności poza domem, przez długi czas idealnym rozwiązaniem wydawały się skrytki bankowe. Niestety, w obliczu rosnących wymagań dotyczących bezpieczeństwa i dostępności, coraz częściej przestają one spełniać oczekiwania współczesnych klientów.

W czasach, gdy bezpieczeństwo osobiste i ochrona majątku stają się priorytetem, tradycyjne skrytki bankowe przestają odpowiadać na potrzeby klientów. Coraz mniej banków oferuje takie rozwiązanie, a jeśli je posiada - wymagane jest posiadanie konta osobistego, ponadto dostęp do skrytki ograniczony jest do godzin pracy placówki. Minusem jest również brak możliwości przechowywania gotówki oraz każdorazowa potrzeba umawiania się z pracownikami banku w celu dostania się do skrytki. Skarbcie bankowe są często przestarzałe, a ich zabezpieczenia nie nadążają za postępem technologicznym. W związku z tym jest ich również coraz mniej.

NOWOCZESNA ALTERNATYWA DLA TRADYCYJNYCH SKRYTEK

Naprzeciw oczekiwaniom klientów wychodzi Skarbiec Pomorski - pierwszy w Trójmieście w pełni zautomatyzowany Skarbiec ze skrytkami depozytowymi dostępny 24/7.

Najwyższe i najnowsze standardy bezpieczeństwa, takie jak wielopłaszczyznowy system alarmowy, kilkunastotonowy specjalistycznie zbrojony skarbiec, niezależne zasilanie, pancerne witryny, gwarantują najlepszą ochronę depozytu. Aby zagwarantować dostęp do skrytki miał wyłącznie najemcy, zastosowano pięcioetapową weryfikację użytkownika, w tym profil zaawansowany biometryczny.

NAJLEPSZE UBEZPIECZENIE NA RYNKU

Skarbiec Pomorski przeszedł wielotygodniowy i szczegółowy proces weryfikacji pod względem bezpieczeństwa, aby móc uzyskać i zaoferować swoim Klientom dodatkowe ubezpieczenie skrytek depozytowych bez ujawniania ich zawartości.

Międzynarodowy syndykat ubezpieczeniowy Lloyd's pozytywnie ocenił standardy Skarbcia Pomorskiego, dzięki czemu każda skrytka jest ubezpieczona sumą gwarancyjną, a bardziej wymagający Klienci mają możliwość dodatkowego ubezpieczenia depozytu w prosty i szybki sposób podczas podpisania umowy.

Uzyskanie polisy majątkowej na wartościowe przedmioty trzymane w domu, wiąże się z wysokimi kosztami takimi jak m.in. drogi sejf czy

domowe systemy bezpieczeństwa z zewnętrzną ochroną. Firmy oferują bardzo wysokie stawki ubezpieczeniowe, które są często procentem składowym od wartości danych przedmiotów, co generuje ogromne koszty. W przypadku zaginięcia majątku, procesy likwidacyjne szkody bywają trudne i długie.

JAK TO DZIAŁA?

Proces wynajmu skrytki w Skarbcu Pomorskim jest szybki i prosty. Po podpisaniu umowy, klient otrzymuje karty dostępowe i klucze pasujące tylko do jego skrytki. Opcjonalnie można nadać własny kod PIN, pobrać kod QR na telefon oraz utworzyć profil biometryczny.

Deponowanie przedmiotów odbywa się przy podajniku przypominającym bankomat, znajdującym się w Private Roomie - pomieszczeniu, do którego może dostać się wyłącznie klient po przejściu wstępnej weryfikacji, co gwarantuje pełną dyskrecję. Po kolejnej autoryzacji użytkownika automat podaje skrytkę, a po ulokowaniu przedmiotów odprowadza ją w głąb Skarbcia.

Cały proces, łącznie z deponowaniem kosztowności, zajmie jedynie kilka minut. Bezpośrednio przed lokalem znajduje się publiczny parking, który zapewnia jak najkrótszą drogę z wartościowymi przedmiotami do zdeponowania.

ZADBAJ O SWÓJ SPOKÓJ

Skarbiec Pomorski daje pewność, że cenne przedmioty są przechowywane bezpiecznie i dostępne w każdej chwili, bez zbędnych procedur oraz obaw o ich utratę czy kradzież. Zewnętrzny syndykat ubezpieczeniowy potwierdza bezpieczeństwo przedmiotów, nawet na tle konkurencji banków, które oferują skomplikowane i ograniczone gwarancje.

Odwiedź Skarbiec Pomorski i przekonaj się, że jest to usługa dla każdego, dzięki której łatwo i bezpiecznie przechowasz swoje kosztowności. Wejdź na stronę www.skarbiecpomorski.pl i zabezpiecz swoje wartościowe przedmioty już dziś.

SOPOT WAVE POWRACA!

Fot. Krzysztof Nowosielski / Karol Kacperski

Podczas 10. edycji Sopot Wave, która odbyło się 25 października w restauracji Mudo w Sopocie, spotkaliśmy się, aby wspólnie powitać sezon jesienno-zimowy. Impreza, zorganizowana przez wydawnictwo MS Group i Prestiż Magazyn Trójmiejski, obfitowała w wyjątkowe atrakcje. Goście mieli okazję podziwiać pokazy mody topowych marek zaprezentowanych przez Galerię Klif oraz spektakularne, artystyczne kreacje sopockiej projektantki Katarzyny Konieczki, której stroje noszą największe gwiazdy, takie jak Madonna czy Lady Gaga. Uzupełnieniem wieczoru były prezentacje partnerów, wernisaż artystów z Bator Art Gallery oraz loteria wizytówkowa z atrakcyjnymi nagrodami. Dziękujemy, że byliście z nami!



Michał Kaczorowski, redaktor naczelny portalu trojmiasto.pl, Michał Stankiewicz redaktor naczelny Prestiż Magazyn Trójmiejski, prezes MS Group



Tomasz Błorński, prezes zarządu Guardian Progress Broker



Maciej Piotrowski, Maciej Nowak, Bogna Sobieraj, Julia Ot, Agata Sobieraj-Nowak, Łukasz Ot



Paweł Waligórski, dyrektor ds. analiz rynku, Emka S.A.



Beata Bonisławska, Kamil Kosiorek, Ada Donner, Bartosz Paderewski, Skarbiec Pomorski



Ewa Piascik, właścicielka salonu Hairmate Gdańsk, Ewa Rucińska, Kovalite



Agnieszka Maj, marketing & PR manager, Thalgo Poland, Adam Walenczewski, Thalgo Poland, Ruslana Tkaczuk, dyrektor operacyjny, Thalgo Poland



Dagmara Sylwester, właścicielka Royal Med Clinic, Julia Harenda, Royal Med Clinic



Jakub Jarocki, Martyna Kuchta, Giovanni De Santis, Mateusz Kuczmński, BMW Zdunek



Dariusz Bujak, właściciel Mudo Sopot



Katarzyna Bator, właścicielka Bator Art Gallery, Barbara i Tomasz Glaza, właściciele Galeria Glaza Expo Design



Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Klaudia Wołodźko, Marek Figielski



Monika Gnatowicz, Aneta Szulc, Independent Logistics



Dorota Korsak, Ewa Kolmas, Marlena Niestryjewska, By Insomnia



Lucyna Jata, Piotr Stoppa Lupiart



Bruno Kass, dyrektor marketingu, Volvo Drywa, z partnerką



Arkadiusz Ertel, z żoną, Marcin Sawicki z żoną



Magdalena Malena Jankowska, malarka



Mariola Rogóż, dyrektorka Galerii Klif, Petra Szychulda, właścicielka Bergs Stores



Victoria i Wojtek Pastor



Andrzej Zieliński, chirurg naczyniowy, z żoną



Anna Zwolińska, Piotr Zwoliński, Pepper House, Paulina Wilska-Matyjek, Piotr Matyjek, Amsti



Tomasz Malczewski, Inwilla, Rafał Orfin z żoną



Małgorzata Porebska, Paweł Romanowski, właściciel Taras Factory, z żoną Karoliną



Radek Kobus, artysta, Artur Zawadzki, dyrektor ds. rozwoju BNI Plus



Beata Górka-Bogdan, marketing manager Galerii Klif



Wojciech Orlik, prezes Smartco, z żoną



Magdalena Czajkowska, Magdalena i Michał Kaczorowscy, trojmiasto.pl



Karolina Sawicka, Julia Zapisek, Kancelaria Radców Prawnych Karpiński&Śliwiński



Magdalena Potocka, Natalia Ostachowska, Baltycka Agencja Artystyczna Bart, Marlena Niestryjewska, Dorota Korsak, Gustaw Gordon



Oksana Marko, Oksana Marko Makeup, Tatiana Marko



Aleksandra Gajda, Dawid Uliasz, właściciele PIU Beauty Company



Anna Wendykier, Karolina Zimnicka, Nomad Ceramics



Joanna Łoś, Maria Bek



Ismena Warszawska, Wojtek Warszawski



Oliver Rasztański, architekt, Krzysztof Rebkiwicz



Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, prezes MS Group, Dorota Białobrzaska-Lukaszuk, prezes zarządu Grupy Invicta, Nami Medical Holistic Care



Anna Ziółek, właścicielka Sanhaus, Magdalena Czajkowska



Beata Górska-Bogdan, marketing manager Galerii Klif, Kasia Kobiela, stylistka, Mariola Rogóż, dyrektorka Galerii Klif



Jan Sikora, Sikora Interiors, profesor ASP Gdańsk



Zbigniew Canowiecki, prezes Pracodawców Pomorza, z żoną Ireną



Ryszard Drzymalski, prezes zarządu RD Invest, Marta Wieleba, prezes zarządu Konsal Cleaning, Przemysław Tamacki, właściciel Super Yachts Club



Karolina Kotkowska, architektka, Ewa Kotłewska, Intel, Maja Trzecińska-Rac, Google



Krzysztof Król, właściciel Ultra Relations, Magdalena Kaczorowska, Michał Kaczorowski, redaktor naczelny portalu trojmiasto.pl



Magdalena Żurawska, Marek Kruk, architekt



Jakub Jakubowski, Ultra Relations, Tomasz Malczewski, Invilla



Maria Bek, Anna Butowska



Magdalena Malena Jankowska, malarka, Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, prezes MS Group, Katarzyna Bator, Bator Art Gallery Sopot



Ireneusz i Karolina Rymarczyk, O4 Coworking



Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Marek Figielski, Klaudia Wołodźko



Barbara Tuszyńska, makijażystka, Joanna Fiułowska, Emanuel Berg, Marika Podias-Ostojka Prestiż Magazyn Trójmiejski



Marzena Maja Nikiel, Mudo Sopot, Tomasz Podsiady, prowadzący



Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, prezes MS Group, Tomasz Stangrecki, artysta rzeźbiarz, projektant biżuterii



Ewa Rozbicka, Prestiż Magazyn Trójmiejski



Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, prezes MS Group, Przemysław Tamacki, Super Yachts Club



Tomasz Stogowski, klinika Marii Van De Zell, z osobą towarzyszącą



Jan Sikora, architekt, profesor ASP Gdańsk, Grzegorz Gosk, Kaszubski Klub Biznesu



Ireneusz i Karolina Rymarczyk, O4 Coworking



Aldona Długocięcka-Kaluża, Beata Stolz



Adam Kuczma, doradztwo informatyczne, Katarzyna Łukaszewicz, Fenix, Kamil Węsierski, stylistka mody



Monika Szymikowska, Klinika Estetique



Tomasz Podsiady, prowadzący



Oliver Rasztański, architekt, Marta Wieleba, prezes zarządu Konsal Cleaning



Alina Malewska, Michał Starost, projektant mody, reżyser pokazów Sopot Wave



Joanna Kaszubowska, dyrektorka hotelu Sofitel Grand Sopot, Sebastian Maciorowski



Dorota Białobrzaska-Lukaszuk, prezes zarządu Grupy Invicta, Nami Medical Holistic Care, Jacek Zieliński, customer growth manager uzdrowiska Nami Medical Holistic Care



Rusłana Tkaczuk, dyrektor operacyjny Thalgo Poland



Julia Machoń, specjalista ds. contentu i social media, Grupa Invicta, Aleksandra Staruszkiewicz, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Dorota Białobrzaska-Lukaszuk, prezes zarządu Grupy Invicta, Nami Medical Holistic Care, Magdalena Sienkiewicz, dyrektor ds. marketingu, grupa Invicta



Agnieszka Baranowska



Sandra Okoye-Tyczyńska

Marek Bilski, ambasador marki The Macallan,
Kamil Borzyszkowski, szef kuchni w Tłustej Kaczce

Wojciech Frączczak, skarbnik PZZ, z żoną Anetą



Marcin Nowak, szef Izgrzysk Europejskich Kraków 2023, z żoną

Franciszek Haber, prezes Polskiego Związku Motorowodnego
i Narciarstwa Wodnego, z partnerką Katarzyną Hryniewicz

Karolina Lasocka, menedżer działu sprzedaży Lexus Trójmiasto

KOLACJA DEGUSTACYJNA W TŁUSTEJ KACZCE

7-daniowa wykwintna kolacja, degustacja wysmienitej whisky The Macallan oraz dźwięki harfy na żywo - tego wszystkiego można było doświadczyć podczas wieczoru zorganizowanego 10 października w restauracji Tłusta Kaczka.



Krzysztof Sandach, Tłusta Kaczka



Joanna Pajkowska, żeglarka oceaniczna

Maciej Olszewski, prezes Wielkopolskiego Okręgowego Związku
Żeglarskiego, z partnerkąTadeusz Gospodarczyk, członek Zarządu PZZ
i prezes Tarnobrzeskiego OZZ, z żoną Anną

Maciej i Monika Szymkowiak



Malwina Gugala, Piotr Furman



Justyna Hold, Mariusz Gwardis



Jakub Storch, Kajetan Jabłoński, Mikołaj Staniul, żeglarze PZZ

GALA Z OKAZJI 100-LECIA POLSKIEGO ZWIĄZKU ŻEGLARSKIEGO

Aleksandra Melzacka, olimpijka Tokio 2020 i Paryż 2024,
Cyprjan Błaszczak

Ewa Gierszewska, poetka, Grażyna Romanowska, nauczycielka

Marek Wrzesiński, artysta i prorektor ASP, Filip Ignatowicz, artysta wizualny,
prof. Henryk Cześniak, artysta, Szymon Romanowski, Galeria Triada, Robert
Florczak, Alicja GrucaSzymon Romanowski, właściciel Galerii Triada, Natalia Bank,
Piotr Bąkowski, artysta, Grażyna Romanowska

Łukasz Przybytek, olimpijczyk, z żoną

21 października w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku odbyła się uroczysta gala z okazji 100-lecia Polskiego Związku Żeglarskiego. Wydarzenie zgromadziło wielu gości, przedstawicieli władz państwowych, samorządowców, urzędników różnego szczebla, członków korpusu dyplomatycznego i innych instytucji. Podczas gali wręczono wiele wyróżnień, w tym odznaczenia Przyjaciół Żeglarstwa Polskiego, które przyznano Mieczysławowi Strukowi, marszałkowi pomorskiemu oraz Jackowi Karnowskiemu, wiceministrowi funduszy i polityki regionalnej, do niedawna prezydentowi Sopotu. Wyróżnienia i medale otrzymali także obecni na gali żeglarze.

Maciej Barden, Prezes Polskiego Stowarzyszenia Klasy ILCA,
Hanna Pruchniewska, burmistrz Pucka, Marek Falkowski - Prezes
Zarządu Pucka Gospodarka KomunalnaSzymon Romanowski, Grażyna Romanowska, Ewa Gierszewska,
Piotr Bąkowski, artysta, Tomasz Strug, przewodniczący Rady Dzielnicy Oliwa

HENRYK CZEŚNIK I JEGO STUDENCI W GALERII TRIADA

25

października w Galerii Triada odbył się uroczysty wernisaż wystawy prof. Henryka Cześniaka oraz jego studentów i studentek, absolwentów ASP w Gdańsku. Są to: Sandra Arabska, Piotr Bąkowski, Filip Ignatowicz, Jakub Koncewicz, Jakub Pieleśzek, Marta Rynkiewicz, Zuzanna Śmigieliska oraz Julia Tzymańska. Henryk Cześniak podczas wernisażu został odznaczony przez byłego rektora ASP w Gdańsku, Krzysztofa Polkowskiego, nagrodą Ministra Kultury.

Marta Rynkiewicz, Sandra Arabska, Filip Ignatowicz,
prof. Henryk CześniakProf. Henryk Cześniak, Krzysztof Polkowski, były rektor ASP w Gdańsku;
na drugim planie: Szymon Romanowski, Galeria Triada

Julia Tzymańska, artystka, prof. Henryk Cześniak



Cezariusz Piórczyk, trener medalistki olimpijskiej Zofii Klepackiej, z żoną



Zofia Klepacka, olimpijka, z bratem



Maja Dziamowska, olimpijka, z partnerem



Roman Paszke, Zbigniew Gutkowski, żeglarze oceaniczni



Jacek Piasecki, żeglarz, z żoną



Ewa Chocian, Agata Goralska, Dagmara Butowska

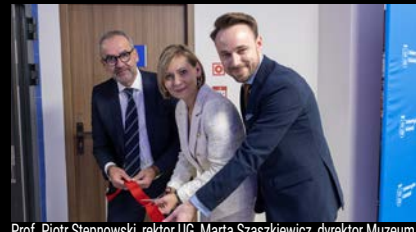
Fot. Krzysztof Nowosielski



Prof. Hubert Kowalski, prezes Stowarzyszenia Muzeów Uczelnianych i dyrektor Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego



Dorota Hebel, dyrektor Centrum Komunikacji i Promocji UG



Prof. Piotr Stepnowski, rektor UG, Marta Szaszkiwicz, dyrektor Muzeum UG, dr Damian Syjczak, szef Gabinetu Politycznego Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego



Liudmila Climoc, prezeska Orange Polska



Natalia Hatałska, analityczka trendów, założycielka i szefowa infuture institute



Szymon Walach, członek zarządu InPost

Fot. Krzysztof Nowosielski

UROCZYSTE OTWARCIE MUZEUM UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

11 października swoje drzwi otworzyło Muzeum UG. Podczas uroczystości zainaugurowano wystawę stałą oraz czasową. Pierwsza z nich zawiera m.in. artefakty związane z historią uniwersytetu, przykłady dawnej aparatury badawczej, fotografie i osobiste pamiątki naukowców, studentów, pracowników i wybitnych osobistości związanych z uczelnią, dokumentacja działalności opozycyjnej w okresie PRL. Druga, nosząca tytuł „Obiektyw na UG”, to efekt konkursu fotograficznego dla społeczności akademickiej. Muzeum mieści się w zabytkowym Domu Opatów przy ul. Bielańskiej w Gdańsku.



Romuald Meyer, prezes Stowarzyszenia Absolwentów Wydziałów Ekonomicznych UG, prof. Joanna Szczucka, córka pierwszego rektora UG prof. Janusza Sokolowskiego, Cezary Szymanek, pierwszy absolwent UG

Fot. Alan Stocki



Marta Szaszkiwicz, dyrektor Muzeum UG, Magdalena Jaszczka, Muzeum UG, Michalina Kuczowska, Muzeum UG, Katarzyna Borejsza, Muzeum UG



Prof. Marcin Wieśniak, Międzynarodowe Centrum Teorii Technologii Kwantowych, Justyna Limon, wiceprezes Fundacji Theatrum Gedanense, prof. Arnold Klonczyński, naukowiec Wydziału Historycznego UG i dyrektor Biblioteki Głównej UG



Jacek Sott, absolwent UG, były działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów UG, Ewa Skóra, wdowa po prof. Krzysztofie Skórze, prof. Henryk Myszka, chemik, wykładowca Wydziału Chemii UG



Anna Biała, absolwentka UG, fotografka, Michał Kochańczyk, podróżnik, absolwent UG



Jolanta Jaworska, prezeska Związku Pracodawców Technologii Cyfrowych Lewiatan



Jurand Drop, podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów



Piotr Wachowiak, rektor Szkoły Głównej Handlowej

EFNI 2024

W dniach 16-18 października w Hotelu Radisson Blu w Sopocie odbyła się kolejna edycja Europejskiego Forum Nowych Idei. To jedna z największych konferencji w tej części Europy skupiająca się na globalnych trendach, nowych ideach i przyszłości kontynentu.



Magdalena Kotlarczyk, country director, Google Poland

Fot. Krzysztof Nowosielski



Aleksandra Gosk, przewodnicząca Rady Miasta Sopotu



Anka Leśniak, kuratorka, artystka



Daria Majewska, prezeska zarządu wydawnictwa słowo/obraz terytoria



Tess Mateo, UN Special Advisor on Gender and Environment, Małgorzata Bochenek, Country Business Development & Transformation Manager, IKEA Retail Polska



Artur Wiza, przewodniczący Rady Nadzorczej, Związek Pracodawców Technologii Cyfrowych Lewiatan

CHCEMY CAŁEGO ŻYCIA. FEMINIZMY W PGS

18 października w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie odbył się mienisz wystawy „Chcemy całego życia. Feminizmy w sztuce polskiej”. Tytuł odwołuje się do postulatu „całego życia” wyrażonego przez Zofię Nałkowską w wystąpieniu wygłoszonym w 1907 roku na I Zjeździe Kobiet.



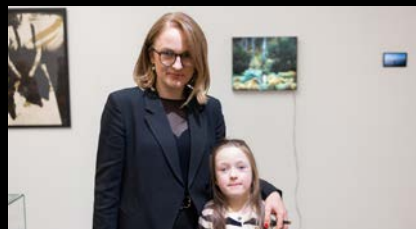
Maria Rosa, prezeska Fundacji Artystyczna Podróż Hestii



Dorota Walentynowicz, Paulina Olszewska, kuratorki wystawy



Eulalia Domanowska, dyrektorka PGS w Sopocie



Justyna Sienkiewicz-Baraniak, dziennikarka Prestiż Magazyn Trójmiejski, z córką



Aleksandra Ska, artystka



Jarosław Kuisz, historyk



Krzysztof Narkiewicz, lekarz internista



Grzegorz Rychwański, wiceprezes Polskiego Związku Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego



Katarzyna Bator, właścicielka Bator Art Gallery,
Tomasz Stangrecki, artysta rzeźbiarz, projektant biżuterii



Mariusz Paszkiewicz, dyrektor generalny Sheraton Sopot Hotel



Zuzanna Liskowacka, właścicielka Pracowni Pozytywnych Zmian



Malgorzata Rdest, wiceprezes Emka S.A.



Krzysztof Rdest, prezes Emka S.A.



Grzegorz Student, project manager, Emka S.A.



Alina Malewska, modelka

AMBER I INNE ŚWIATY Z BATOR ART GALLERY

24 października w Sheraton Sopot Hotel oraz Bator Art gallery odbył się wernisaż wystawy „Amber i inne światy”. Pierwszą część wydarzenia - performance modyy „Sześć fantazji” miała miejsce w przestrzeni hotelu. Zaprezentowane zostały kreacje stworzone przez Tomasza Stangreckiego i Michała Starostę - biżuteria artystyczna oraz haute couture.



Michał Starost, projektant mody



Krzysztof Sałga, project manager, Emka S.A.

OTWARCIE ITPO EMKA S.A. W REDZIKOWIE

W dniach 26-27 października miało miejsce uroczyste otwarcie najnowocześniejszej w Polsce Instalacji Termicznego Przekształcania Odpadów. Pierwszego dnia w Hotelu Grand Lubicz w Ustce goście spotkali się w ramach konferencji pt. „Kierunki rozwoju zarządzania odpadami medycznymi w Polsce”, drugiego zaś odbyło się uroczyste zwiedzanie ITPO w Redzikowie.



Anita Cempa, Cosma Gallery



Joanna Kotowicz Buczyńska, Jolanta Głogowska



Anna Rutkowska, Asia Rutkowska



Sebastian Zientara, dyrektor Departamentu Aktywów Zielonych, mLeasing Sp. z o.o.



Marcel Rakowski, wiceprezes zarządu „PolKa”, operatora systemu kaucyjnego not for profit S.A



Barbara Dykier, wójt Gminy Redzikowo



Peter Cherneski, Director Baltics, N-Sea Poland



Paweł Mawduk, Krzysztof Wedel, Filip Kazmierczak, Enstream Sp. z o.o.



Marcin Plichta, Baltic Maritime Broker, Maciej Fojcik, Mag Offshore



Janusz Lewandowski, ekonomista,



Andrzej Popadiuk, stakeholder manager, Equinor



Piotr Gorzeński, prezes zarządu spółki Zarząd Morskiego Portu Gdynia S.A.



Jakub Jarosz, Olga Sadowska

DZIEŃ DOSTAWCY W INKUBATORZE PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Dzień Dostawcy to wydarzenie, które łączy globalne firmy z polskimi partnerami w zakresie konkretnych komponentów morskich farm wiatrowych. Tym razem skupiono się wokół dostawców infrastruktury do wyprowadzania mocy z morskich farm wiatrowych. Spotkanie zorganizowane zostało przez Equinor i Polenergia oraz firmy Jan De Nul, Hellenic Cables i Seaway7.



Michał Śliżewski, C.Hartwig Gdynia SA



Aleksandra Kosiorek, prezydent Miasta Gdyni

23. FORUM GOSPODARKI MORSKIEJ

11 października w Gdyni odbyło się forum gospodarki morskiej. Tematem przewodnim wydarzenia była przyszłość polskiej i europejskiej gospodarki morskiej w świetle obecnej sytuacji geopolitycznej.



Sławomir Kalicki, prezes zarządu Intermarine UK Limited



Jakub Jarosz, Dorota Kowalczyk, Andrzej Popadiuk, Stakeholder Manager, Equinor Polska



Filip Królikowski, Open Sea



Tomasz Borowski, Towage



Christophe Tytgat, sekretarz generalny Sea Europe i Cesa



Ireneusz Karaśkiewicz, dyrektor Biura Związku Pracodawców Forum Okrętowe



Dariusz Jelonek

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Cukiernia Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1; **Umam Marina**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Marmolada Chleb i Kawa**, Gdańsk, ul. Słomńskiego 5 (osiedle Garnizon); **Mount Blanc**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Costa Coffee**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Szuka Wyboru**, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; **Rosse Rosse**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Bałtyk Plaza); **Costa Coffee**, Gdynia, Centrum Rivera; **Mamma Mia Cafe**, Sopot, Plac Żdrojowy 2; **Cygarenia**, Gdynia, ul. 3 Maja 27; **Capecu Babka**, Gdynia, ul. Piastowskiego 30; **Alt Cafe**, Gdynia, ul. Legionów 112F1 (Altus); **Cafe Resto**, Sopot, Hotel Rezydent; **Mount Blanc**, Sopot, Centrum Hafnera; **Cafe Ferber**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; **Pijalnia czekolady E. Wedel**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Pijalnia czekolady E. Wedel**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Bistro Walter**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61; **Capucino Cafe**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; **Pociąg do kawy**, Sopot, Sopot Centrum; **La Crema**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; **La Bagatela**, Sopot, Dworcowa 5; **Columbus Bistro & Cafe Kawiarnia**, Gdańsk, ul. Nowicza 9; **Columbus Caffee**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Etno Cafe**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Bacio di Caffè**, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6; **Park Cafe**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; **Lavenda Cafe & Galeria**, Gdynia, ul. Starowiejska 11; **Tiok**, Gdynia, ul. Wybińskiego 4; **Ale Browar**, Gdynia, ul. Starowiejska 40B; **Pawilon**, Sopot, ul. Hafnera 7/9; **Kotka Cafe**, Gdańsk, ul. Polanki 124 D; **Fit Cafe**, Sopot, ul. Podjazd 11; **Bosko**, Gdańsk, ul. Jana Pawła II 3A;

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Po Naleśniku, Gdańsk, City Meble, al. Grunwaldzka 111; **Jagstop**, Gdańsk, św. Duchy 14B; **Ale Browar**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 21; **Avocado Vegan**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 25; **Surfburger Chelm**, Gdańsk, ul. Cieszyńskiego 1C; **Surfburger Wrzeszcz**, Gdańsk, ul. Trubadurów 2; **Surfburger Śródmieście**, Gdańsk, ul. Garmarska 30; **Surfburger Sopot**, Sopot, ul. Kosciuszki 10; **Surfburger Gdynia**, Gdynia, ul. Abrahama 11; **Rottendorn Wie Bar**, Gdańsk, ul. Chmielna 10/11/12; **Niepodległość**, Gdańsk, ul. Chmielna 26; **Riverside by Piłsner**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Tytle**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Woosabi**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **True**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Jak się masz Bistro**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 24; **Stary Manex**, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; **Mami Sushi**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 5; **Wozownia**, Gdańsk, ul. Gradowa 6; **Pimica Rajców**, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; **Zafishowani**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Chang**, Gdańsk, ul. Dmowskiego 15; **Officyna**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Angeln); **Grass**, Gdańsk, ul. Szeroka 12/11/12; **Winiowski**, Gdańsk, ul. Pwna 22; **Motlawa**, Gdańsk, ul. Stara Stoczna 2/1; **Tatara Bresno**, Gdańsk, ul. Krasiciego 98/1; **Tekstylia**, Gdańsk, ul. Szeroka 11; **AIOUI inspired by Gdańsk**, ul. Partyzantów 6; **BonZur**, Gdańsk, ul. Pwna 36; **Majolikta**, Gdańsk, ul. Jana Uhpagnia 23; **Machina**, Gdańsk, ul. Chlebnička 13/16; **Fishmarket**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Fellini**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Correze**, Gdańsk, ul. Stara Stoczna 2/7; **Hard Rock Cafe**, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38; **Goldwasser**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; **Lao Thai**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Mollawy; **Sempre**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Mollawy; **Mto Sushi**, Gdańsk, ul. Szeroka 50; **La Cucina**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Patrimonio**, Gdańsk, ul. Tandetta 1; **Restauracja Falharmonia**, Gdańsk, ul. Otłownika 1; **Restauracja Szafarnia** 10, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Iszakuya Sushi**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **KOKU Sushi**, Gdańsk, (Olivia Business Centre), ul. Grunwaldzka 472; **Lula**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4 (Garnizon); **Piney Pang**, Gdańsk, ul. Słowackiego 21 (Garnizon); **Elkisar**, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); **Lobster**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **Tawerna**, Gdańsk, ul. Powornicza 19/20; **Mon Balzac**, Gdańsk, ul. Pwna 36/39; **Browarna**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Gdańskie Bowle**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; **Mono Kitchen**, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; **Restauracja Magiel**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Tu Można Marzyć**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; **Meso Ramen**, Gdańsk, ul. Obrońców Wyrzeźa 17/4; **Falowiec**, Gdańsk, ul. Obrońców Wyrzeźa 2; **Pobite Gary**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 21; **Tako**, Gdańsk, ul. Słowackiego 13/11; **Przepis na** Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 132/5; **Meat Shack BBQ**, Gdańsk, ul. Ludwika Waryńskiego 26/27; **Papierowka**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Canis Restaurant**, Gdańsk, ul. Ogocina 27/28; **Guga Sampa & Spicy**, Gdańsk, ul. Stara Stoczna 2/9; **La Pampa Steakhouse**, Gdańsk, ul. Szeroka 32/35; **Gvara**, Gdańsk, ul. Chlebnička 48/51; **Fino**, Gdańsk, ul. Grzaska 1; **F-bone Steak House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 22; **Lone Street 52**, Gdańsk, ul. Długa 52/53; **Restauracja Sapere**, Gdańsk, ul. Tkacka 27/28; **Kozłowa Złota Brama**, Gdańsk, ul. Długa 81/83; **Nieszuka Restaurant&Bar**, Gdańsk, ul. Mariacka 2/3; **Neighbour's Kitchen**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11/ ul.12; **Chleb i Wino**, Gdańsk, ul. Stągiewna 17; **Słony Spichlerz**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Wolowina Bistro**, Gdańsk, ul. Zabi Kruk 16; **Stacja Food Hall**, Gdańsk, Galeria Metropola; **Menya Musashi**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **4 Piętro Bistro & Restaurant**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Trójkąt Jedzenie i Przyjaciele**, Gdynia, ul. Skwer Kosciuszki 10; **Tokyo Sushi**, Gdynia, ul. Mściewoja 9; **Oberża 86**, Gdynia, ul. Starowiejska 30; **Neon**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 39; **F.Minga**, Gdynia, Bulwar Nadmorski im. Feliksa Nowowiejskiego; **Duchab66**, Gdańsk, ul. Antoniego Ducha 66; **POP** in Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 64; **Bistro Serwis**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241; **Milo Mi**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; **Punkt**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Moje Miasto**, Gdynia, Skwer Kosciuszki 15; **Clutch Telefon**, Gdynia, ul. Świętojańska 52; **Como Ristorante**, Gdynia, CH Klif; **Del Mar**, Gdynia, Plaża Miejska Śródmieście; **Hashi Sushi**, Gdynia, ul. Przebendowskiego 38; **Chwila Moment (restauracja i kawiarnia)**, Gdynia, InfoBox; **Barraouda**, Gdynia, Bulwar Nadmorski 10; **Browar Port Gdynia**, Bulwar Nadmorski; **Vinegre di Ruocola**, Gdynia, ul. Zawiszy Czarnego 1; **Pasta Miasta**, Gdynia, ul. Świętojańska 46; **Aleja 40**, Gdynia, ul. Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 40; **Tako Bar**, Gdynia, ul. Świętojańska 21; **Malika**, Gdynia, ul. Świętojańska 69; **Casa Cubeddu**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; **Tłusta Kaczka**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; **Sztuczka**,

Gdynia, ul. Abrahama 40; **Ogniem i Piecem**, Gdynia, ul. Świętojańska 87; **Mąka i Kawa**, Gdynia, ul. Świętojańska 65; **Biały Królik**, Gdynia, ul. Folwarczna 2; **Mondo di Vinegre**, Gdynia, ul. Polska 1; **Pescado**, Gdynia, ul. Zwycięstwa 243; **Pieterwas Krew i Woda**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 41; **Śródmieście**, Gdynia, ul. Mściewoja 9; **Cozzi**, Gdynia, ul. Władysława IV 49; **Tawerna Olwowska**, Gdynia, ul. Olwowska 1; **Przystanek Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/3; **La Vita**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 80/86; **Jakubak w Sopocie**, ul. Wybińskiego 48; **Pelican**, Sopot, Bohaterów Monte Cassino 63; **Thai Thai**, Gdańsk, ul. Podgarbary 10; **Aquarella**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Villa Aqua); **Thai Thai**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Błękitny Pudel**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44; **U Kucharzy**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; **Marska**, Sopot, ul. Marska 9; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; **White Marlin**, Sopot, Al. Wąska Polskiego 1; **No 5**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 5/U4; **Browar Mięski Sopot**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35; **Crudo**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Crudo**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Tapas de Ruocola**, Sopot, ul. Generała Józefa Pułaskiego 15; **Pak Choi**, Sopot, ul. Marska 4; **Pieprz**, Sopot, ul. Hafnera 7; **Smak Morza**, Sopot, al. Franciszka Mamuszki 2; **Atelier Sopot**, al. Franciszka Mamuszki 2; **Restauracja Amici**, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; **Restauracja Petit Paris**, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; **Restauracja Pinokio**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; **Bulaj**, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 22; **737 Lentre Villes**, Sopot, Al. Niepodległości 737; **Fidel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Hashi Sushi**, Sopot, Centrum; **Whiskey on The Rock**, Dworzec Sopot; **Bagażownia**, Dworzec Sopot; **Seaford Station Restaurant, Bar & Grill**, Dworzec Sopot; **Union**, Hipodrom Sopot; **Polskie Smaki**, Sheraton Sopot; **Wane**, Sheraton Sopot; **Pelikan**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Team Spirit Sopot**, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Bistro Walker**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 61; **Sztuczka Bistro**, Sopot, ul. Generała Józefa Bema 6; **Prosty Temat**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; **U Kucharzy**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; **Moshi Moshi Sushi**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/1; **Chianti Grill Bar**, Sopot, Generała Kazimierza Pułaskiego 19/1; **Szklarnia**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 25; **Trzy Siestry**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **BOTO**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 54B; **La Mareja**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 38/2U; **No.5 beer bar & coffeehouse**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 5/U2; **Starter's**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Prosto**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Dolce Vita**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Godding**, Sopot, ul. Smólna 21; **Symfonia Smaków**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Zacny Liś**, Gdańsk, Stary Rynek Olwowski 19; **Zakwasownia**, Gdynia, ul. Nowicza 2; **Kulinarny motyl**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 14/1; **Bombay Sopot**, Plac Żdrojowy 1; **Endi Wine House**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 9; **Joko Sushi**, Gdańsk, ul. Piastowska 67; **Sopoko Pizza**, Gdańsk, ul. Waryńskiego 21; **Hora de Espana**, Gdańsk, Wały Jagiellońskie; **28/30**; **El Mariachi**, Gdańsk, ul. Grodzka 16

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Love Hair and Barber Shop, Gdańsk, ul. Rakoczego 9/U6; **Atelier Brzozowski**, Gdańsk, Podwale Starocześnie 100/1/2B; **Quiris**, Gdańsk, ul. Galczyńskiego 12; **Club Fryzjerski Alternative**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 471; **Jacques Andre**, Gdańsk, ul. Elzbietarska 9/10; **Salon Fryzjersko-kosmetyczny Excellent0**, Gdańsk, ul. Rajska 1/5A; **Prive Club Fryzjerski**, Gdańsk, ul. Rajska 1/5; **Institut Piękna Dolce Vita**, Gdynia, Skwer Kosciuszki 18; **Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy**, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43/lok.27; **Brański Salon**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Orłowo); **Salon Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 775; **Salon kosmetyczno-fryzjerski Sopot**, Sopot, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; **Salon Urody Draus**, Sopot, Al. Niepodległości 739/1; **Dolce Vita Beauty Box**, Sopot, ul. Sobieskiego 2; **HairBar**, Sopot, Sheraton; **Dom Żdrojowy**, Falia Gdańsk, Gdańsk, ul. Hynka 65; **Instytut Urody POR FAVOR**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 15/U2; **Easy Barbers**, Gdańsk, ul. Miłosza Białoszewskiego 10; **Secret Avenue**, Gdańsk, ul. Partyzantów 2; **Baltica Beauty**, Gdańsk, ul. Partyzantów 8; **Lorenza Goldeni**, Gdańsk, ul. Trzy Lipy 4/2; **Underground BarberShop**, Gdańsk, ul. Garmarska 7/8/9; **QUIRIS House of Hair&Beauty**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; **Expert K&L**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **LoveHair & BarberShop**, Gdańsk, ul. Franciszka Rakoczego 9/U6; **Yasumi**, Gdynia, ul. Łużycka 1B; **Abacosun Instytut Urody**, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45; **Petite Perle**, Gdańsk, ul. Beniewskiego 51; **Cutting Club**, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/1; **Cichy Design**, Gdańsk, Al. Jana Pawła II 11a / Olivia Business Centre (Olivia Point&Tower); **Strefa Piękna i gustu**, Gdańsk, Polnicey 3/2; **MT Salon Beauty by Magdalena Trzcinińska**, Gdańsk, ul. Obrońców Wyrzeźca 3

SPA&WELLNESS

Five Senses, Gdańsk, ul. Nowicza 4; **Thao Thai**, Gdańsk, ul. Szeroka 86/87; **Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA**, Gdańsk, ul. Kapliczna 30; **Instytut SPA w Hotelu Dwór Olwowski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Bali SPA**, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; **Quadrille Spa**, Gdynia, ul. Folwarczna 2; **Instytut Genesis**, Gdynia, ul. Ejsmondta 2; **Vanity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; **OXO Luxury Spa**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Day SPA w Hotelu Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **City Day Spa**, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; **Body & Mind Clinic**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 413; **Diamond Clinic**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22; **Spa Hotel Hanza**, Gdańsk, Al. Jana Pawła II 11a / Olivia Business Centre (Olivia Point&Tower); **Stacja Piękna i gustu**, Gdańsk, Polnicey 3/2; **MT Salon Beauty by Magdalena Trzcinińska**, Gdańsk, ul. Obrońców Wyrzeźca 3; **Autoryzowany serwis Seata Auto Miras**, Gdańsk, ul. Zawodników 2; **BMW Zdunek**, Gdańsk, ul. Miłko Szlak 43/45; **Audi Centrum Gdańsk**, ul. Lubowidzka 44; **Renault Zdunek**, Gdańsk, ul. Miłko Szlak 43/45; **Underground DS Automobiles**, Gdańsk, ul. Miłko Szlak 43/45; **Gdańsk**, ul. Miłko Szlak 43/45; **Gdańsk**, ul. Miłko Szlak 4/8; **Subaru Zdunowicz**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 265; **British Automotive Jaguar Land Rover**, Gdańsk, al. Grunwaldzka 241; **Volvo Drywa**, Gdańsk, ul. Kartuska 410; **BMG Goworowski**, Gdańsk, ul. Elbąska 81; **Carter Toyota**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; **City Motors**, Gdańsk, ul. Uczniowska 36; **BMW Zdunek**, Gdynia, ul. Duszkienna 1; **Leuxis Trójmiasto**, Gdańsk, al. Grunwaldzka 270; **Auto Mobil**, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; **Volvo Drywa**, Gdynia, ul. Parkowa 2; **Mercedes BMG Goworowski**, Gdynia, ul. Łużycka 9; **Ford Euro Car**, Gdynia, ul. Owsińska 13; **Audi Centrum Gdynia**, ul. Łużycka 3A; **Volkswagen Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; **Peugeot JD Kulej**, Gdańsk, ul. Chwaszczynska 128; **Honda**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; **Porsche Centrum Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 956; **Porsche Approved**, Sopot, ul. Al. Niepodległości 948; **Nissan KMJ Zdunek**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 695; **Hyundai Margi**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 250; **Hyundai Margi**, Gdynia, ul. Marska 511; **Skoda Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 46; **Toyota Walder**, Chwaszczyno, ul. Olwiska 58; **Zdunek K.M.J.**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250

KLINIKI I GABINYET LEKARSKIE

Dud Dental Clinic, Gdańsk, ul. Lema 2; **Nord Clinic**, Gdańsk, ul. Nowicza 30/U2; **Polmed**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Perfect Smile Clinic**, Gdańsk, ul. Marii Konopnickiej 10; **Inwizita**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Prana Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Grand Hotel Spa**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; **Hotel Hafner SPA**, Sopot, ul. Jana Jerzego Hafnera 59; **The Oriental Spa**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **SPA w Hotelu Kuracujnym**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; **Venity Day Spa**, Gdynia,

ul. I Armii Wojska Polskiego 26/1; **Gdynski Instytut Podologiczny**, Gdynia, ul. gen. Józefa Bema 16/2; **Permanent Make-up Place Anna Krzyżowska**, Gdynia, ul. Świętojańska 43/15;

MEDYCYNIA ESTETYCZNA I KOSMETOLOGIA

Medycyna Estetyczna dr Marcin Nowak, ul. Klirskiego 1/70; **Skinlab**, Gdańsk, ul. Hemara 2; **Dr Kondej**, Gdańsk, ul. Obrońców Wyrzeźca 27; **Perfect Medica**, Gdańsk, ul. Kolobrzaska 63; **Clinica Dermatologica**, Gdańsk, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3; **Klinika Dobos i Partnerzy**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; **Instytut Kosmetologii Babiana**, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; **Centrum Zdrowia i Piękna H&BMed**, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 8; **Gdańska Klinika Urody**, Gdańsk, ul. Stara Stoczna 2/2; **Klinika Gorszewska**, Gdynia, Al. Legionów 112/2; **Lassat Medical Clinic**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 90/9; **Veoli Clinic**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Hevena Beauty**, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; **Prodem**, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; **Klinika Estetyki**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; **Centrum Medyczne Nowe Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; **Klinika Urody Medidam**, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; **Instytut Urody Agneta Partyka**, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; **Sopocka Fabryka Urody**, Sopot, ul. Smólna 10; **Derm-Al**, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; **MedSPA by dr Kobylińska**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 147; **Mam**, Gdańsk, Albatros Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; **Sztom Tattoo Studio**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 13U/1; **Medycyna estetyczna Anna Butowska**, Gdańsk, ul. Chmielna 71/3; **YUKO Beauty Lab**, Gdynia, Wincentego Pola 27/1; **Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris**, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/3; **Klinika urody Beleza**, Gdynia, ul. Legionów 153; **DDI Aesthetics**, Sopot, ul. Obrońców Westerplatte 2-4

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jagłana 4; **Radisson Blu**, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; **Dwór Olwiski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Hotel Gdańsk**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Golden Tulip**, Gdańsk, ul. Piastowska 160; **Hanza Hotel**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Królewski**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Amber Tower**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Holland House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; **Grand Cru**, Gdańsk, ul. Rycerska 11-12; **Hotel Sadowa**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Hotel Almond**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Hotel Kuracujny**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; **Hotel Nadmorski**, Gdynia, ul. Ejsmondta 2; **Courtyard by Marriott**, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; **Radisson Blu**, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 54; **Sopotorium**, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 52; **Hotel Vila Baltica**, Sopot, ul. Emilii Plater 1; **Hotel Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **Villa Antonia**, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; **Mala Anglia**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Dworek Admiral**, ul. Powstańców Warszawy 80; **Villa Sentoza**, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; **Hotel Hafner**, Sopot, ul. Hafnera 59; **Villa Aqua**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; **Hampton by Hilton**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; **Hilton**, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; **Mercurie Gdańsk Stare Miasto**, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; **IBB Hotel**, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; **Holiday Inn**, Gdańsk, ul. Chmielna 1; **Hotel Radisson**, Gdańsk, ul. Chmielna 10-26; **Sopot Marriott Resort & Spa**, Sopot, ul. Bitwy Pod Płowcami 59; **My Story Apartments**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 63A; **Hotel Bayona**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; **Hotel Opera**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Hotel Willa Lubicz**, Gdynia, ul. Orłowska 43; **Willa Wincent**, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdynia, ul. Zwycięstwa 256 (Klif); **Zdrofit**, Gdynia, ul. Kazimierza Górnego 2; **Sheraton Fitness**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **CrossFit Trójmiasto**, Sopot, 3 Maja 69C; **Zdrofit**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Agustacja**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; **Calyso**, Sopot, ul. Niepodległości 697-701

SALONY SAMOCHODOWE

Autoryzowany serwis Seata Auto Miras, Gdańsk, ul. Zawodników 2; **BMW Zdunek**, Gdańsk, ul. Miłko Szlak 43/45; **Audi Centrum Gdańsk**, ul. Lubowidzka 44; **Renault Zdunek**, Gdańsk, ul. Miłko Szlak 43/45; **Underground DS Automobiles**, Gdańsk, ul. Miłko Szlak 43/45; **Gdańsk**, ul. Miłko Szlak 4/8; **Subaru Zdunowicz**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 265; **British Automotive Jaguar Land Rover**, Gdańsk, al. Grunwaldzka 241; **Volvo Drywa**, Gdańsk, ul. Kartuska 410; **BMG Goworowski**, Gdańsk, ul. Elbąska 81; **Carter Toyota**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; **City Motors**, Gdańsk, ul. Uczniowska 36; **BMW Zdunek**, Gdynia, ul. Duszkienna 1; **Leuxis Trójmiasto**, Gdańsk, al. Grunwaldzka 270; **Auto Mobil**, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; **Volvo Drywa**, Gdynia, ul. Parkowa 2; **Mercedes BMG Goworowski**, Gdynia, ul. Łużycka 9; **Ford Euro Car**, Gdynia, ul. Owsińska 13; **Audi Centrum Gdynia**, ul. Łużycka 3A; **Volkswagen Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; **Peugeot JD Kulej**, Gdańsk, ul. Chwaszczynska 128; **Honda**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; **Porsche Centrum Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 956; **Porsche Approved**, Sopot, ul. Al. Niepodległości 948; **Nissan KMJ Zdunek**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 695; **Hyundai Margi**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 250; **Hyundai Margi**, Gdynia, ul. Marska 511; **Skoda Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 46; **Toyota Walder**, Chwaszczyno, ul. Olwiska 58; **Zdunek K.M.J.**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250

KLINIKI I GABINYET LEKARSKIE

Dud Dental Clinic, Gdańsk, ul. Lema 2; **Nord Clinic**, Gdańsk, ul. Nowicza 30/U2; **Polmed**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Perfect Smile Clinic**, Gdańsk, ul. Marii Konopnickiej 10; **Inwizita**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Prana Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Grand Hotel Spa**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; **Hotel Hafner SPA**, Sopot, ul. Jana Jerzego Hafnera 59; **The Oriental Spa**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **SPA w Hotelu Kuracujnym**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; **Venity Day Spa**, Gdynia,

Władysława IV 59; **Reha Prestige**, Gdynia, ul. Kielecka 10; **Clinica Del Mare**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; **Medico Dent**, Gdynia, ul. Powstania Styczniowego 23; **Stomatolog Lidia Siatkowska**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; **Marcin Rudnik Dermatolog**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; **Sanus Dentis**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; **Mawident**, Gdynia, ul. Strzelców 118/4; **Artident Beauty&Care Dentistry**, Sopot, ul. Jagielly 4/2; **Den Arte**, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; **Dentical**, Sopot, ul. 1 Maja 5; **Fan-dent, Gdańsk**, ul. Juliusza Słowackiego 71/2; **DayClinic.pl Szpital Jednego Dnia**, Gdańsk, ul. Zabi Kruk 10; **Klinika Dobos i Partnerzy**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; **Instytut Kosmetologii Babiana**, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; **Centrum Zdrowia i Piękna H&BMed**, Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 8; **Gdańska Klinika Urody**, Gdańsk, ul. Stara Stoczna 2/2; **Klinika Gorszewska**, Gdynia, Al. Legionów 112/2; **Lassat Medical Clinic**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 90/9; **Veoli Clinic**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Hevena Beauty**, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; **Prodem**, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; **Klinika Estetyki**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; **Centrum Medyczne Nowe Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; **Klinika Urody Medidam**, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; **Instytut Urody Agneta Partyka**, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; **Sopocka Fabryka Urody**, Sopot, ul. Smólna 10; **Derm-Al**, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; **MedSPA by dr Kobylińska**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 147; **Mam**, Gdańsk, Albatros Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; **Sztom Tattoo Studio**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 13U/1; **Medycyna estetyczna Anna Butowska**, Gdańsk, ul. Chmielna 71/3; **YUKO Beauty Lab**, Gdynia, Wincentego Pola 27/1; **Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris**, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/3; **Klinika urody Beleza**, Gdynia, ul. Legionów 153; **DDI Aesthetics**, Sopot, ul. Obrońców Westerplatte 2-4

DESIGN

City Meble, Gdańsk, al. Grunwaldzka 211; **Rolltex**, Gdańsk, City Meble; **Sinal**,

NOWY ETAP
już w sprzedaży



Oliwkowa Park

Prestiżowe osiedle blisko Ciebie



Biuro Sprzedaży:
Pepper House | Gdańsk
Garnizon ul. Leśmiana 5/69
58 500 00 30



Gdańsk Jasień, ul. Oliwkowa
www.oliwkowapark.pl